

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 118.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: nastron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 30 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadeślanie (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1062

Petersburg, 8 (21) listopada 1902 r.

Rok XXI. № 45

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

Rzeźba, przedstawiająca
„Chrystusa Pana na Krzyżu”
z pięknego marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, oraz biusty Chopina i Moniuszki, dłuta Bolesława Syrewicza, do sprzedania. Warszawa, Marszałkowska 92 m. 14. Syrewicz. (1590)

LECZNICA DLA KOBIET
D-ra KORABIEWICZA.
Telefon 3548.

Petersburg, Czernyszew zauf. 12 (przy mości.) Stałe łożka. Przyj. chor. 11—12 i 5—7 g. (4783)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/4 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (4162)

Dr. Jan Piltz,
były wice-dyrektor rządowej kliniki w Łożanach, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Lecznica Prywatna Chirurgiczna
D-ra DEMBOWSKIEGO
w Wilnie,
po przeniesieniu do domu umyślnie w tym celu wybudowanego, na Małej Pohulance № 9, otwarta będzie od 1 listopada dla przyjęcia przychodzących i stałych pacjentów. (4702)

Mińsk. gub. Zakład Ginekologiczny
d-ra C. GRABOWIECKIEGO i
d-ra M. OBIEZIERSKIEGO,
przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi oraz spodziewające się słabości. Cena od 2—5 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Adres: ul. Turemna, d. Munkina i Płotkina (4726)

AGRONOMOWIE
L. Zdrojewski i K. Grabowski,
Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).
Urządzenia gospodarstw. Inspekcja i kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Zasiadawanie. interesów przem.-rolnych. (818)

PENSJONAT
WALERJI WALEWSKIEJ,
Warszawa, Włodzimierska 1. Pokoje wytwornie urządzone. Kuchnia znana ze swej dobroci. Obiady za zamówieniem dla przychodzących i przysiadających. (1598)

WAŻNE
DLA PRACOWNIC!
Potrzebna jest wszelka praca kobiet w domowym i kobiecym gospodarstwie, też bony rodaczki. (4758)
Mińska gubernia, poczta Użłany, dominiun Zamość. Aleksander Jelski.

LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN SUR DEMANDE. XIII^e ANNÉE 24 NUMEROS PAR AN ILLUSTRÉS.

Peu de mots, beaucoup d'idées. Directeur: JEAN FINOT.
Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demander nos prospectus). (4759)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych
WŁ. MENCEL
w Białej-Cerkwi, guberni Kijowskiej,
ma honor powiadomić Pp. plantatorów, że nowoulepszony kombinowany siewnik buraczany «MATADOR» na konkursie siewników, odbyłym w maju 1902 r. w dobrach Hrabiny Marji Branickiej, po wielokrotnych próbach przy licznej zgromadzeniu pp. rolników i techników i po wypróbowaniu w laboratorium przy Politechnice Kijowskiej, ZOSTAŁ UZNANY przez komisję pp. ekspertów ZA NAJLEPSZY. Tenże siewnik «Matador» na przemysłowo-rolniczej wystawie w Berydyczowie w 1902 roku został nagrodzony ZŁOTYM MEDALEM. Cenniki i wyciągi z protokołu komisji ekspertów wysyła się na żądanie bezpłatnie. (4769)

KSIĘGARNIA POLSKA
w Moskwie
LEONA PIETKIEWICZA.
Milutyński zauf. № 15, naprzeciw kościoła.

Poleca wielki wybór książek POLSKICH we wszystkich działach wiedzy i beletrystyki, jako też książek do nabożeństwa i religijnych w opracowaniach.
Nowości krajowe i zagraniczne,
w języku polskim OTRZYMUJE NIEZWŁOŻNIE po wyjściu.
Zamówienia z prowincji załatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością, na żądanie za zaliczeniem pocztowym.
Pośredniczy w przyjmowaniu ogłoszeń i przedpłaty na wszystkie pisma periodyczne, krajowe i zagraniczne, po cenach redakcyjnych.
Katalogi franco i gratis. (4773)

SANATORJUM
dla chorych piersiowych
W ZAKOPANEM.
Przyjmuje chorych od 1 listopada. Prospekty na żądanie franko.
Adres: Dyrekcja: Dr. Kazimierz Dłuski. Zakopane. (4653)

PIWO DROZDOWSKIE
Warszawa, ul. Królewska № 27. Telefon 982. (1525)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania.
Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca
Izba załatwień
we Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 5.

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-NOWICZ, Ordyn. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

Mechaniczny wirtuoz

„ANGELUS”
gra na fortepianie (lub na pianinie), na organkach, na obudwu instrumentach jednocześnie.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muzycznej.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja
Herman & Grossman.
Petersburg: W. Morska 33.
Moskwa: Kuznieckij most.
Warszawa: Mazowiecka 16. (4755)

Młody, inteligentny człowiek
POSZUKUJE WSPÓLNIA
z kapitałem, lub współniczką do rozwinięcia dużego interesu handlowego. Oferty: Wybory, Sorwali, Wałta katu 10. (4774) Grünberg.

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

STUDENT instytutu górniczego poszukuje elekcyj.
Wae. Wyspa 14 l. № 5 m. 20. (4754)

Nowość!

Automatyczny bufet i restauracja

KWISISANA.

Petersburg, Newski 42.
Otwarty do 2-jej w nocy. (4781)

Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników
z wyższym i średnim wykształceniem, uprzejmie prosi Pp. właścicieli ziemskich i administratorów zwracać się z zadaniami kandydatów na właściwe posady do Zarządu Towarzystwa. Kijów, Kreszczatik 3. Zarząd poleca tylko członków Towarzystwa. (4770)

Ogrodnik
wszechstronnie uzdolniony praktyk, z doświadczeniem, poszukuje posady. Chmielnik, podolskiej gub., W. Dąbrowski w Kołuchowie lub w Adm. «Kraju». (4772)

NAJNOWSZA POWIEŚĆ
M. RODZIEWICZÓWNY
„WRZOS”

opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (1589)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1318)

ZAKŁAD
Lecznico-Gimnastyczny
DLA KOBIET I DZIECI
(chłopcy do lat 12)
STEFANJI-MARJI KARPOWICZ
pod kierunkiem
d-ra med. Wład. Kociatkiewicza
w Warszawie, ul. Krucza 47.

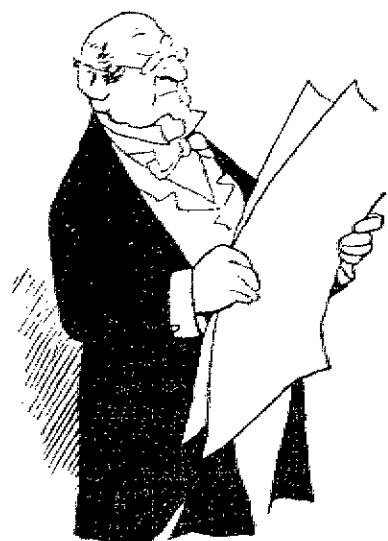
Dla osób słabo rozwiniętych, dla cho-
rych, ze skrzywieniami kręgosłupa, cho-
robami stawów, kości, mięśni, z choro-
bami przewlekłymi płuc, opłucnej, prze-
wodu pokarmowego i nerwów, oraz cho-
bami, powstałymi na tle złej przemiany
materii. Ceny umiarkowane. Stosuje gim-
nastykę leczniczą i zdrowotną, masaż
ręczny i wibracyjny, oraz masaż twarzy.
Zapisy przyjmuje od 10 rano do 1 pop.
i od 4—7 pop. (1602)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ
i Z. ROSZKOWSKIEJ
poleca: nauczycielki, nauczycieli,
bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście
№ 88. (1509)

Biuro handlowe
STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO,
w Libawie (istn. od 9 lat).
Komis. sprzed. zboża. Eksport masła.
Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i na-
rządzia rolnicze. (4704)

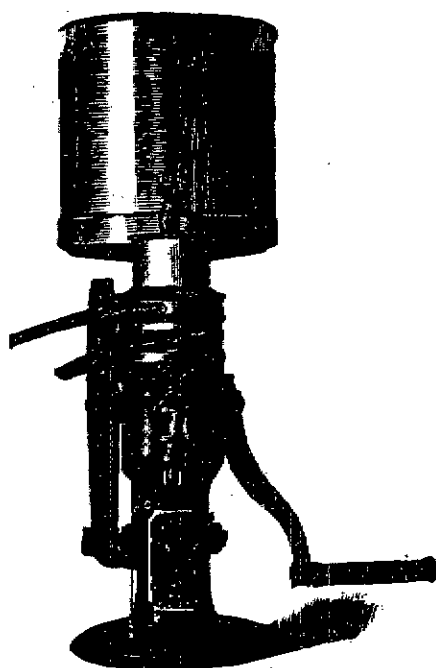
Biuro rekomendacyjne
WASILEWSKIEGO,
b. nauczyciela gimnazjum,
Warszawa, Marszałkowska 137.
Niemki, francuski, angielski. (1508)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Fokaal 14. dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany, (1164)



WŚRÓD OGŁOSZEŃ. — „Ilojna nagro-
da! Zgubiono — ślubną obrącz-
kę... uczciwy znalazca... ulica... miesz-
kania 48».
— Hm... O, co to znaczy mieć dziu-
rawą kieszonkę w kamizelce!

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA
Centryfuga „Perfect”
przewyższa o wiele wszyst-
kie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie
Najlepszą Centryfugą
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1579)

Alfred Grodzki w Warszawie.

W SĄDZIE. — Oskarżony jest wolny!
— A, to przepraszam panów sędziów, że się naproczno trudziłem! (Przeg.)

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania
UNDERWOOD
otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej
dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna
budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierw-
szej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu
Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
nia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Moż-
ność linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja, dokładny wyrób.
Chlubne świadectwa.
GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH
WARSZAWA Czysta 4. PETERSBURG Karawanna 11.
(1560)

Bacność! Wielki wybór!
MEBLE
„MAISON NIPON”
9, Szpitalna 9, w Warszawie.
Bambusowe.
Ceny znacz. niższe!
Bacność! (1542)

R. CUNDALL & SONS
SHIPLEY—ANGLJA
poleca, jako wyłączną specjalność
Motory i Lokomobile Naftowe
odznaczone najwyższymi nagrodami
TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.
Wyłączna reprezentacja
„ATLANTA” Biuro Techniczne (1245)
WARSZAWA, Erywańska 14.

MAGAZYN STAROŻYTNOŚCI
Witolda Bolcewicz,
Warszawa, Saski plac 5,
za pośrednictwem przy kupnie starożytności, lub wskazanie miejsca,
gdzie takowe nabyć można — płaci prowizję do 25 proc. od ceny
zapłaconej. (1527)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.
Wacław Sieroszewski
POWIEŚCI CHIŃSKIE

UANG-MING-TSE—KULISI
JANG HUN-TSY (Zamorski djabeł).
Cena rb. 1 kop. 50.

Tegoż autora poprzednio wydane:
Brzask.—Puszcza Białowieska.—Grec-
ka szczelina.—Dno nędzy, rb. 1 k. 40.
Latorośle.—Pustelnia w górach.—
Czukeze. Z ilustracjami K. Gorskiego i
J. Pankiewicza, rb. 1 k. 20.

Na kresach lasów, pow., wyd. 2-ie,
rb. 1.

Risztau, powieść z ilustracjami A.
Kamińskiego, rb. 1 k. 20.

W matni. Jesienią.—Skradziony chło-
pak.—Chajtach.—W ofierze bogom. Wy-
danie 2-ie, rb. 1. (1595)

Są do nabycia we wszystkich księgarni-
ach dzieła pedagogiczne Reussnera do
bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki
Języków Obcych, bez nauczyciela
z objaśnieniem wymowy i z kluczem,
pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Ele-
mentarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs
I-szy k. 60, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2.20.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 1.20,
kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuska k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 73,
kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-szy kop. 1.40,
kurs II-gi kop. 1.80.

Skład u autora, Warszawa, ulica Zło-
ta № 6. (1587)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Bes-
sarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki.
Cenniki i objaśnienia wysyła się na ża-
danie franco i gratis. (1087)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylińskiego, przyj-
muje wyłącznie u siebie. Warszawa,
ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

AKUSZERKA przyjmuje panie na
słabość, czas dłu-
szy, pokoje oddzielne, wspólne, wygodne.
Cena przystępna. Warszawa, ul. Warec-
ka № 10, front. (1599)

SZCZĘŚCIE. — Co to jest szczęście,
człowiek dopiero po oświeceniu się może
zrozumieć...

— Słusznie panu mówi!
— Tak, proszę pani, ale wtedy już
bywa zapóźno! (Kolce)

Pracownia i Skład Mebli

firmy **STANISŁAW**

Warszawa, Erywańska 14,

trzeci dom od rogu Marszałk. strona lewa,
poleca różne meble nowe gotowe i na za-
mówienie. Ceny niskie. (147)

HOTEL WIEDEŃSKI

(vis-à-vis dworca Wiedeńskiego),
w Warszawie, Marszałkowska № 102,
telefon № 1117.

Przebudowany i gruntownie odrestau-
rowany. Urządzony z komfortem, 100 po-
koi od 75 k. do 4 rb. Karetki na wszyst-
kich dworcach. Kapięle, Centralne ogrze-
wanie. Elektryczne oświetlenie. Remiza.
Wykwintna Restauracja. Wejście od
ul. Marszałkowskiej. (1515)

Skąpski zdecydował się ośiarować żo-
nie cokolwiek na imieniny.

— Cóż chcesz, żebym ci kupił? — zapy-
tuje małżonki.

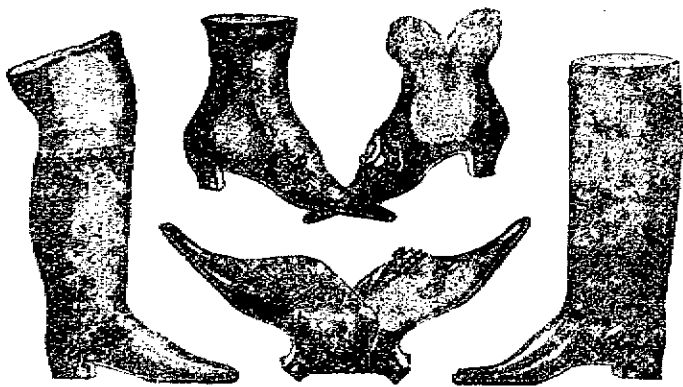
— Nie wiem sama, doprawdy...

— No, to daję ci rok czasu do namy-
ślu! — śpiesznie przerywa Skąpski.
(L'Actual.)

Własna pracownia pięknego obuwia

H. MOCZARSKI.

Petersburg, Jekateryński kanał 12.



!!Portrety—NOWOŚĆ!!

Dla obznajmienia z nowym foto-elektrolitycznym sposobem, przysyłającym do 15 grudnia fotografie i 2 rb., wysyłamy w ciągu 10 dni cudny wielki portret. Za 3 rb. cudny akwarelowy. Przytem uprasza się o przysłanie opisu koloru włosów, oczów i t. d. Po 15 grudnia będzie drożej. (4791)

Pierwsza polska Artystyczna Pracownia

A. KIRKORA.

Petersburg, Włodzimierski pr. 15.

KAWALERYJSKI KOMPLEMENT.

Dama (do swego sąsiada przy stole).
Ja tak lubię kwiaty i tak się na nich znam, że po ciemku poczuje, z jakich kwiatów bukiet się składa...

Porucznik. To piramidalne! Z łaskawej pani byłby bajeczny pies gończy... (Bocian)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamleński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja «Kraju».

Polak

w średnim wieku, umie czytać po polsku i po rosyjsku; szuka miejsca starszego stróża, szwajcara, woźnego, lub dozorcę robót, w Petersburgu lub na prowincji. Posiada dobre świadectwa. Oferty przyjmuje Administracja «Kraju».

Magazyn i Pracownia
OBUIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
S. Karolkiewicza,
Petersburg, Wielka Morska № 28. (4787)

Dla amatorów dobrego obuwia, poleca magazyn

Piotrowskiego.

Petersburg, 48, Kazańska 48. (4780)

Polka

z Warszawy, z froeblovską metodą i gimnastyką, poszukuje zajęcia na godziny.
Petersburg, Zagorodny 9 m. 12. (4777)

STUDENT

górnik, szuka lekcji lub innych zajęć.
Was. ostr. 14 l. d. 47 m. 13. Korsak.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(teżystuje od 1875 roku).

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej
№ 34. (4784)

Pete-sb, 26. Oficerska 26.

MAGAZYN MÓD

ZINAIIDY.

Własna pracownia eleganckich kapeluszy i sukien oraz bluzek. Wykonywa w bardzo prędkim czasie i bardzo tanio. (4792)

DYWANY

Petersburg, Jekateryński kanał 81 m. 14. Belle etage, przy Fonarnym zaułku.
Świeżo przywieziony z pierwszych rąk ogromny wybór perskich, turkijskich i kaukaskich dywanów do 15 arsz. długości. Duży asortyment portjer i serwet. (4785)

OD 1 LISTOPADA OTWARTE

KURSY RYSUNKÓW I MALARSTWA
pod kierunkiem

MARCELEGO SUCHOROWSKIEGO.

Petersburg, Jekateryński kanał № 65 m. 6.

Osobiście porozumieć się można od g. 11—1 codziennie. (4788)

„GALA“ PETER

szwajcarska mleczna czekolada do jedzenia.

Sprzedają u Aleksieja Iw. Kerina,

w Maryjskim rynku, naprzeciwko kaplicy. (4786)

ZROZUMIAŁ. — My, proszę pana, piwa w domu nie używamy wcale. Pijemy wino czerwone z wodą.

— W jakim stosunku?

— A no, ja piję wino, a żona wodę.

(Kolce)

SPROWADZAJCIE

dla lekcji ludowych, szkół i rodziny

LATARNIE CZARNOKSIEZKIE,

które nabywane są z pierwszych rąk w pierwszorzędnym zagranicznym fabrykach w ogromnej ilości i dlatego też są sprzedawane po niebywale niskiej cenie.

Latarnie czarnoksiezkie «Gloria» dla dzieci, 3, 4, 5 i 6 rb. z 12 długimi obrazami, w każdym 4—5 widoków dla rozrywki domowej i nauki. Latarnie czarnoksiezkie «Helios Excelsior», 8, 10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30 rb., zależnie od wielkości danego na ekranie odbicia, od 1 1/4—2 3/4 arszynów w przecięciu. Latarnie od 15 rb. zupełnie nadają się dla ludowych i innych szkół.

Latarnie czarnoksiezkie «Sclipticon», najlepsze z dotąd egzystujących. Używane są przy lekcjach ludowych, w klubach, szkołach, towarzystwach trzeźwości. Cena 35, 40, 50, 75, 100 rb. i drożej, zależnie od wielkości danego na ekranie odbicia od 2 1/2—6 arszynów w przecięciu. Do tych i wyżej wymienionych latarni dodajemy 12 długich różno kolorowych obrazów na szkle. Na każdym obrazie od 4—5 obrazów. (Kolekcje te ułożone są bardzo ciekawie i pouczająco). Oprócz tego dodajemy jeszcze dwa ruchome obrazy i jeden chromotrop. Do każdej latarni dodajemy nie mniej 50 widoków.

Jest zawsze na składzie wielki wybór oddzielnych obrazów do wszystkich latarni: z historii powszechnej i świętej, geografii, zoologii i t. d., jako też portretów osób wybitnych, obrazów humorystycznych, ruchomych i chromotropów od 1—25 rb. za tuzin, zależnie od wielkości i wykonania.

Przy obstalunku należy oznaczyć rodzaj latarni, cenę, do jakiego użytku ma służyć, czy mają być dodane oddzielne obrazy, oprócz dodawanych, oraz dokładny adres, dokąd posyłka ma być wysłana. Obstalunki wysyłane są natychmiast po otrzymaniu zadatku w ilości połowy ceny. (4696)

Pieniądze i obstalunki należy adresować:

Petersburg, Wielka Morska 33. Skład nowych wynalazków.



Z KONFIDENCYJ BALOWYCH. — Ta boska panna Klara tańczy dziś z przedziwną lekkością.

— Nie dziwi... kazała dziś sobie wyjąć ostatnie dwa zęby.

(Comic. Sketches)

RUŚKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia siły elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavallay'a i Bourgoin'a; sposób roboty na dyfuzji Naudefa. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1159)

Dr. A. KOCH.

Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzania i leczenia według najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarni K. Grondyszyńskiego w Petersburgu. (4782)

Z NEKROLOGU. «...Nie możemy przemilczeć nareszcie, że nieboszczyk odznaczał się zawsze na polu obowiązków obywatelskich i brał udział gorliwy we wszystkim, cokolwiekbaż dotyczyło miasta. Kiedy nawiedziła miasto nasze epidemia influenzy, jeden z pierwszych padł jej ofiarą, a podczas ostatniej powodzi, piwnica jego była na łódce zalana wodą!» (Flieg. Bl.)

Stare obrazy,

gawirury oczyszcza, restauruje
odznaczony nagrodami

Malarz L. Bieliński.

Petersburg, Newski № 10 m. 4,
vis-à-vis W. Morskiej. Przyjmują
się obstalunki z prowincji. (4790)

Polska Pracownia czapek i kapeluszy

M. Grzeszkiewicza.

Na sezon zimowy posiada wybór czapek baranowych mazowieckich. Petersburg, 45, Kazańska 45. (4779)

WACHLARZE

z PIÓR

75 kop.

Nowe «A-LA-TOILETTE».

Petersburg, Gościenny dwór, Newski pr. № 20. (4789)

CO GŁOWA, TO ROZUM...

Stróż hotelowy (biorąc rano do czyszczenia obuwie z pod drzwi pokoju):

— To dziwne, jaka ta pani z pod numeru ósmego jest rozlagniona! Co rano inne męskie obuwie stoi obok jej obuwia!... (Bocian)

VEUVE CLICQUOT PONSARDIN

WERLÉ & C^{IE}, SUCCESSEURS

REIMS

dom założony w roku 1783.

Wina Szampańskie z najznakomitszych winnic Szampanji (Verzenay, Ay, Bouzy, Mesnil, Oger i Cramant)

biała etykieta—ENGLAND (demi sec).
 żółta etykieta { SEC
 DRY ENGLAND (goût anglais).
 złota etykieta—BRUT (sans dosage).

Dostać można w większych handlach win i w pierwszorzędnym restauracjach. (1546)

JEDYNY PRAWDZIWY WIZERUNEK CHRYSTUSA

(zdjęcie z relikwii świętego całunu w Turynie),

z objaśnieniem i modlitwą księdza Prałata Leona Jungowskiego

oraz Z APROBATĄ KONSYSTORZA ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ.

Zwracać należy uwagę na umieszczoną na każdym egzemplarzu Aprobatę Konsystorza Archidiecezji Warszawskiej z d. 21 maja 1902 r. za № 2400, nadto każdy egzemplarz Jedyne prawdziwego Wizerunku Jezusa Chrystusa zaopatrzony być winien w objaśnienie i modlitwę ks. prałata Jungowskiego. Cena Wizerunku na pięknym brystolu wraz

z objaśnieniem i modlitwą rb. 1 za format wielki; 50 k. za format średni; 20 k. za format mniejszy i 15 k. za format najmniejszy w Warszawie, bez opakowania. Ceny Wizerunku w księgarniach prowincjonalnych i w Cesarstwie są: rb. 1 k. 20 za format wielki; 60 k. za format średni, 30 k. za format mniejszy i 20 k. za format najmniejszy.

Nabywać można za gotówkę i za zaliczeniem pocztowym

(1486)

u Wacława Jagiełły, Warszawa, Warecka 15—wylączniego Reprezentanta

Wydawnictwa WIZERUNKU JEZUSA CHRYSTUSA.

BIBLIOTEKA DLA MŁODZIEŻY.

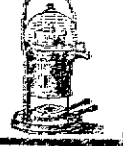
Wydawnictwo tygodniowe.

Wybór najcenniejszych utworów literatury ojczystej i obcej, opracowanych w formie dostępnej dla dorastającej młodzieży. Rocznie 52 tomy, 5—6 arkuszy druku. (1586)

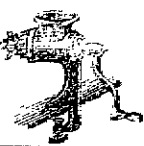
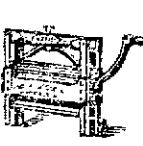
WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:	
Rocznie.....	rb. 8	Rocznie.....	rb. 9
Półrocznie.....	» 4	Półrocznie.....	» 5
Kwartalnie.....	» 2	Kwartalnie.....	» 3

Redakcja i Administracja: Warszawa, Wspólna 63.

KOMPLETNE
WYPRAWY
KUCHENNE

NACZYNIA KUCHENNE; GOSPODARCZE

J. ZABOKRZECKI i S^{KA}

Marszałkowska № 124 (dom Roscia)




CENY
NIZKIE




W SĄDZIE. Sądzia. Oskarżony! Po co zapierać się dalej; radzę przyznać się do winy... Oskarżony (pocichu do obrońcy). Jak pan mecenus sądzi, może już zrobić stanowisko tej frajdy?... (Fleg. Bl.)



OD
Kataru
 BORO-MENTOL
 prowizora farm.
J. Kuczuka
 Cena 30 kop.
 Sposób użycia jest przy każdej tutece.
 Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
 Reprezentant
S. M. GOLDBERG,
 Warszawa, Karmelicka 5. (1556)

Wilno. SPRZEDAJE SIĘ DOM,

ulica Witkowska № 1—3. Miejscowość prześliczna, powietrze dobre, ogród owocowy, stajnie, wozownie etc. Plac duży. Bliższe szczegóły u właściciela na miejscu, bez pośrednictwa 3-ej osoby. Widok domu na żądanie listownie wysyła się. (4765)

Serdaki Zakopiańskie (Sabałówki)

damskie i dziecięce, czapeczki, pantofle (koconki) i wszelkie hafty zakopiańskie i ludowe poleca jedyna pracownia w Warszawie, Wspólna № 64, m. 16. (1606)

MARŻEŃSKA JEDNOSĆ. — Coś taka smutna, żonusi? czy ci co dokucza?
 — Tak, bo przezezwam chorobę w domu...
 — A to zkad takie przypuszczenie?
 — Bo widzisz, tyś jadł surowe owoce, a ja napiłam się zimnej wody, boję się więc teraz, aby to nam nie zaszkodziło! (Mucha)



Tysiące listów dziękczynnych od najinteligentniejszych pań, wynalazek nasz używających, pozwalają nam z całą sumiennością polecić wszystkim paniom, nagrodzony na Wystawie pracy kobiet patentowany Szyndlera Biusthalter (Antygorski). Wynalazek ten, zastępujący gorset i uznany we wszystkich państwach, daje zupełną swobodę ruchów, wskutek czego takowy nosić mogą z ciągu całego dnia wszystkie bez wyjątku panie, jako to: pracujące w biurach, szkołach, handlach, gospodynie przy domowych zajęciach,

podróżujące, uprawiające sport, uczennice, panie znajdujące się w poważnym stanie, karmiące, a nawet cierpiące, o czym świadczą odezwy pp. doktorów, do każdego egzemplarza dołączone. (1518)

Biusthalter, opatentowany w 13-tu państwach, odznacza się elegancją i wykończeniem z najlepszych i najmodniejszych materiałów, używanych i a gorsety.

CENY:
 AA A B O DD

rb. 3.50, rb. 4.50, rb. 5.75, rb. 6.75, rb. 9.50 czary jedwab.
 Detaliczne obstalunki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym wszędzie (nawet bez zadatku), doliczając za przesyłkę 60 kop. Do obstalunku należy dołączyć miarke w centymetrach, werszaki, calach lub w łasiemce według rysunku. 1) Pełny obwód piersi, mierząc pod pachą (wraz z pęci), od A do B; 2) Pełny obwód stanu naokoło od C do D i 3) Wysokość boku od A do C. Wyłączna sprzedaż na całe Cesarstwo i Król. Polskie w Warszawie, ulica Senatorska 32, 1-sze piętro.

ADRES DLA LISTÓW:

„Warszawa, Szyndlera Biusthalter“ 271.

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie; zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1062

Petersburg, 8 (21) listopada 1902 r.

Rok XXI. № 45

TREŚĆ N-ru 45 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Psychologja narodów, p. K. Waliszewskiego.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (Piwo), p. Varsoviensis. Forum publicum. (Walka z pożarami), p. J. Puzyń. Nowe objawy, p. S. Warszawa—Kalisz, p. Ref. Polacy w Niemczech.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Berlina, p. Wład. Z Wiednia, p. Gordona. Ze Lwowa, p. Is. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z pow. oszmiańskiego, p. H. J—tt. Z nad Dźwiny, p. E. Z Żytomierza, p. A. Oss. Z Gródka pod., p. Podolanina. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. Wicz. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Misja polska w Paryżu, p. Feliksa Lasotę. Grobowce polskie w Saratowie, p. Mieczysława Offmańskiego. „Sztuka” w Wiedniu. („Sztuka”. W „Secesji” wiedeńskiej. Malarstwo. Rzeźba. Wrażenie ogólne), p. St. Krz. Dookoła sceny, p. Prost. Powstanie socjologii, p. d-ra Władysława Pilata. Nowa suknia, p. M. Szpadę. Siły i środki medycyny, p. d-ra Wład. Chodeckiego. Nowa przenośna mitraljeza, p. C. Św. Jerzy. (Nasza Karta albumowa). Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Misja polska w Paryżu”. Jedna ilustracja do artykułu „Dookoła sceny”. Dziesięć ilustracji do artykułu „Nowa suknia”. Jedna ilustracja do artykułu „Nowa przenośna mitraljeza”. Portrety: ks. Władysław Orpiński, ks. Stefan Ofierzyński, Saharet (dwa portrety: F. Stucka i F. Lenbacha), Eleonora Duse, Wanda Siemaszkowa. Humorystyka współczesna.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Arcydzieło. Ze zwierzeń malarza, p. Wincentego Kosiakiewicza. Z cyklu: „W objęciach śmierci”, p. Stan. Pomaskiego. Ostatni uczeń. Nowela, p. Herminję Willinger, t. d. Helena Glücksberg. Rok 1809. Powieść historyczna, p. Wacława Gąsiorowskiego. (DC). To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Ludwika Hertericha: „Św. Jerzy”.

PSYCHOLOGJA NARODÓW.

We współczesnej nauce filozoficznej znamienitym jest kierunek psychologiczno-socjologiczny, wytknięty przez szkołę francuską głównie, dziedziczkę dzisiejszą dawniejszej hegemonji niemieckiej w tej sferze ruchu umysłowego.

Powaznego przyczynku do odnośnych badań dostarcza dzieło Alfreda Fouillée, świeżo ogłoszone p. t.: „Zarys psychologii ludów europejskich”¹⁾, a będące uzupełnieniem i uogólnieniem opracowanej dawniej „Psychologii ludu francuskiego”.

Dzieło to wolnem nie jest od usterek i błędów, po części będących wspólną właściwością wszystkich pisarzy francuskich, po części zależnych od osobistych cech charakterystycznych autora. Jednak zawiera ono obfitość danych i wskazówek, które tak dla ogółu europejskiego, jak i w szczególności dla naszej czytającej i myślącej publiczności obojętnymi być nie mogą. Pożądanym też zapewne będzie czytelnikom „Kraju” krótki pogląd na treść i dydaktyczną wartość nagromadzonego w niem materiału.

*

Usterki i błędy, tak pogładowe, jak też rzeczowe, są rażące. Zacząć też wypada od zaznaczenia ich, ażeby nie stanowiły przeszkody w użytkowaniu bardzo cennej po za tem i pouczającej treści.

Znakomity pisarz nieporozumiał się np. z samym sobą co do usuniętego przez się na plan dalszy znaczenia pierwiastków *etnicznych* w ukształtowaniu charakterów i temperamentów narodowych. Słusznie czy nie, autor przypisuje donioslejszą w tym względzie rolę socjologicznym wpływom, to jest trybom i warunkom społecznym miejscowego. Z tego też powodu odrzuca on uogólnianą

dość powszechnie we współczesnej publicystyce charakterystykę *ras łacińskich*—w przeciwstawieniu do ras anglo-saksońskich, tak natarczywie upominających się dzisiaj o przewodnie stanowisko i tak potulnie obdarzanych niem przez europejski i zaeuropejski ogół. P. Fouillée zaznacza tutaj, że ów *łaciński* mianownik, przystosowywany do plemion, zajmujących obecnie południowo-zachodnią strefę Europy, jest anachronizmem i błędem etnologicznym. Za przyczyną bowiem dokonanych w tej stronie historycznych przewrotów, najazdów i kolonizacji, właściwych *łacinników* niemasz już w niej wcale. We Włoszech np. mieszanina ludów, zajmujących obecnie półwysep, należy przeważnie do *celto-słowiańskiej* rasy (*sic!*). We Francji przeważa pierwiastek celto-germański. Nie przeszkadza to autorowi odróżniać w dalszym ciągu *neolacinników* włoskich, tak przez siebie nazywanych, od francuzów dzisiejszych, nie będących jakoby wcale *łacinnikami!*

To jedna sprzeczność. Oto zaś druga, bliżej nas obchodząca. Przyśledując do charakterystyki rasy słowiańskiej, p. Fouillée zaczyna od oświadczenia, że jej udział w rozwoju europejskiej cywilizacji był dotąd zupełnie biernym. Do historii wspólnej kultury nie dostarczyła ona żadnej idei przewodniej, żadnego wynalazku, żadnego wielkiego imienia. I uwaga ta stosuje się nawet do tych plemion słowiańskich, którym przyjaźniejsze geograficzne i historyczne warunki otwierały pole do postępów i podźwигów w tym kierunku. „Polakom bowiem Kopernika, Czechom zaś Hussa *śluszenie* wydzierają Niemcy”. Nie miejsce tu oczywiście wszczynać spór o Kopernika, albo przypominać autorowi datę założenia pierwszej polskiej wszechnicy. Ale o kilka kartek dalej, wspominając o walce „dwóch przeciwnych cywilizacji, która w obrębie jednej i tej samej rasy słowiańskiej pojawiła się między dwoma tej rasy odłamami”, i stwierdzając tym przykładem „przewagę

¹⁾ „Esquisse Psychologique des peuples européens”, Paryż, 1903, u Alcan’a, 8-o, str. 550.

moralnych i socjalnych wpływów nad wpływami etnicznymi», autor (str. 421) szuka przyczyny tego zjawiska i znajduje ją w dwóch odrębnych pierwiastkach kulturalnych, z których jeden, bizantyński, był bezpłodnym, drugi, grecko-rzymski, objawił «płodność nieskończoną». Nasuwa się przeto pytanie, gdzie się podziały owoce tej płodności, albo gdzie autor dopatrywał się jej istnienia i historycznego znaczenia, skoro nawet na roli, użyźnionej przez ów «nieskończenie płodny pierwiastek», nie znalazł śladów społecznej wytwórczości i, jak pisze, «wszystko się zrobiło bez nich». Tak jest!—bez tych historycznie uprzywilejowanych polaków i Czechów nawet, u których Kopernik i Huss byli Niemcami!

Historyczne, etnograficzne, statystyczne i inne dane, w które zaopatrzył się p. Fouillée, obfite są bardzo, ale ani wybrane z odpowiednią troskliwością, ani zawsze dokładne. Pomiąć się godzi ortograficzne dziwolagi, bez których obyć się nie może dotąd dzieło żadnego prawie francuzkiego pisarza. Poprawne wypisanie obcych, niemieckich nawet nazwisk, nie mówiąc już o słowiańskich, przedstawia dla samego p. Fouillée nieprzewycięzoną trudność. Ale oto przykład rzeczowej niedokładności, dostarczającej autorowi podstawy do fałszywego wywodu. Na str. 425 p. Fouillée zaznacza, że duchowieństwo rosyjskie nie jest opłacane przez rząd, jak we Francji. I taką wskazuje przyczynę tego faktu: Księży jest zawiele, 36 tys. (!). Po 2,500 fr. rocznie na głowę rachując, wypadłaby suma, równająca się trzeciej części państwowego budżetu (!). Błąd jest tego rodzaju, że nie pozwala na przypuszczenie omyłki drukarskiej.

Bodaj ważniejszy wszelako wytknąć można jeszcze w ogólnym planie i w szczegółowym układzie dzieła. Do charakterystyki pojedynczych ludów autor posługuje się przeważnie świadectwami, dostarczonemi przez pisarzy każdej narodowości. Dla polemicznych celów metoda ta przedstawia nie dające się zaprzeczyć korzyści, dla celów naukowych—zdaje się ona zgoła nieodpowiednią. W przeglądzie europejskiej rodziny pierwsze miejsce wyznaczył p. Fouillée ludowi greckiemu. Można przypuścić, że ze względu na przeszłość, zaszczyt ten należał się dzisiejszym hellenom. Rasie słowiań-

skiej należało się jednak chyba więcej, jak odróżnienie małosyjskiego typu od wielkorusyjskiego; przyczem polskie, czeskie, południowo-słowiańskie plemiona jak gdyby nie istniały, chociaż zapewne autor nie przypisuje im w dzisiejszym układzie europejskich stosunków miejsca więcej ograniczonego i roli mniej ważnej od miejsca, które zajmują, i roli, którą odgrywają jego *neo-grecy*.

Pomimo tych wszystkich ujemnych rysów i niedostatków, książka, jak powiedziano wyżej, podnieca uwagę i do rozpamiętywań pobudza.

*

Najwięcej zajmującymi dla nas są w niej oczywiście dane, dotyczące nas samych oraz najbliższych naszych sąsiadów niemieckich. W charakterystyce Włochów współczesnych, autor podnosi wykształcone przez historję rysy: w wyższych sferach siłę woli i subtelność politycznego zmysłu, w niższych pracowitość i wstrzeźliwość. Obiecuje też temu narodowi wielką przyszłość. W Anglii dzisiejszej zaznacza spójność dwóch pierwiastków, jednakowo silnie wyrobionych, a pozornie tylko spierających się z sobą, mianowicie potężnego indywidualizmu i bardzo żywego poczucia solidarności. We Francji stwierdza przechowującą się, mimo pozorów, siłę żywiołów i natchnień altruistycznych. Śpieszymy do Niemiec. Zaczyna tu autor od przeciwstawienia życia idealnego i życia realnego, niby dwóch biegunów, między którymi, ciążąc to w jedną to w drugą stronę, waha się miejscowy charakter i miejscowy temperament. Następnie zaznacza p. Fouillée społeczną ewolucję, która, pod wpływem potężnego rozwoju przemysłowości, daje przewagę drugiemu ciążeniu, ale za przyczyną upominającego się o swoje prawa idealnego pierwiastka, prowadzi do idealizowania materialnej i brutalnej siły, w najwięcej ujemnych nawet jej przejawach, do usprawiedliwiania każdego gwałtu umiejętnie obmyśloną teorją i do pokrywania faktycznej drapieżności filozoficznym płaszczem. Autor wytyka starannie dziury w tym płaszczu, że zaś posługuje się takimi teoretykami, jak Treitschke, albo takimi filozofami, jak Nietzsche, nie znajduje trudności w tem zadaniu.

Niemiec np. jest często niegrzecznym w obejściu, ale tłumaczy tę wadę swojego charakteru tym względem, że, przywiązując najwięcej

znaczenia do wewnętrznej treści rzeczy, nie zwraca on uwagi na formy zewnętrzne, dlań obojętne. Tym samym trybem, obojętność swoją dla wolności politycznej usprawiedliwia on starannie przestrzegana i zachowywana swoboda myśli. W tego rodzaju pozorowaniu faktów, a właściwie okłamywaniu siebie i drugih, ujawnia się wszelako obecnie zwrot do większej szczerości. W krwawych zapasach, które Niemcom dzisiejszym utorowały drogę do wielkości i potęgi, Ranke widział jeszcze walkę «sił moralnych», Nietzsche już zastępuje siły moralne «siłami brutalnemi». Dawid Strauss pisał swego czasu, miał odwagę pisać, że zdobycie Szlązka przez Fryderyka Wielkiego miało na celu jedynie wyzwolenie tego kraju z pod jarzma katolickiej Austrii. Jeszcze po roku 1870 zwyciężką i zaborczą wojnę przeciwko Francji nazywał on «dziełem publicznej higieny». Dziś Mommsen potakuje Bismarkowi. Tamten mówił: «Z wątpliwymi nawet argumentami człowiek ma zawsze słuszość, kiedy posiada za sobą większość—baguetów». Mommsen pisze: «W nieprzepartym swoim rozpędzie, historja łamie i pożera bez litości ludy, które nie są twardymi, jak stal i jak ona giętkimi». Obaj zaś, mąż stanu i historyk, przysposabiają podkład umysłowy dla Nietzschego, którego etyka jest etyką książąt i artystów pogańskiego Renesansu. Treitschke jeden bawi się jeszcze i ludzi swoich czytelników ideologicznymi konstrukcjami, ale w jaki sposób? «Bóg nie odzywa się już do monarchów za pośrednictwem proroków i widen, ale boska wyrocznia znajduje się wszędzie, gdzie trafia się przyjazna sposobność dla napadnięcia sąsiada i rozszerzenia swoich granic» (*Zehn Jahre deutscher Kämpfe*, s. 30). Albo jeszcze w innym, nas bezpośrednio dotyczącym ustępie innego dzieła: «Każdy osiągnięty rezultat wypadków jest wyrokiem bożym».

Do takich samych wniosków zmierza we współczesnej nauce niemieckiej sama filozofja prawa—prawa, którego podstawę historycy miejscowi odnajdują w dawnym *Faustrecht* germańskim, a którego treść teoretycy wyobrażają, jako «objaw rzeczywistej siły».

Dla niektórych miejscowych psychologów, co prawda, Niemcy pozostają w gruncie narodem «bezinteresownym» i «pokoju usposobio-

nym względem sąsiadów». Jeżeli, jak to przyznaje np. p. Meyer, «Alzacja liczy dotąd więcej wielbicieli wszystkiego, co francuskie, niż stary rząd pruski ma przyjaciół w samej Westfalji», jeżeli «bądź jako zdobywca i administrator, bądź jako emigrant i gość, Niemiec zdobywa rzadko miłość dla siebie», tłumaczy się to zawsze i jedynie ową niemiecką obojętnością dla form. Jednak w przystępie szczerości p. Meyer przyznaje, że jego rodacy, «samienni, poważni i pewni, nie umieją ocenić *dobroci* według jej rzeczywistej wartości».

Poprzestać nam wypada na tych wskazówkach, które dostatecznie charakteryzują rodzaj i sens pracy, podjętej przez p. Fouillée na gruncie niemieckim. Odnośnie do słowiańskiej rasy, badania jego są jeszcze więcej powierzchowne i ograniczone. Wszechstronnego materiału w tym zakresie nie potrafił on osiąść; uogólnił jednak dane, zaczerpnięte wyłącznie prawie z rosyjskich źródeł. Dlatego też, z punktu widzenia czysto polskiego, poglądy, do których doszedł, w cel nie trafiają. Uwaga np., że «psychologiczny charakter rasy słowiańskiej jest podobnym do charakteru ludów celtyckich, z domieszką czegoś bardziej barbarzyńskiego», może nas nie dotyczyć. Tak samo od jednego z pisarzy rosyjskich zapożyczony jest wniosek, podług którego Słowianin «nie zna przysłówia, że «uczciwość jest najlepszą polityką». Więcej ogólnego przystosowania może dopominają się uwagi o «wrażliwości i nerwowej ruchliwości słowiańskiego temperamentu», które prowadzą za sobą wielką «elastyczność», ale także «nierówność» i «niestałość». Większe jednak dla nas znaczenie ma inne spostrzeżenie autora, nie do rasy słowiańskiej specyficznie odnoszące się, ale w zastosowaniu właśnie do naszych stosunków przedstawiające osobliwą wartość, tak że na zakończenie zatrzymamy nad niem myśl czytelnika.

*

Nawiązując zapewne swój wywód do znanej teorii o *istotach zbiorowych*, p. Fouillée odróżnia dwie kategorie ludów europejskich. W jednej, jak np. we Francji, widać zupełną tożsamość między temperamentem i charakterem jednostek a zbiorową psychologią masy; w drugiej kategorii, do której autor zalicza Anglię i Hiszpanję, występują

przeciwnie w tym względzie bardzo wydatne różnice. Pojedynczy Anglik jest bardzo pospolicie flegmatykiem, człowiekiem łagodnym także i wspaniałomyślnym; naród zaś angielski, w zbiorowym działaniu, ujawnia, owszem, nie licującą z temi rysami porywczosć i gwałtowność, drapieżność i chciwość. Nad przyczynami tego zjawiska autor nie zastanawia się dostatecznie. Szukać ich zapewne wypada w historycznych kolejach każdego narodu. W ciągu kilku ostatnich wieków, rozwijając olbrzymią zaborczą przedsiębiorczość, Anglia nie prowadziła wielkich, podejmowanych przez się wojen i nie dokonywała uskutecznianych zaborów—*viritem*. Na kontynencie europejskim wojowała głównie pieniędzmi. W kolonialnych wyprawach posługiwała się i posługuje się dotąd przeważnie najemnikami obcymi. Transwaalska kampanja, która zmusiła ją po raz pierwszy do uruchomienia kilkakroćstosięcznej armji, była wyjątkiem w tym względzie. Jednak i tym razem procent obcokrajowców pod komendą generała Robertsa i generała Kitchenera pozostał dosyć wysokim. Tym sposobem wytworzyć się mógł faktyczny rozbrat między życiem wewnętrznym narodu, jego umysłową kulturą, a więc i jego indywidualną psychologią, a jego życiem zewnętrznym, jego historją polityczną.

Otóż narzuca się pytanie, do jakiej kategorii zapisałby nas p. Fouillée, gdyby mu dano wniknąć w nasze stosunki? Prawdopodobnie skłoniłby się on do wniosku, że spopularyzowany przez jednego z francuskich powieściopisarzy, a uznaną nawet u nas trafnością nacechowany typ Polaka nie odpowiada już zgoła dzisiejszej rzeczywistości w jednostkach. Władysław Bolski, *Slavus Saltans*, jeżeli istnieje jeszcze nad Wisłą, ze swoją lekkomyślnością i błagą, fantazją i niedołęztwem, to chyba w bardzo nielicznych i coraz mniej licznych egzemplarzach. Rezultat to wychowania, przebytej szkoły. W bolesnem rozpamiętywaniu przeszłości i w twardej walce z teraźniejszością Władysław Bolski zahartował się i ustatkował się, spoważniał i zmężniał. To fakt. Czy jednak tej dodatniej przemianie w indywidualnej charakterystyce odpowiada równomierne przekształcenie ogólnego typu zbiorowego? Czy w zbiorowym działaniu masa tych zahartowanych i ustatkowanych jednostek okazuje się zdolną do tej

samej powagi i tęgości, trzeźwości i rozwagi, których składa dowody *pojedynczo*?—są to pytania, na które odpowiedź bodaj że wypaść musi przecząco.

A przyczyna?

Wychowanie mas podlega innym trybom i innym warunkom, niż wychowanie jednostek. W tym drugim obszerniejszym zakresie szkoła, którą przebyć one muszą, ażeby dojść do równego z jednostkami poziomu, wymaga specyficznych narzędzi i organów, jakimi są rozmaite związki społeczne i narzędzia uspołecznienia, że wspomnimy tylko literaturę i prasę. Czy posiadamy odpowiednie związki, odpowiednią literaturę i odpowiednią prasę? Do pewnego stopnia posiadać ich nawet nie możemy, a w pewnym stopniu może i nie dbamy dostatecznie dotąd o ich pozyskanie. W literaturze, w prasie szukamy podobno więcej rozrywki niż nauki—zwłaszcza nauki, wnika-jącej w treść naszych społecznych stosunków z ich niedostatkami i ujemnymi stronami. I tak, jedną nogą już stanawszy na twardym gruncie, drugą wisimy jeszcze w powietrzu, w sferze fantazji i złudzeń, marzeń poetycznych i lekkomyślnych porywów.

Zadna szkoła zkadinać nie obchodzi się bez praktycznych ćwiczeń. Praktyki jednostkom dostarcza warsztat w obranym zawodzie. Masy potrzebują odpowiedniego społecznego warsztatu. Owóż, za sprawą przygodnych okoliczności w pewnej mierze, ale zarazem i stałych, dawniejszemi warunkami bytu wykształconych narodów, nie tylko odsunięci jesteśmy od tego rodzaju zbiorowej gimnastyki, ale odsuwamy się od niej dobrowolnie. Następstwa były już i mogą być jeszcze dotkliwymi. W ostatnich czasach zaznaczył się wprawdzie pożądany zwrot w tym kierunku; nie uzyskał jednak dotąd dostatecznego naprężenia. Przyjąć zaś wypada tutaj do uwagi ten взгляд, że, jeżeli rozwój i kształtowanie się społeczne narodów na stulecie mierzyć się zwykły, nie mniej przeto w przeznaczeniach narodowych jeden dzień, jedna chwila stanowić może o całowiekowej przyszłości.

K. Waliszewski.

PIWO.

Wywiad ze specjalistą.

Od lat kilku przemysł piwny znajduje się na prostej a stromej drodze, wiodącej do największego upadku. Piwowarzy wołają o ratunek do rządu ze wszystkich stron państwa. Ich głosy wreszcie zostały wzięte pod uwagę o tyle, iż urządzono w Petersburgu zjazd piwowarów, gdzie zainteresowani przedstawili swoje troski i swoje dezyderaty bezpośrednio władzom wyższym. Polscy piwowarowie reprezentowani byli na tym zjeździe przez p. Lutosławskiego z Drozdowa pod Łomżą.

Jakie są te troski? Na czym polegają te dezyderaty?

Powie to czytelnikom naszym, za mojem pośrednictwem, jeden z najpoważniejszych piwowarów warszawskich.

— W istocie, panie, dążymy do ruiny — zaczął informacje swoje od słów groźnych — i to od lat już kilku. Ściślej zaś od wprowadzenia do Królestwa Polskiego rządowego monopolu.

— Ależ wtedy właśnie, pamiętam doskonale, wszyscy wierzyli w najbliższy i najwyższy rozkwit przemysłu piwnego — przerwałem. — Ograniczenie wódki i spirytusu, zdawało się, wywoła proporcjonalnie zwiększoną konsumpcję piwa? Więc te nadzieje, te wyrachowania się nie ziściły?

— W najmniejszej mierze — nie. A jednak proszę wziąć pod uwagę, iż te nadzieje i te wyrachowania oparte były na opinii wyższych urzędników ministerstwa skarbu, którzy zakwalifikowali piwo jako napój *oświeżający i raczej pożywny, aniżeli alkoholyczny*. I tak jest rzeczywiście; nasze browary wyrabiają piwo lekkie, mające od 2 do 4 proc. alkoholu, a natomiast od 5 do 8 proc. części pożywnych.

— Mimo to jednak...

— Ot, lepiej aniżeli moje narzekania odpowiedzą panu cyfry. Dotychczas rozwój browarów naszych i produkcja piwa szły proporcjonalnie do wzrostu ludności; wysokość akcyzy rocznej, zapłaconej skarbowi, była dokładną miarą produkcji i spożycia. Jakże te cyfry wyglądają obecnie? Proszę, niech się pan im przypatrzy:

Tu podał mi tabelkę, którą kopuję:

Perjod	Liczba mieszk. m. Warszawy	Suma akcyzy	U w a g i
1896/7	553,643	652 tys.	
1897/8	601,403	593 "	W połowie tego pe-
1898/9	645,848	545 "	riodu wprowadzono
1899/900	686,010	610 "	monopol

— Co się tyczy drugiej pozycji, to należy zanotować, iż w pierwszej połowie perjodu 1897/8, przy dawniejszych stosunkach, zapłaciliśmy akcyzy 378 tys. rb. — a więc jeszcze rozwój; w drugiej połowie perjodu tego, po wprowadzeniu monopolu, tylko 215 tys. rb., a więc zanik już. Normalnie akcyza powinna się powiększać, skoro ludności przybywa, tymczasem się ona znacznie zmniejsza. W cia-

gu lat czterech różnica *in minus* sięga już 142 tysięcy. A idzie to *crescendo*. W procentowych danych wygląda ten stan rzeczy w następujący sposób: na przestrzeni lat czterech ludność miasta Warszawy *powiększyła się* o 24 proc., produkcja zaś piwa *zmniejszyła się* o 21,7 proc. To w Warszawie. Na prowincji zjawisko to przedstawia się mniej więcej w sposób identyczny.

— A przyczyny tego stanu rzeczy?

— Przyczyny? Otóż, pomimo tego, że władze wyższe uznały piwo za napój oświeżający i pożywny, pomimo tego, dalej, że przy wprowadzeniu monopolu zapowiedziano nam, iż sprzedaż piwa nie ulegnie żadnym ograniczeniom — wskutek czego powiedzmy nawiasem, znaczna liczba browarów powiększyła swoje urządzenia, personel, kapitał obrotowy — w praktyce okazało się coś wręcz przeciwnego. Cały obyt piwa, sprzedaż hurtowna i detaliczna, oddana została władzom, czuwającym nad funkcjonowaniem monopolu, te zaś do sprzedaży piwa zastosowały przepisy, częściowo zresztą pochodzące od władz centralnych, niezmiernie surowe. Jeden przykład i jedna liczba powie panu wymowniej od słów moich, w jakie kleszcze ujęto produkcję piwną. W dniu 8 grudnia 1900 roku Główny Zarząd dochodów niestających wydał okólnik (Nr. 647), nakazujący czasowe wstrzymywanie sprzedaży wódek w sklepach rządowych w dni niedzielne, świąteczne i galowe, a również i w dni poprzedzające niedziele, święta i galówki. Działanie tego rozporządzenia rozciągnięto na restauracje, traktjerie, piwiarnie i t. p., i to bez żadnej zwłoki ani uprzedzenia. Otóż, ponieważ w Królestwie Polskiem obowiązują sprzedawców święta obu stylów, starego i nowego, ograniczenia handlu piwem dotyczą *dwustu prawie czterdziestu dni w roku*, czyli, że nieskrępowana sprzedaż piwa odbywać się może tylko przez jedną третią roku.

— Cóż panowie na to uczyniliście?

— Broniliśmy się, jakeśmy mogli, jakeśmy umieli. Podaliśmy prośbę o poparcie interesów naszych do p. naczelnika kraju od imienia cechu piwowarów warszawskich; prosiliśmy dalej p. oberpolicmajstra o ulgi, leżące w granicach jego władzy, a dotyczące głównie czasu otwierania i zamykania piwiarni; komitet giełdowy warszawski wystąpił do p. ministra skarbu z przedstawieniem naszej sprawy; piwowarzy łódzcy również się ruszyli. Drobne, tymczasowe ulgi, głównie Warszawy dotyczące, nie mogły oczywiście zaradzić złemu, które trzeba było rozwiązać z góry i w sposób zasadniczy. Zresztą i rosyjscy nasi koledzy nie zasypiali sprawy; kołatano ze wsząd do p. ministra skarbu — aż i do kołatano się zjazdu, gdzie wszystkie kwestje na należytych gruncie można było postawić i gdzie rozpatrzone zostały zasadniczo i ostatecznie.

— Jakiż jest główny dezyderat panów?

— Dotychczas nie powiedziałem panu jeszcze o głównej przyczynie upadku piwowarstwa; jest nią *niedostateczna ilość miejsc sprzedaży piwa*. W tym względzie organy, decydujące o otwarciu składów i piwiarni, ograniczają nadmiernie ilość miejsc do sprzedaży piwa, chociaż z drugiej strony, dla braku odpowiednich przepisów, panuje tu najbardziej bezwzględna dowolność. Znowu parę liczb, ilustrujących sprawę. Jeden z wielkich zakładów piwowarowych guberni piotrkowskiej przed monopołem posiadał 1,200 miejsc do sprzedaży piwa; wobec monopolu podwoił niemal swoje urządzenia fabryczne — tymczasem obecnie otrzymał miejsc tych tylko 400. Jeden z browarów guberni kieleckiej dawniej miał 79 miejsc, obecnie tylko 24. Są browary, które nie otrzymały pozwolenia ani na jedno miejsce sprzedaży. Oczywiście jest to nic innego, jak proste zamknięcie browaru. Z drugiej strony browary, placące po 100 tys. rubli akcyzy rocznej, otrzymują pozwolenie na trzy zakłady typu z 29 maja 1897 roku (sprzedaż na zewnątrz z ewentualną sprzedażą produktów żywnościowych), gdy tymczasem pewne browary, placące mniej niż 25 tys. akcyzy, posiadają takich zakładów po 60 nawet. Dowolność zupełna. Niech pan jednak nie myśli, że to my sami tylko, piwowarzy w Królestwie Polskiem, w tak trudnych żyjemy warunkach; na całym obszarze państwa sprawa ta również mało, jak u nas, jest uregulowana. Browar hr. Riedygiera w grodzieńskiej guberni produkować może 300 tysięcy wiader piwa, a posiada ledwie 7 miejsc do sprzedaży. Gubernia niżnie-gorodzka, zajmująca 45 tys. wiorst kwadratowych z 1/3 miljonem ludności, wraz ze słynnym swoim jarmarkiem — ma 15 miejsc do sprzedaży piwa na miejscu i na «wynos» — wszystkie wsamym Niżnym-Nowgorodzie — dalej 26 miejsc ze sprzedażą tylko na «zewnątrz», a poza granicami miasta ani jednego sklepu ze sprzedażą do wypicia na miejscu. Nie w lepszych warunkach jest np. nasz powiat rawski, gdzie istnieje trzynaście wielkich wsi parafjalnych, skupiających dużo ludu w święta, a gdzie niema również ani jednego sklepu z piwem. Zresztą ograniczenia są najróżnorodniejsze i pokazujące aż nadto dosadnie, jak pilną rzeczą jest zaprowadzenie pewnych stałych, jasnych, kierowniczych przepisów. Warszawskim piwowarom odmówiono np. otwarcia składów w guberni podolskiej i ekaterynosławskiej, a piwowarzy rzyccy: Stricky, Waldschlösschen, znaleźli w Warszawie bardzo szeroką gościnę. Warszawskim piwowarom zabroniono też w wielu miejscowościach otwierać miejsca sprzedaży na prowincji, co ma za skutek z jednej strony nadmierne podniesienie ceny piwa warszawskiego, z drugiej niedbałość w udoskonaleniu produkcji piwa w browarach prowincjonalnych, którym się usuwa konkurencję. No, zdaje mi się, że przytoczyłem dość danych i faktów, aby wyka-

zać, iż najpilniejszą potrzebą naszego przemysłu jest nareszcie jasne uregulowanie jego stosunku do skarbu, do przepisów i praw. Niech wiemy, co nas obowiązuje i do czego mamy prawo; pierwsze wypełniać będziemy najsumiennie, z drugiego najlojalniej korzystać. Dziś pozwolenie, nader trudne, na sklepik, wygląda, jak niezwykle przywilej, cenna koncesja, wielka łaska. Ten stan wyrodził stosunki wogóle niemożliwe. Np. przeniesienie sklepu z piwem z ulicy na ulicę, z domu do domu, połączone jest z największymi trudnościami, a nawet zwykle przez władze odmawiane. Wiedzą o tem właściciele domów, którzy na sklep z piwem nakładają komorne, nieważące wszelkie nasze zyski.

— Więc pożądanymi są przedewszystkiem przepisy, dotyczące sprzedaży piwa?

— Tak jest. To uważam za rzecz najdogodliwszą, najdonioślejszą, najpilniejszą. Niech raz zostanie określone: gdzie, w jakich miejscowościach, jakich dzielnicach, na jakich ulicach, w jakich wsiach, osadach, miasteczkach wolno, a gdzie nie wolno otwierać sklepów z piwem? Jakim warunkom należy zadość uczynić przy otwieraniu takiego sklepu lub składu? Dziś jesteśmy jak ślepi—nie, może źle się wyrażam—ale, ot, jesteśmy jak dzieci, którym w zabawie zawiązuje się oczy, obraca się ich potem kilka razy dookoła i mówi: «traf teraz do drzwi...»

— A inne dezyderaty?

— Inne są następujące: normowanie co jakiś czas, co lat trzy przypuścimy, liczby miejsc do sprzedaży piwa, a to w związku z ilością ludności. Ważnym dezyderatem jest jeszcze udział przedstawicieli przemysłu browarnianego w rozdziale miejsc sprzedaży piwa; w ten tylko sposób usunie się dowolność, tak często wprost krzyczącą. Dalej przedłużenie godzin targowych do 11 wieczorem, a to zarówno w dni powszednie, jak i świąteczne. Byłoby jeszcze rzeczą bardzo pożądaną wprowadzenie do piwiarni przekąsek gorących bez dzisiejszych ograniczeń, które, w imię usystematyzowania podatkowego zakładów jadłodajnych, pozbawiają ogromną część ludności najuboższej ciepłej strawy, skazując ją na zimną, w porze mrozów nadzwyczaj niehygieniczną. W końcu należy w szeregu dezyderatów wspomnieć słówkiem i o *miodzie*. Napój to zupełnie niewinny; tylko stare miody posiadają do 1/2 proc. alkoholu; sprzedaż miodu nie powinna być poddana żadnym ograniczeniom. Do tego wszystkiego dodam jeszcze uwagę, iż jeżeli idzie o zachęcenie ludu do trzeźwości—a chyba tylko ten motyw tłómaczy tak surowe postępowanie z producentami piwa, bo jeżeli nie ten—to jakież inny?!—to gubernie Królestwa Polskiego są w położeniu lepszym, aniżeli gubernie Cesarstwa; u nas pijactwo, jako plaga ludu, nie istnieje; nie istniało i w chwili wprowadzenia monopolu, co objaśnienie p. ministra skarbu wyraźnie zaznaczyło. Nasz chłop, nasz

robotnik pije jak każdy inny, ale nie zapija się, nie przepija swego dobytku całego—chyba tylko wyjątki. Na nałogowców zaś żadne ograniczenia nie pomogą. W Kanadzie alkohol został zupełnie zabroniony: i produkcja, i sprzedaż; mimo to są pijacy, którzy zaopatrują się w spirytus — w aptekach. Dezyderaty zresztą, o które pan zapytuje, są *moją* opinią, wypowiedzianą w luźny i niesystematyczny sposób. W *dezyderatach* *zjazdu* piwowarów, sprawy te znajdzie pan sformułowane w szeregu jasno, wyraźnie i kompletnie określonych wniosków. To, com panu tu powiedział, są to rzeczy, trapiące cały nas przemysł, rzeczy, które każdy z nas, producentów, na swojej skórze odczuwa.

— Czy to ograniczenie produkcji piwa odbije się i dalej gdzie w społeczeństwie? po za granicami dobrobytu fabrykantów tego napoju?

— Z pewnością, panie. Na rolnictwie przedewszystkiem. Dwa główne produkty, do wyrobu piwa służące—jęczmień i chmiel, te od rolników nabywamy. Rozwój browarów odbija się pomyślnie na naszych ziemiach; dla tych jednak nastaly czasy, doprawdy, fatalne: ziarno na rynkach bierze w łeb, cukrownie bankrutują, więc burak nie daje dochodu, gorzelnictwo się ogranicza, więc kartofel zawodzi—do tego przybywa ruina browarów, a więc klęska jęczmienia i chmielu. To jedno.

— Jest i drugie?

— Jest. Kwestja higieny narodowej, ludowej, mówiąc ściśle. Ograniczenia, jakie piwo spotkały, wywołały już cały szereg preparatów, które są mniej więcej prostymi truciznami. Nasi żydkiowie np. fabrykują tak zwany *kwas*. Co to jest? Nikt nie wie. Z czego się składa? nikt nie dojdzie. Obrzydliwa mikstura, zafarbowana na czerwony lub żółtawy kolor, sacharyną osłodzona. Napój ten już się wśród ludu miejskiego bardzo upowszechnił. Na południu powstał inny napój, krewniak blizki naszego kwasu; nazywa się «fialka». Wda się w to policyjny urząd lekarski, zabroni kwasu i fialki—wnet powstaną nowe mikstury, o innych nazwach, a tej samej tajemniczej treści. I nic dziwnego. Ludzie potrzebują mieć jakiś zdrowy, smaczny i rzeźwiący napój; to potrzeba naturalna; zadosyć uczynić jej trzeba.

Tak oto przedstawia się «kwestja piwa» w chwili obecnej. Na zjeździe piwowarów w Petersburgu, jak wiadomo, wszystkie te punkty zostały obszernie opracowane i uzasadnione, a wnioski zjazdu przedstawione zostały władzy wyższej. Piwowarzy nie wątpią, iż chwila to w ich doli zwrotna.

Warszawa

Varsoviensis.

FORUM PUBLICUM.

Walka z pożarami.

[Od jednego z ziemian gub. grodzieńskiej otrzymujemy list w sprawie walki z pożarami wsi. List ten zamieszczamy, jako interesujący przyczynek do obecnej akcji rolnej, wywołującej różnorodne pomysły podniesienia dobrobytu ogólnego. Autor podaje projekt przymusowej zamiany strzech słomianych na dachy ogniotrwałe].

Wiemy wszyscy, bo patrzymy na to codzień, w jakim stanie jest byt materialny naszego ludu wiejskiego. Wiemy, że lud, ta potężna siła masowa, stanowiąca podstawę bytu i przyszłości każdego państwa, staje się coraz uboższym, popada w coraz większy brak środków materialnych, zabezpieczających byt jednostkom i rodzinie.

Pragnę zwrócić uwagę na jedną, zdaniem mojem, ważną przyczyną: pożary ustawiczne i perjodyczne, stale się powtarzająca utrata dorobku z pracy i zabiegów. I być nie może inaczej, skoro wsie nasze przedstawiają rzędy chałup i zabudowań gospodarskich, stykających się strzechami i stanowiących, bez przenośni, istne stosy całopalne.

Wieś zatem systematycznie pali się i odbudowuje, i również systematycznie pewną część roku próżnuje. W tych warunkach mogli włościanie jeszcze jako tako egzystować, kiedy ziemi było więcej a ludności mniej. Dziś wszakże, przy coraz większym przyroście ludu na tych samych zawsze parcelach, istnienie normalne staje się prawie niemożliwem.

W rozmaitych komisjach i komitetach kwestja pożarów i zabezpieczenia dorobku ludności wiejskiej stawiana jest na porządku dziennym niejednokrotnie, lecz zdaje mi się, że nie na właściwym miejscu i nie na pierwszym planie. Tymczasem jest to najpilniejsza reforma, jaką przedsięwziąć należy.

W projektach, mających na celu zapobieżenie pożarom po wsiach, przeważnie wskazują, jako ratunek—komasację gruntów i skolonizowanie wsi. Zapewne, że to środek najlepszy i jedynie radykalny, niestety wszakże nie dający się urzeczywistnić w bliższej przyszłości.

Do skolonizowania naszych wsi potrzeba, popierwsze, o wiele większych, niż są, zasobów materialnych u samych włościan. Podrugie potrzeba, i to przedewszystkiem, znacznie większego zasobu rozporządzalnych sił i zdolności fachowych do przeprowadzenia kadastru mającej się kolonizować ziemi. Wreszcie, pomijając nawet dwa pierwsze warunki, chłop nasz obecnie nie przedstawia jeszcze mate

rjału na kolonistę. W gromadzie, wskutek wiekowej rutyny i przesądu, żyje jeszcze w jakim takim porządku; oderwany od gromady, nie potrafiłby żyć samoistnie.

Widzimy więc, że komasacja i kolonizacja, jako środek przeciwko pożarom—to ideał, do którego dążyć winniśmy, ale który urzeczywistnić się może, jak to zresztą widzimy z praktyki innych krajów, wtedy tylko, kiedy wypłyne nie z przymusu, ale z własnej inicjatywy kolonistów, wskutek podniesienia się ich dobrobytu i zrozumienia własnego interesu.

O wiele łatwiejsza do urzeczywistnienia byłaby walka z pożarami, przede wszystkim w postaci przymusowej zamiany strzech słomianych na dachy ogniotrwałe. Potrzebne do urzeczywistnienia tego środka dane są pod ręką: glina do wypalania zwyczajnej dachówki i pieniądze w postaci skapitalizowanej premii asekuracyjnej, wypłacanej przez włościan corocznie. Przeprowadzenie w praktyce tego projektu możliwem będzie wówczas, jeśli ta robota nie zostanie powierzona najemnikom, ani urzędnikom, dla których budownictwo wiejskie i warunki miejscowe są rzeczą zupełnie obcą, ale towarzystwom rolniczym, które niezawodnie znajdą wśród siebie ludzi, obeznanych gruntownie z miejscowymi warunkami i budownictwem wiejskiem i posiadających tyle dobrych chęci, ażeby wziąć na siebie ten obowiązek i trud bezinteresownie. Tak więc ta paląca kwestja najpilniejszej reformy rozwiązana być może przy stosunkowo niewielkiej ofierze pracy i dobrej woli ze strony władz, jak również inteligencji wiejskiej, której dobrobyt jest ściśle związany z dobrobytem ludu. Oto jej zasady:

Do urzeczywistnienia projektu przymusowej zamiany po wsiach strzech słomianych na dachówki ogniotrwałe potrzebne jest przede wszystkim zezwolenie władz rządowych, najwyższych i miejscowych, na zaciągnięcie dla działów włościańskich pożyczki, sfinansowanej przez Bank państwa lub banki prywatne, w celu utworzenia kapitału na zakupno dachówek. Spłatę tej pożyczki gwarantowałby rząd. Włościanin, mający wskutek tego zobowiązania się płacić rocznie przez 48 lat maksymalnie 7 i pół rubli, jednocześnie z zamianą strzechy na dachówkę, będzie miał zmniejszoną premję asekuracyjną z obecnej maksymalnej 5 rb. do 1 rb. 25 kop. rocznie, a więc całe obciążenie jego działku na rzecz tej doniosłej reformy będzie minimalne i zupełnie możliwe, bo tylko 8 rs. 75 kop. wynoszące. Urząd gubernialny asekuracyjny będzie mógł obniżyć mu premję z 5 do 1 rb. 25 kop. nie tylko na podstawie taksy ze względu na zamianę materiału dachowego słomianego na ogniotrwały, ale i ze względu na to, że każda nowa chata, pokryta dachówką, stanowić będzie niejako brandmur, powstrzymujący szerzenie się ognia. Oto obliczenie, wykazujące praktyczność pokrycia dachówką. Kosztuje ona na miejscu (w moich okolicach) na fabryce 18 rb. za tyśiąc, pokrywa zaś ta ilość 15 sążni kw. dachu,

czyli, że 1 sążeń kwadr. dachu kosztuje 1 rb. 20 kop., a według przezemnie praktykowanego sposobu, koszt pokrycia jednego sążnia kwadr., nie licząc dostawy i pewnego procentu uszkodzeń dachówki przy dostawie, wynosi 2 rb. 5 kop. Przypuszczając, że przy masowym popycie podniesie się koszt pokrycia jednego sążnia kwadr. z 2 rb. 5 k. do 2 rb. 50 k., oraz licząc, że chata i stodoła każdego osadnika mają mniej więcej 60 sążni kw. powierzchni dachu, wypada w przybliżeniu na każdego osadnika 150 rb. Procenty i amortyzacja tego kapitału wynosiły mniej więcej 7 rb. 50 kop. rocznie. W razie zaś, gdyby sfinansowanie tych corocznych opłat długoterminowych przyjęło na siebie państwo, opłata roczna nie wynosiłaby wyżej nad 6 rb. 50 k. Na wnoszenie opłaty, przewyższającej tylko o 3 rb. 75 kop., a nawet ewentualnie tylko o 2 rb. 50 k., tę, którą wnoszą dotychczas, w okolicy mojej zgadzają się gospodarze wiejscy skwapliwie.

Czyż nie jest istotnie ważną tą reforma w chwili, gdy się tyle radzi nad dobrobytem ludu? Wszak ocalenie jego mienia przed ogniem da się osiągnąć za pomocą tak małej ofiary z jego strony i tak niewielkich usiłowań ze strony władz i towarzystw rolniczych.

J. Puzyna.

Hrywiacz, p. Wysokie-Litewskie.

NOWE OBJAWY.

W ostatnich miesiącach umysły polskie pod berłem pruskim uległy silnemu zesłowiańszczeniu. Podobnie, jak czesi, którzy starannie przeciwstawiają Niemczyźnie wszystko, co słowiańskie, i poznańscy oddzielają siebie coraz bardziej od świata niemieckiego, szukając oparcia w słowiańskim. Narazie zbliżenia ideowego. Powstają na gruncie poznańskim nowe teorie słowianofilskie i znajdują nawet wyraźnych propagatorów i wyznawców. Stosunki polsko-rosyjskie są przedmiotem zasadniczej dyskusji i to nadaje tem większą wagę słowianofilstwu poznańskiemu. Jednym z ideologów, poświęcających szczególną uwagę tym stosunkom, jest Józef hr. Mycielski, któremu «Kurjer Poznański» otwiera dosyć często swe łamy. Niedawno zamieścił on tam duży artykuł «O stosunku naszym do Rosji». Wychodząc z zasady, że każde państwo winno szanować każdą narodowość, autor mówi, że tam, gdzie w jednym państwie żyją obok siebie dwie narodowości, trzeba dbać o to, aby stosunek narodowości słabszej do państwa był jaknajlepszy i naodwrot, żeby to państwo było względne dla narodowości podwładnej. Hr. Mycielski uznaje, że Polaków, należących do trzech państw, nie może dziś wiązać żadna wspólna akcja polityczna, choć stanowią oni jeden naród; to też Polacy w granicach państwa rosyjskiego winni sami

ustalać swój stosunek do tego państwa. Poza tem jednak można mówić o stosunku *wszystkich* Polaków, jako narodu, do *narodu* rosyjskiego.

„Dwa te narody pobratymcze — pisze hr. M. — łączą wspólność, a przynajmniej pokrewieństwo rodu, oraz wspólność warunków ekonomicznych, rozłączają zaś jedynie wspomnienia historyczne i obecne stosunki; nie mówię tu wcale o różnorodności cywilizacji, gdyż takowa coraz bardziej się wyrównuje, ani o różnicy wyznania, gdyż, o ile pomiędzy kościołem katolickim a luterską herezją istnieje przełom, wykluczający raz na zawsze wszelkie porozumienie, o tyle zgoda cerkwi wschodniej z kościołem rzymskim jest jedynie kwestją czasu i koniunktury. Nad względami politycznymi rozchodzić się nie myślę, gdyż wszelka polityka z natury rzeczy jest zmienną i zmieniać się musi ze zmianą stosunków i okoliczności“.

Uznając, że rząd rosyjski obecnie coraz bardziej postępuje naprzód w kierunku narodowym i otrząsa się z «obcych naleciałości», hr. Mycielski przypuszcza, że Rosja zastosuje etykę narodową także i do Polaków na gruncie wzajemności słowiańskiej. Artykuł hr. Mycielskiego wywołał komentarze w prasie rosyjskiej i czeskiej.

Udzieliwszy miejsca wywodom hr. Mycielskiego, «Kur. Poznański» poparł je własnymi uwagami, nacechowanymi silnym idealizmem. Uznaje najsamprzód za fakt, że publicystyka rosyjska współczuje losowi Polaków poznańskich:

„W ostatnich czasach tomy całe można by zapelnąć objawami sympatji dla Polaków pod rządem pruskim ze strony prasy rosyjskiej. Sprawa wrzesińska, chłostanie dzieci, więzienie kobiet, kucie w kajdany redaktorów, zapelnianie więzień naszą młodzieżą, rozwiązywanie zebrań, kolonizacja i wszelkie inne objawy uczuć niemieckiego narodu do słowiańskiego ludu polskiego — oto bezustanny temat gorących artykułów pism rosyjskich“.

Zdaniem dziennika, to współczucie prasy rosyjskiej wywiera korzystny wpływ na opinię Europy zachodniej: prasa francuska, angielska, włoska żywiej zajmują się teraz sprawami polskimi i występują przeciw uroszczeniom niemieckim. Wychodząc z tego punktu widzenia, «Kurj. Pozn.» stawia sobie pytanie: jakim teraz powinno być stanowisko prasy i społeczeństwa zachodnio-polskiego (t. j. poznańskiego) wobec kwestji rosyjsko-polskiej? Dziennik przede wszystkim oświadcza, że dziś nie powinno być mowy o tem, żeby Polacy odgrywali rolę straszaka wobec Prus, podobnie jak nie powinni byli jej przedtem odgrywać przeciw Rosji. Jako pionek na szachownicy politycznej żywioł polski w Poznańskiem nie chce wcale występować.

Innymi słowy «Kur. Pozn.» zastrzega się przeciwko temu, żeby sympatje rosyjskie, okazywane poznańczykom, były tylko manewrem taktycznym, który może być cofnięty każdej chwili «w targu kom-

binacyj ogólnie politycznych». Nie, dziennik żąda od rosyjan zupełnie szczerzej i płodnej w skutki sympatji, żąda okazania tej sympatji w czynie i w stosunku do całego społeczeństwa polskiego; żąda więc zaniechania wszystkiego, co znamionuje nienawiść lub nieufność. Zapalając się do tej idei porozumienia polsko-rosyjskiego, «Kur. Pozn.» pisze:

„Niech więc głos nasz, nie podejrany o sympatje niemieckie, głos tej części społeczeństwa polskiego, która najżywiej przejęta jest ideą słowiańską, przekona rosyjan, że, o ile szczerą sympatją witamy objawy ich ujmowania się za nami, o ile najgoręcej pragniemy, by jaknajprędzej zaświtała zorza łączności i braterstwa słowiańskiego, o ile wreszcie szczerze ufamy, że zorzy tej pierwsze promienie ukazują się już wśród społeczeństwa rosyjskiego, na tle stopniowego przejmowania się jego temi samymi ideałami kulturalnego postępu, które przejmują inne narody słowiańskie, o tyle równocześnie braterstwo to uważać musimy tylko za wspólną i wzniosłą ideę przyszłości, dopóki nie zobaczymy, że idea słowiańska w Rosji z dziedziń abstrakcji i ideału, a nieraz może też zimnego obrachowania politycznego, nie zbliży się do terenu realnego zastosowania, nie wcieli się w czyn wobec braci naszych. Słowianofilami jesteśmy z duszy i serca, odczuwamy głęboko różnicę zasadniczą pomiędzy stosunkiem naszym rasowym do obcego nam z gruntu żywiołu niemieckiego a stosunkiem naszym rasowym do słowiańskiej Rosji, ale właśnie dlatego stawiać musimy wobec niej żądanie, by sama przejęła się również w czynie tym ideałem świętym, który na niej, jako na najpotężniejszym dziś organizmie słowiańskim, ciąży pod postacią obowiązku dziejowego“.

Tem życzeniem kończy «Kur. Pozn.» swoje wywody.

S.

WARSZAWA—KALISZ.

O ekonomicznym i społecznym znaczeniu świeżo otwartej kolei Kaliskiej tyle się już drukowało i mówiło, że wszystko, cobyśmy w tej sprawie napisali, musi być z konieczności powtórzeniem. A jednak w chwili, kiedy tak długo oczekiwana linja kolejowa ukończoną została, niezbędnem się staje uprzątnienie sobie raz jeszcze tych potrzeb, którym nowa kolej zadość obecnie czyni. Wystarczy tu przypomnienie, że szmat ziemi, zwany gubernią kaliską, o obszarze 10 tys. wiorst kwadratowych i z ludnością, dosięgającą prawie miliona, dotąd nie miał wcale kolei. W czasach dzisiejszych, kiedy dobre środki komunikacyjne stanowią jeden z najgłówniejszych czynników, a przynajmniej przewodników kultury, taki stan rzeczy musiał odbić się najfatalniej na stanie ekonomicznym tego kraju. To też, w istocie, widzimy tu i zastój w handlu, i zacołanie przemysłu, i hamowanie postępu rolniczego, i brak wspólnego tętna z ogólnym ruchem gospodarczym w kraju.

Nic też dziwnego, że o kolejże-lazną starali się kaliszanie już od-

dawna. Wszystkie jednak próby rozbijały się o nieprzychylną opinię władz miejscowych, oraz o względy natury t. zw. strategicznej. Dopiero w 1899 r., dzięki energicznemu wstawiennictwu kaliskiego gubernatora Daragana i poparciu ks. Imiretyńskiego, wydana została koncepcja na połączenie Kalisza z Warszawą, z powierzeniem budowy linji Towarzystwu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a oto obecnie nowa arterja komunikacyjna, mająca tchnąć nowe życie w tę część kraju, oddana została do użytku publicznego.

Kolej Kaliska, o ogólnej długości 247 wiorst, przecina 3 najludniejsze gubernie Królestwa: warszawską, piotrkowską i kaliską i przechodzi przez szereg miast, jak: Łódź, Łowicz, Sochaczew i Sieradz, oraz takie osady przemysłowe, jak Zgierz, Pabjanice, Zduńska Wola i t. d. Żyzna gleba kaliska obiecuje dostarczyć również sporo ładunków, tak, że zyskowność przedsięwzięcia żadnym wątpliwościami ulegać nie może. Znaczenie tej linji spotęguje się jeszcze bardziej po doprowadzeniu do skutku połączenia jej z kolejami pruskimi, co wytworzy najkrótszą drogę tranzytową pomiędzy Wrocławiem a Warszawą. Obecnie kwestja ta, jak wiadomo, ulega chwilowej zwłoce, wskutek uporu władz kolejowych pruskich, nie chcących się zgodzić, aby towary, dowożone z Prus, były przeładowywane na stronie Królestwa. W każdym razie osiągnięcie porozumienia w tym względzie jest już tylko kwestją czasu.

Ref.

POLACY W NIEMCZECH.

Jaka jest liczba polaków w Niemczech, o tem dowiedzieć się możemy tylko z pruskiej rządowej statystyki. Dokładności rachunku nie gwarantuje ona, ale właśnie dlatego nie jest bez znaczenia. Na podstawie spisów ludności z 1900 roku, po dokładnem zestawieniu okazało się, że jest nas blisko półmilion. Rozkład polskiej siły liczebnej w kraju i na obczyźnie jest następujący:

w kraju:	
W. Księstwo	1,162,538
Prusy Zachodnie	546,321
Szląsk	1,141,473
Prusy Wschodnie	298,964
razem	3,149,296
na obczyźnie:	
w Berlinie	21,851
Brandenburgji	27,593
Pomorzu	15,467
prov. saskiej	24,871
» hanowerskiej	11,588
Westfalji	105,653
Nadrenji	29,259
Hesji	1,840
Szlezawiku	4,703
razem	244,825

Jest więc polaków:

w kraju	3,149,296
na obczyźnie	244,825
razem	3,394,121

Pisma poznańskie cieszą się, że statystyka wykazuje wzrost ludności polskiej w Prusach.

ECHA ZACHODNIE.

BERLIN, 15 listopada.

[Ankieta p. Głębockiego].

△ Poseł Głębocki, sekretarz Koła polskiego, zwraca się za pośrednictwem czasopism do publiczności wielkopolskiej, prosząc o nadsyłanie mu dokładnych opisów tych wszystkich nadużyć i wykroczeń, których dopuszczają się w różnych dziedzinach władze pruskie wobec obywateli polskich. Wiadomości te posłużą zapewne jako materiał faktyczny do interpelacji, którą zamierza wkrótce wnieść Koło polskie w parlamencie berlińskim.

Ten sposób zbierania materiału wszakże wskazuje wyraźnie na brak polskiego biura informacyjnego czy korespondencyjnego, o którym już tylokrotnie nasza prasa pisała. Ministrowie pruscy i ich wolnonajemni obrońcy parlamentarni mają zawsze obfity materiał, którego dostarczają im już to poznańskie władze lokalne, już zastępy specjalnych urzędników. Żaden fakt lub artykuł dziennikarski, który możnaby wyzyskać przeciw polakom, nie ujdzie ich uwagi. Pod tym względem, mimo świętej słuszności sprawy, posłowie polscy nader często stają do walki mniej uzbrojeni w dokumenty, niż ich przeciwnicy.

Od poszczególnych posłów niepodobna wymagać, by sami, na własną rękę zajmowali się zbieraniem tych materiałów. Nie są w stanie czytać wszystkich dzienników, nie mogą sprawdzać wszystkich faktów.

Biuro korespondencyjne okazałoby niechybnie wielką pomoc. Użyteczność jego przyznają wszyscy, rozchodzi się tylko o to, czy koszt utrzymania takiego biura odpowiadałby odnoszonym korzyściom. W okrutnej walce, którą społeczeństwo wielkopolskie zmuszone jest prowadzić z przemożnym wrogiem, każdy wydatek musi być ściśle obmyślany, by nie był jałowym lub niedość produkcyjnym.

Droga, którą obrało sobie obecnie Koło polskie, nie zastąpi oczywiście takiego stałego biura, ponieważ rezultat ankiety zależeć będzie od inicjatywy i dobrej woli publiczności polskiej. W każdym razie stanowi dobry krok naprzód, zwłaszcza, jeśli ten kontakt sekretarjatu Koła z ogółem społeczności wielkopolskiej nie będzie sporadycznym, ale stałym. Wydaje mi się, że o tego rodzaju materiał Koło polskie winno dbać nie tylko w przededniu interpelacji, ale bezustannie. Inaczej wiele faktów zginie w zapomnieniu. Fale życia prędko suną i jedna nakrywa drugą. Faktów prześladowczych w Wielkopolsce jest tak wiele, że wobec ostatnich zapomina się nieraz o poprzednich.

Redakcje czasopism polskich z pewnością nie odmówiłyby swego współudziału w pracy. Mogłyby nadsyłać te wycinki z gazet niemieckich, które najjaskrawiej świadczą o szowinizmie i nienawistnych zamiarach pruskich. Mogłyby również zwracać do sekretarjatu Koła ten materiał, którego same, z obawy przed stronniczością sądów pruskich, zużyć się obawiają. Niewątpliwie i cały oświecony ogół wielkopolski uczestniczyłby chętnie w tej akcji.

Gdyby zaś rzecz przybrała szersze rozmiary i porządkowanie nadsyłanych dokumentów przechodziło siły posłów polskich, wówczas jeden płatny sekretarz mógłby objąć tę pracę. Koszta utrzymania takiego sekretarza nie byłyby wysokie, tembardziej, że możnaby je rozłożyć na oba Koła, t. j. sejmowe i parlamentarne, albowiem oba korzystałyby w równej mierze z gromadzonego materiału. Zamożniejsi posłowie nie pożałowaliby prawdopodobnie na taki zbożny cel stałej ofiary.

Czy takie urządzenie jest możliwem, najlepiej pouczy próba, podjęta obecnie przez p. Głębockiego.

Widz.

WIEDEŃ, 15 listopada.

[Obyczaje parlamentu].

△ O zdżczeniu obyczajów parlamentarnych w parlamencie austriackim pisano wiele. Temat spowszedniał. Wszystkim już wiadomo, że sposób prowadzenia obrad we wdzięcznym, nowogreckim gmachu przy «Burgring'u» przypomina bardzo często — kłótnie. Wymianę argumentów zastąpiła wymiana obelg. Czasem, gdy repertuar wzajemnych obelg wyczerpie się zbyt prędko, następuje wymiana kulaków.

Kisielewski nazwał swą sztukę «W sieci» wesołym dramatem. To, co się działo przez ostatnie dwa dni w parlamencie wiedeńskim, możnaby nazwać smutną komedią. Wątku do dyskusji dostarczył najprzód spór Czechów i Niemców o tablice na stacjach kolejowych w Czechach i na Morawach: Niemcy pragną napisów w dwóch językach; Czesi uważają, że wystarcza język czeski. Następnym przedmiotem rozpraw były zeszłotygodniowe wybory do rady miejskiej w Wiedniu. Socjaliści demokraci i postępowcy nie mogli darować antysemitom ich zwycięstwa. Wniesiono przeciw p. Luegerowi i jego przyjacielom oskarżenie o nadużycia wyborcze.

Już w środę rozbrzmiała burzliwa uwertura. Antysemici zetknęli się ze swymi wrogami. Z jednej i z drugiej strony padały wymowne słowa: Łobuzy uliczne! Złodzieje! Mordercy! *Tempo* było zbyt szybkie. Widocznem się stawało, iż niebawem przeciwnikom zabraknie dość silnych i dość obrazowych określeń.

I tak było w istocie. Kiedy we czwartek głos zabrał p. Schreiner, z postępowego stronnictwa niemieckiego, dwóch radykalnych Czechów, pp. Schnal i Fresl jeli mu przerywać. To znów oburzyło Grösl'a. Nastąpiła zwykła wymiana grzeczności: «Ty, niemiecka świni!» — zawołał p. Schnal do p. Grösl'a.

Epitety w rodzaju «złodziejów», «uliczników», «oszustów» i «morderców» utarły się już w parlamencie wiedeńskim. Wyrażenie: «niemiecka świni» było widocznie nowem w tym interesującym słowniku parlamentarnym i wywołało żywszy efekt.

P. Grösl począł lamentować: «Nazwał mnie niemiecką świnią!» Wszechniemcy oburzyli się. Dziesiątki pięści wyciągnęły się ku pp. Schnalowi i Freslowi. Pchnięto ich ku ławom radykalów czeskich. Tam z pomocą rodakom pośpieszył p. Kłofacz i jego sojusznicy. Przez parę minut kilkudziesięciu posłów szarpało się i tłukło wzajemnie wśród piekielnego wrzasku, któremu wtórował

dzwonek prezydenta i wycie podnieconych galeryj. Wyborcy manifestowali swe uznanie dla parlamentarnej pracy przedstawicieli narodu.

W końcu urzędnikom, woźnym i najważniejszym posłom udało się rozdzielić walczących. Zawieszone na chwilę posiedzenie podjęte zostało znowu. P. Schreiner rozpoczął dalszy ciąg swej mowy. W kwadrans później nikt już nie pamiętał o tem niesłychanem *intermezzo*...

W piątek zgromadzenie prawodawcze wróciło do normalnego trybu. Rozprawy nad wyborami do rady miejskiej dały sposobność antysemitom i socjalistom do nowej wymiany komplementów. Trzeba jednak przyznać, że pierwsi ustąpili wkrótce pola. Jakąż odpowiedź mogli byli zresztą dać p. Pernerstorferowi, który kolejno nazywał p. Luegera, burmistrza miasta Wiednia i swego kolegę w parlamencie, idjotą, warjatę, kłamcą, wyzutym z czci, zbrodniarzem?...

W toku tych wykwinnych obrad obecni dowiedzieli się jednak ciekawych szczegółów o sposobach, używanych w Wiedniu przy propagandzie wyborczej. Okazuje się, że antysemici używają jako agitatorów, urzędników magistratu, że dla przeprowadzenia swych kandydatów nie wahają się przed żadnym naciskiem. Z drugiej strony socjaliści-demokraci również nie przebierają w środkach. Na agitatorów antysemickich urządzono obławę z temi przyrządami, które służą do łapania psów na ulicach. Pleć piękna, socjalnie usposobiona, wylewała na głowy antysemitów nieczystości. Pewna dama z tego obozu, spotkawszy apostoła antysemityzmu na «Buchsgasse», wyraziła mu swój wstręt giestem, który wprawdzie mógł być narazić ją na przeziębienie, lecz jednocześnie był w absolutnej sprzeczności z zasadami przyzwoitości publicznej. Jakie drzewo, takie owoce. Można-ż się potem dziwić, iż mandatarjusze usiłują stać się godnymi swych mandatów?

Lecz co jest najsmutniejsze, to fakt, że opinia oświeczonego ogółu zachowuje wobec tych wybryków najzupełniejszą obojętność. Nie budzą one już żadnego wrażenia. Dzienniki zamieszczają sprawozdania z przebiegu «obrad», jak-gdyby ów przebieg był zgoła normalny. Obelżywe, grubiańskie przezwiska i szturchańce stały się w parlamentarnem życiu wiedeńskim czemś tak zwykłym, że przestano się niemi interesować.

Gordon.

LWÓW, 15 listopada.

[Niefortunny pomysł kraj. Rady zdrowia. Opinia pedagogów i publiczności o jednorazowej nauce w szkołach. Przepelnienie zakładów naukowych. Inteligentny proletarij. Przemysły koncepcji adwokatury].

△ Zgoła niespodzianie przedarła się do wiadomości ogółu rzecz, słuszny budząca niepokój w kołach rodziców i młodzieży. W r. 1892 zaprowadzono u nas, na próbę, system nauki jednorazowej w szkołach średnich i ludowych. Nauka rozpoczyna się o g. 8 rano i trwa — zależy to od klasy wyższej lub niższej — do godz. 11, 12 lub 1, a więc przez godzin, co najwyżej, pięć. Pomiedzy godzinami ma młodzież przerwy 10—15-minutowe. Popołudnie pozostaje zupełnie wolne. System ten spotkał się z powszechnem uznaniem. Godziny nauki popołudniowej żadnego nie przynosiły po-

żytku; mímowolna a niepokonana ospałość uczniów udaremniała wszelkie wysiłki nauczycieli. W uznaniu tych przyczyn krajowa Rada zdrowia była najgorętszą popieczniczką jednorazowej nauki i poparła ją z zapalem, godnym istotnie tak doniosłej sprawy.

Zgoła więc niezrozumiała jest dla ogółu rzecz, dlaczego teraz, w 10 lat po zaprowadzeniu nowego systemu nauki — ta sama instytucja odniosła się do krajowej Rady szkolnej z memorjałem, żądającym, aby przywrócono dawny system. W obszernym swym memorjale wyraża obecnie Rada zdrowia opinię, że pięciu godzin nauki zrządu nie może znieść organizm fizyczny młodzieńca bezkarnie. Odpiera też zarzut, jakoby popołudniowe godziny nauki były dla zdrowia szkodliwe, ponieważ... szkodliwość ta ograniczać się musi co najwyżej do miesięcy zimowych, kiedy przerwa obiadowa wynosi 2 zaledwie godziny — a i wówczas tylko do 4 dni w tygodniu, w środę bowiem i sobotę ma młodzież poświęcać popołudnie wspólnym ćwiczeniom fizycznym.

Ten drugi punkt nie wytrzymuje oczywiście krytyki i niepodobna oprzeć się zdumieniu, że taka poważna instytucja sanitarna mogła zdobyć się na podobnie niedołężny argument.

Także trafności pierwszego zarzutu nie potwierdzają pedagogowie. Wywoda, oni przedewszystkiem, że zapatrywania higienistów na szkodliwość 5-godzinnej nauki, poprzedzielanej bądź co bądź sutemi pauzami, są podzielone. Obserwacja zaprzecza, jakoby znużenie uczniów dochodziło w ostatniej, a tem mniej w dwóch ostatnich godzinach do stanu widocznego szkodliwego dla zdrowia.

Sądzę też, że raczej inne względy skłoniły Radę zdrowia do inicjatywy tak sprzecznej z dawnym jej stanowiskiem. Jakoż w dalszej części memorjału podnosi ona, że wzrastająca demoralizacja młodzieży należy w znacznej części przypisać zawielkiej obfitości wolnego czasu.

Ale to znowu co innego! Demoralizacja zaprzeczyć się nie da. Nie w jednorazowej jednak nauce szukać trzeba jej przyczyn. Otoczenie młodzieńca, jego wychowanie domowe, jego stosunki towarzyskie — to są owe wyniki, które mogą złe lub dobre popędy rozdmuchać w młodem indywiduum, prowadzić go ku ideałom, lub ku zepsuciu.

Wiadomość o zamiarze przywrócenia nauki popołudniowej wywołała formalną panikę wśród rodziców i młodzieży. Przeciwno opinii Rady zdrowia założyły już podobno protest wszystkie lwowskie grona profesorskie, należycie motywując, dlaczego to czynią. Uprzedzając ostateczną w tej sprawie decyzję, zamierzają rodzice wniesć do Rady szkolnej, od której zawisło rozstrzygnięcie, tysiącami podpisów pokrytą petycję z prośbą o zachowanie nauki jednorazowej.

Powinny także zniknąć nareszcie względy nieracjonalnej oszczędności, której ani sposób wytłómaczyć rządowi w sprawach oświaty. Jeżeli nauka mimo coraz trojskliwszego doboru sił nauczycielskich nie czyni dostatecznych postępów, wina to przedewszystkiem przepełnienia w rządowych zakładach naukowych. Lwów np., który powinien w stosunku do liczby uczniów posiadać dziewięć gimna-

zjów, posiada ich pięć, a obecnie dopiero tworzy się szóste. Ztąd też, pomimo klas równorzędnych, liczba uczniów w jednej klasie dochodzi miejscami do 70. Że nauka w takich warunkach nie może postępować pomyślnie, to jasne.

Nielepsze stosunki panują także w gimnazjach krakowskich, a nawet prowincjonalnych; kto zaś sądziłby, iż przynajmniej wyższe zakłady naukowe: uniwersytet, Politechnika wolne są od udręczeń przepełnienia, byłby w nielada błędzie. Zwłaszcza Politechnika. Petycja słuchaczy, wniesiona za pośrednictwem rektoratu do ministerstwa, miała skutek do pewnego przynajmniej stopnia dodatni. Przysłano tu mianowicie specjalnego komisarza dla zbadania prawdziwego stanu rzeczy i na podstawie jego *parere* ma się w pobliżu, w którymś z domów prywatnych, wynająć od Nowego Roku 20 mieszkań i przorobić je na sale rysunkowe.

Wzrost oświaty, skupianie się coraz liczniejszych zastępów pod sztandarem nauki, nie idzie u nas niestety w parze ze wzrostem popytu o pracowników w zawodach inteligentnych. Ztąd też grozi Galicji zalew proletariatu inteligentnego, który z konieczności musi szerzyć niezadowolenie. Malkontenci wyrastają też, jak grzyby po deszczu. Już w poprzednim liście wspominałem o rzucanej przez pomocników aptekarskich groźbie strejku. Obecnie podobny ruch objawiać się zaczyna wśród tych koncypljentów adwokackich, którzy za wynagrodzenie zazwyczaj bardzo niedostateczne, załatwiają w imieniu swego mecenasa niemal wszystkie sprawy. Ruch ten wyszedł z prowincji, gdzie koncypljenci jeszcze gorzej są płatni, aniżeli we Lwowie. Początek dał Przemyśl. Tamtejsi adepci palestry wystosowali już pismo do swych chlebodawców, żądając unormowania płac, oznaczenia pewnego *minimum*, przyznania feryj, etc. etc. Zdaje się, że przykład wywoła naśladownictwo, że przemyscy koncypljenci nie ujrzą się w swej akcji osamotnieni.

Takich problemów występuje u nas coraz więcej na tle ustroju socjalnego, który, nacechowany powszechną biedą, nikogo nie może zadowolić. Zażegnywanie sporadycznych starć nie doprowadza do celu; pożar w jednym miejscu zgaszony, przerzuca się zaraz na inne punkty. Tu należałoby pomyśleć o gruntownej sanacji, któraby do jakiejś takiej harmonii doprowadziła podaż i popyt pracy. Kto jednak ma się jej podjąć? Jakimi środkami ma być przeprowadzona? Nielatwo na te pytania znaleźć odpowiedź.

Is.

△ **Gieszyn.** Macierz polska na Szlązku wydała sprawozdanie za czas od 15 września 1900 r. do 15 września 1901 r. Istniejące już zakłady, to jest gimnazjum polskie i polska szkoła ludowa rozwijają się pomyślnie. Koszta utrzymania gimnazjum, począwszy od jego założenia, były następujące: w r. 1895/6—31,666 kor., r. 1896/7—33,665 kor., w r. 1897/8—38,411 kor., r. 1898/9—53,086 kor., r. 1899/1900—57,455 kor., 1900/1—60,429 kor. —razem 274,715 koron. Koszta zaś polskiej szkoły ludowej wynosiły przed otwarciem 9,130 kor., w pierwszym roku istnienia 14,930 kor., —razem 24,060 koron. Na obie szkoły wydała już „Macierz szkolna“ 298,776 koron. Fundusz Macierzy szkolnej na założenie i

utrzymanie polskiego seminarjum nauczycielskiego wynosi 5,009 kor.; datki na polską szkołę ludową przyniosły 6,509 koron, w czym znajduje się dar d-ra Hassewicza w kwocie 6 tys. koron, jako trzecia rata; fundusz na ochronkę polską wynosi 575 kor., na bursę im. Mickiewicza w Gieszynie 870 koron, a wreszcie fundacja im. Mickiewicza, założona przez grono nauczycieli szkoły rolniczej w Czernichowie, wzrosła do 1,066 kor. Dochody Macierzy w roku sprawozdawczym wynosiły 108,568 koron; rozchody 91,558 kor.; pozostałość kasowa 17,009 kor. Majątek Macierzy wynosi 177,301 koron.

△ **Królewiec.** Ewangelicki synod prowincjonalny, obradujący w tych dniach w Królewcu, stanął w obronie języka litewskiego i „mazurskiego“, których znajomość, zdaniem duchownych ewangelickich, konieczną jest dla młodych kaznodziej, jeżeli pragną utrzymać lud w wierze ojców i nie wydać go na pastwę socjalistów. Synod przyjął w tym duchu rezolucję i uchwalił udzielanie stypendjów wszystkim akademikom, którzyby pragnęli wyuczyć się języka litewskiego i mazurskiego (czyli raczej polskiego). „Germania“, referując o tem zebraniu, zwraca uwagę na taką różnicę w traktowaniu ludności litewskiej i polskiej: litwini i mazurzy są protestantami, więc im wolno uczyć się języka ojczystego, a polakom się tego zabrania, gdyż są katolikami!

△ **New-York.** Jak donosi „Tygodnik Nowojorski“, przybył do Stanów Zjednoczonych p. Stapiński, poseł do sejmu galicyjskiego, przywódca partji ludowej. W porcie Hoboken przyjęła gościa delegacja, witając go w imieniu polaków, rozproszonych po Stanach. Celem misji p. Stapińskiego jest założenie towarzystw fachowych, które byłyby nawiązaniem stosunków natury ekonomicznej ze starym krajem. O ile zamiary p. Stapińskiego osiągną pożądany rezultat, trudno przewidzieć, z powodu kielkującej dopiero sprawy uprzemysłowienia Galicji.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 27 października.

[Nadanie żydom prawa nabywania ziemi. Ustawa o lokalach dla stróżów. Rozprawa z koniokradałmi. Założenie szkoły śpiewu operowego].

□ Doszły już i do nas pogłoski, że ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało projekt do prawa, które w naszym kraju w stosunkach wiejskich może wprowadzić nowy czynnik, dodatni czy ujemny — orzekać przedwcześnie. Chodzi o nadanie żydom prawa nabywania na własność ziemi we wszystkich bez wyjątku stronach Cesarstwa, z ograniczeniem jednak ilości i z warunkiem wyjednywania za każdym razem zezwolenia władz odnośnych. Dla kupna 30 dzies. ziemi niezbędnem będzie pozwolenie gubernatora, do 50 dzies.—ministra, wyżej 50 dzies.—Najwyższej aprobaty. W tutejszych guberniach obręcze w postaci «granic osiedlenia żydowskiego» trzeszczą pod straszem parciem mas żydowskich. Prawo to, jeżeli zostanie rzeczywistością, pociągnie znaczne zmiany w ogólnem prawodawstwie o granicach osiedlenia. Czy jednak potrafi żyd, osiadający na włoce ziemi, wykarmić z niej rodzinę, nie uciekając się do procederów, nic z rolą wspólnego nie mających?

W d. 17 października w sądzie okręgowym odbyła się rozprawa karna o napad w pow. dziśnieńskim chłopów na

dwóch braci żydów-koniokradał, z których jednego zabito na miejscu, a drugi wyżył. Bito powrozami, pięściami, drągami. Brano koniokradał między deski i uderzano po tych deskach drągami, aby na ciele śladów nie zostawało. Sędziowie przysięgli uniewinnili wszystkich jedenastu oskarżonych.

Nie jest godzien zazdrości los stróża wileńskiego. Dusi się z rodziną w ciemnym lochu bez powietrza. Żyje w błocie, zgniliznie, trapiiony chorobami. Pod presją administracji zabrano się wreszcie w Wilnie do ułożenia ustawy obowiązującej o mieszkaniach dla stózków; zastrzeżono warunki tak skromne, że zdawałoby się, iż bez przymusu każdy właściciel powinien byłby jeszcze więcej zrobić ze względów ludzkości: tylko 3 i pół stóp wysokości, tylko 1 i pół sześcianu powietrza na człowieka... a wszakże projekt ten spotkał opozycję w radzie miejskiej i został zaakceptowany przy bardzo kwaśnych minach wielu ławników.

Powstaje w Wilnie szkoła śpiewu operowego pod dyрекcją p. Winogradowa, artyści opery rosyjskiej. Kurs będzie czteroletni.

A. R. Z.

Z POW. OSZMIAŃSKIEGO, w paźdz.

[O potrzebach rolnictwa włościańskiego].

□ Niedawno przejechałem kilkanaście mil powiatami oszmiańskim i nowogródzkim i rozpytywałem miejscowych włościan, co, według ich zdania, może przyczynić się do polepszenia chłopskiego rolnictwa. I chociaż to, com pomyślał, poczęści omówione już było w «Kraju», jednak ze względu na wagę kwestji i na źródło bezpośrednie, z jakiego pochodzą te informacje, pozwolę sobie przytoczyć wnioski ostateczne z mojej rozmowy z kilkoma włościanami, wyróżniającymi się wiekiem i doświadczeniem.

Słusznem jest ustalone zdanie, że podnieść rolnictwo można tylko przez poprawienie bytu chłopów. A dobrobyt upada wciąż w rodzinach tych, które dokonały u siebie działów ziemi między swymi członkami. To też przyznać trzeba, że wprowadzenie prawa, wzbraniającego drobienia ziemi, i utworzenie czegoś naksztaltu majoratów włościańskich, znacznie podniosłoby dobrobyt chłopów. Znam wieś, która zaraz po uwłaszczeniu liczyła 20 chat; teraz ma ich około stu i w tej liczbie tylko jedną (!), posiadającą cały nadział. Dzisiaj chłop zrozumiał zupełnie szkodliwość drobienia ziemi. Jeden z nich rzekł mi słuszenie: «Musimy dzielić się, panie, skoro na to prawo istnieje. Jabym może nie chciał, ale skoro brat mój chce, więc muszę».

Bardzo utrudnia byt włościaninowi brak pastwiska dla bydła. «Korzystanie z serwitutów pastwiskowych, jak słusznie zaznaczył p. St. Wańkowicz w rozmowie z korespondentem «Kraju» (Nr. 39 z r. b.), włościanom nie innego oprócz szkody dotychczas nie przyniosło i nie innego oprócz szkody przynieść nie jest w stanie». Innego zaś pastwiska, oprócz serwitutowego, włościanie prawie nie mają, a gdzie nawet mieli, to prędko się go pozbyli, gdyż były to takie nieużytki, o jakich pojęcie mieć może ten tylko, kto widział brzegi Niemna koło Lubeza lub wydmy piaszczyste w okolicach Oran.

Niemniej też uskarżali się interlokutorzy moi na brak taniego kredytu. Nie mówimy już o uciążliwym, wprost zabójczym dla chłopów, kredycie u żydów, którym odsetki, płacone w postaci zboża lub odrobku, wynoszą często dwa lub trzy razy tyle, co pożyczka. Również kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, zakładane przez prywatne osoby dla zysku (np. w Nowogródku, Ejszyszkach i inne), nie mogą uchodzić za instytucje taniego kredytu, gdyż pobierają 12 od sta, udział zaś chłopów, jako uczestników, w zyskach instytucji jest tylko fikcją. A duża korzyść mogłaby przynieść włościaninowi tani kredyt melioracyjny na kupno narzędzi rolniczych lub nasion! Dobrze byłoby również, gdyby składy narzędzi przy towarzystwach rolniczych chciały dawać je na wypłatę naturalnie, za poręką gminy lub znanego sobie obywatela.

Do plag najbardziej trapiących wieś, zaliczyć trzeba także koniokrady. Choć w ostatnich czasach władze administracyjne zwróciły baczną uwagę na walkę z koniokradztwem (okólniki p. gubernatora wileńskiego do policji powiatowej), liczba kradzieży koni wciąż wzrasta. Według danych, ogłaszanych miesięcznie w prasie periodycznej przez policję, na gubernię wileńską przeciętnie wypada do 25 kradzieży takich na miesiąc, co stanowi dość poważną cyfrę na rok. A że kradzieże zwykle dokonywają nie pojedyncze osoby, ale prawidłowo zorganizowane bandy, to też walka z nimi jest trudna i rzadko kiedy skuteczna.

Dodać jeszcze trzeba brak pomocy weterynaryjnej i brak środków dla walki z pożarami, które rok rocznie przynoszą niepowetowane straty mieszkańcom wsi. I oto mamy już najogólniejszy zarys potrzeb w zakresie rolnictwa, odczuwanych przez samych włościan.

H. J—tt.

Z NAD DŹWINY, w październiku.

(Rozmowa z pesymistą o ludności z pod Dźwińska).

□ Pociąg, idący z Warszawy do Petersburga, znajdował się w połowie drogi, pomiędzy stacjami Turmont a Dźwińsk. Gawędziłem z sąsiadem, mającym minę szlachcica wiejskiego, o głośnej zbrodni wykoślenia pociągu, spełnionej niedawno właśnie w tym miejscu.

— Na czym pan opiera przypuszczenie, że sprawcą wypadku był ktoś z okolicznych mieszkańców?—zagađnałem go.

— Na tem—odrzekł—że znam ludzi tutejszych. Znam ich od mego dzieciństwa, bo przeżyłem tu lat przeszło trzydzieści. Ogół ludności tu jest bardzo lichy, nędzny, panie, straszliwie nędzny! Są takie osobniki bez czei i wiary, że z pewnością skradną i przepiją kawał żelaza, bynajmniej nie troszcząc się, że przez to pociąg się wykośli, byle ich tylko nie złapano. O tym wypadku pisało, że to niby ktoś ze służby kolejowej w taki sposób mścił się niewiadomo na kim i niewiadomo za co. Nie, panie! to, co mówię, biorę z rzeczywistości, bo właśnie przed kilkoma laty, prawie w tem samym miejscu, jota w jota to samo zaszło. A że takie psoty mają na celu kradzież (bo cóżby wreszcie innego?), za tem przemawiają inne przykłady: oto tu, zaraz za stacją Turmont, pewnej nocy skradzione łańcuchy od rogatek ze wszystkich przejazdów na przestrzeni około

dziesięciu wiorst. Nie wykryto sprawców, a biedni stróże zapłacili po parę rubli. Albo znów innego razu kradziono prety, służące za poręcze na mostach pomniejszych. Toż na taką sprawę trzeba kilku ludzi, bo jeden żadną miarą nie udźwignie całego łupu. I teraz wszak toczy się «śledztwo»; ale chyba traf jakiś osobliwszy pomoże wykryć sprawcę, bo i jak go znaleźć, kiedy on swoje zrobił i poszedł najspokojniej do domu? Wszędzie są ludzie źli i występni, ale tu są sprzyjające warunki. Tu schodzą się trzy gubernie—wazki, załedwie dwumilowy pasek Kurlandji dzieli Litwę od Inflant. Trzy rozmaite zarządy policyjne—to wielkie utrudnienie w ściganiu złoczyńców. Wiem coś o tem, bo w ciągu paru lat skradziono mi jedenaście koni. A toż sąsiedztwo Dźwińska—co to za udogodnienie zbytu kradzionych rzeczy! Dźwińsk zdawna słynął jako rozsądnik złodziejstwa. W latach sześćdziesiątych, korzystając z zakazu trzymania broni i z okoliczności, że władze policyjne miały inne zatrudnienia, nie poprzestawano na samych kradzieżach: rabowano po gościńcach, napadano na dwory i plebanje, łupiono kościoły. Dziś czasy się zmieniły, na rozbój otwarty trudno ryzykować. Tradycje minionych czasów ujawniają się już tylko w postaci srożącego się tu koniokradztwa, kradzieży i takich wybryków, jak uszkodzenie toru; ale modyfikacja nastąpiła tylko dzięki obawie kary, bo uszlachetnienia instynktów społecznych doczekamy się nie rychło. Stoi temu na przeszkodzie niejednorodność ludności: białorusini, łotysze-katolicy, litwini, starowiercy, łotysze-protestanci, żydzi... Litwa, Kurlandja, Inflanty—a wszystko to teraz tak się przemieszało, że żadnej niema spójni, ani plemiennej, ani religijnej—niczego, coby łączyło te różnorodne żywioły w jakąś całość, w której mogłoby się wytworzyć poczucie tego «my», co to bywa zarodkiem dążności uspołeczniających. Więc żyją—każdy dla siebie, bez względu na krzywdę innych. Dlatego gnuśniej, dlatego ciemnota panuje straszliwa, złodziejstwo, pieniacstwo, wspomagane fałszywem świadectwem, pijaństwo i inne nalogi—wogóle nędza moralna. Żal mi tych ludzi, bo może nie z ich winy okoliczności tak się składały, że z pokolenia w pokolenie dzieł, choć pomimo to trafiają się i tu ludzie zupełnie uczciwi i moralni.

W Dźwińsku pożegnałem przygodnego towarzysza podróży i pogrążyłem się w niewesołe rozmyślenia. Tak dalece podziałał na mnie jego pesymizm.

E.

ŻYTOMIERZ, 27 października.

(Projekt wystawy w Żytomierzu. Narady nad podniesieniem gospodarstwa wiejskiego. Kursy rolnicze w Kijowie. Plantatorzy buraków. Nowa linja kolejowa).

□ Otwarcie przed paru laty po raz pierwszy w Kraju południowo-zachodnim wystawy rolniczej w Winnicy, jej powodzenie oraz skutki pożyteczne dla rolnictwa krajowego, nasunęły myśl urządzenia szeregu wystaw podobnych i w innych miejscowościach kraju. Za przykładem Winnicy otwarto w 1901 r. pierwszą wystawę w Berdyczowie, a w roku obecnym, oprócz powtórnych wystaw w Winnicy i w Berdyczowie, mieliśmy pierwszą wystawę w Kamieńcu-Podolskim. W roku przyszłym zapo-

wiada się pierwsza wystawa w Żytomierzu. Projekt jej w braku Towarzystwa rolniczego, podjęty został z ramienia miejscowego oddziału Tow. technicznego. Do pomocy Tow. staje zarząd miejski i reprezentanci instytucji rządowych i prywatnych. Projektowana wystawa, o ile można, przedstawi całkowity obraz pracy ekonomicznej na Wołyniu. W tym celu mają być przyjmowane okazy z dziedziny zarówno przemysłu fabrycznego, jak i gospodarstwa wiejskiego oraz rzemiosł.

Program wystawy zawiera pięć oddziałów głównych. Oddział I. fabryczny, obejmie elektrotechnikę, wyrób narzędzi i maszyn, bogactwa mineralne, chemikalia i t. d.; oddział II, gospodarstwa wiejskiego, wykaże uprawę łąk, leśnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowlę zwierząt domowych, nawozy sztuczne; oddział III, reprezentować ma wyroby ręczne, przeważnie włościańskiego przemysłu domowego; oddział IV, rzemieślniczy, obejmie odzież, obuwie, naczynia, instrumenty i t. d.; oddział V, naukowy, zawierać będzie etnografię, meteorologję, ekonomję, filantropję, drukarstwo, archeologję i sztukę. Ten ostatni oddział naukowy po raz pierwszy w kraju naszym wprowadzony zostaje na wystawę.

Obecnie cała uwaga sfer ziemiańskich przykuta do odbywających się narad nad podniesieniem stanu gospodarstwa wiejskiego i posiadłości wiejskiej. Gdzie istnieją towarzystwa rolnicze, tam obradują towarzystwa, gdzie ich niema—do obrad powołano specjalne komitety. Na obradach tych, rzecz naturalna, obok myśli i zdań jasnych, zasługujących ze wszech miar na uwagę, wypowiedane też bywają całkiem nieuzasadnione twierdzenia. Tak np., wbrew ogólnym poglądom o konieczności komasacji gruntów, znaleźli się przeciwnicy wielce pożądaney reformy, dowodzący jej szkodliwości nie tylko na naradach, ale nawet w dziennikach kijowskich. Naturalnie zdania takie spotkała zupełnie zasłużona odprawa.

W sferach ziemiańskich cieszą się uznaniem kursy rolnicze, istniejące obecnie w Kijowie, napływ słuchaczy ma być znaczny. Podobno wielu kandydatów nie mogło zostać słuchaczami z powodu braku wakansów.

Ze wszystkich stron dają się słyszeć skargi plantatorów buraków. Wczesne przymrozki utrudniły ogromnie kopanie buraków i skutkiem tego ceny na robotnika znacznie się podniosły. Dobry urodzaj tegoroczny zapewnił byt materialny włościan, idą więc na buraki niechętnie i żądają wysokich opłat. Od kilkunastu dni nowa linja kolei Kijowsko-Kowelskiej została przyłączona do sieci kolei Południowo-Zachodnich. Nowa ta linja skraca znacznie komunikację Kijowa z Petersburgiem, Warszawą i Wilnem. Przecinając Wołyn, przyczyni się niewątpliwie do jego rozwoju ekonomicznego.

A. Oss.

GRÓDEK PODOLSKI, w październ.

(Prace kamienieckiego komitetu rolniczego).

□ Komitet nasz bardzo energicznie przystąpił do roboty i członkowie jego przedstawili już szczegółowo opracowane referaty w najważniejszych kwestiach, mianowicie: p. Bibikow—o drobnym kredycie dla włościan, pp. Rakowicz i

Trubłajewicz—o separatach, p. Prochowski—o szkodach leśnych, p. A. Sadowski—o ochronie własności ziemskiej, p. B. Żebrowski—o szkodnikach polnych, pp. W. Skibniewski i Czerwiński—o środkach, zapobiegających pożarom, i o gorzelnictwie.

W naradach komitetu biorą udział włościanie, których zdrowy sąd kierował nieraz opinie całego komitetu w najważniejszym kierunku. Przy naradach nad sposobami zabezpieczenia własności rolnej od nadużyć i szkód, włościanie poparli bardzo energicznie trzy wnioski: 1) zaprowadzenie dla dworu i włościan stróżów polowych, płatnych przez wszystkich właścicieli pól od dziesięciny posiadanej ziemi i z prawami żandarmów polowych w Austrii; 2) zakazanie parobczakom wiejskim wyjeżdżania z końmi na pastwisko w nocy (włościanie stwierdzili, że ci tylko jadą, którzy chcą nakarmić swoje konie cudzem zbożem lub koniczyną, i że nie ma innego środka zapobieżenia tworzeniu się band szkodników, przeciw którym właściciele są zupełnie bezsilni); 3) wprowadzenie surowych kar za najeźdy i spasanie pól i łąk przez bandy uzbrojone w drągi, co staje się już groźnem dla prawnego porządku.

Ostatnie zebranie komitetu trwało dwa dni: 12 (25) i 13 (26) października; pierwszy dzień poświęcono przeważnie kwestji organizacji wewnętrznego i zewnętrznego handlu produktów rolnych i urządzeniu elewatorów zbożowych. W tej kwestji przedstawił nadzwyczaj obszerny i wyczerpujący referat p. Kazimierz Wajdlich. Kwestją tą zajmował się od dawna i przedstawiał odpowiedni referat jeszcze w r. 1890 na pierwszym zjeździe rolniczym w Kijowie. Opisał warunki naszego handlu zbożem i porównał je z warunkami tegoż handlu w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemczech, wskazał braki i doszedł do następujących wniosków: 1) Koniecznem jest, aby ludność była lepiej informowana o wahanich cen i stanie rynków, ku czemu niezbędnym jest znaczny rozwój poczty i telegrafu. Dotąd w państwie rosyjskiem przypada jedno biuro pocztowe na 26 tys. ludności, gdy w Niemczech jest jedno na 1,470 mieszkańców, w Stanach Zjednoczonych jedno na 850 mieszkańców. 2) Zwiększenie środków komunikacji; dotychczas posiadamy na 100 kilom. kw. przestrzeni 0,55 kilom. szosy i 0,8 kilom. kolei żelaznej, gdy we Francji np. jest 103 kilom. szosy, 8 kilom. kolei żel., w Anglii 65 kilom. szosy, 11,4 kilom. żel. 3) Lepsze urządzenie portów i zwiększenie handlowej floty. 4) Wzorrowe urządzenie konsulatów w celu zbierania informacji o handlu. 5) Starania o zmniejszenie cła na zboże w krajach importujących. 6) Prawidłowa organizacja zewnętrznego handlu zbożem i sądów polubownych (*arbitrage*). 7) Wreszcie, jako środek najważniejszy dla prawidłowego ustroju całego wewnętrznego, a w części i zewnętrznego handlu produktami rolnymi, budowa sieci elewatorów zbożowych, z koniecznym warunkiem oddania ich pod zarządek spółek rolniczych, przyczem referent na przykładach, zaczerpniętych w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech, dowodził konieczności oddania elewatorów w ręce takich spółek, które powołane są w bliz-

kiej przyszłości ześrodkować u siebie cały handel wewnętrznym, a w części i zewnętrznym produktami rolnymi. Wszystkie wnioski referenta były obszernie mowywane.

Drugi dzień obrad poświęcony był kwestji bardzo palącej dla naszego rolnictwa, o której jeszcze przed rokiem p. Kazimierz Weydlich czytał na zebraniu podolskiego Tow. rolniczego referat swój (drukowany w «Kraju»: Nr. 42 1901 r.), a mianowicie o urządzeniu włościan, jako kolonistów, czyli o wydzielaniu każdemu jego gruntu w jednym kawałku. W tej kwestji podolskie Tow. rolnicze przedstawiało swoje wnioski komisji, obradującej w Petersburgu o separatach.

Na zebranie komitetu w d. 13 (25) października sprowadził prezes komitetu (przewodniczący szlachty) włościan ze wszystkich gmin, w liczbie około 30, oraz dwóch włościan z gub. wołyńskiej, gdzie rozpoczął się ruch kolonizacyjny wśród włościan jeszcze w roku 1889 i gdzie on szybko postępuje. Dotąd przeszło tam na kolonje zupełnie dobrowolnie około 50 wsi, przytem dobrobyt ich wzrósł znacznie, co zachęca coraz nowe osady do takiegoż ustroju. Włościan naszych zainteresowało nadzwyczaj opowiadanie włościan wołyńskich o kolonjalnem władaniu ziemią. Postanowili więc wysłać do pow. żytomierskiego po dwóch przedstawicieli z każdej gminy, aby ci przypatrzyli się gospodarstwu na kolonjach i za powrotem zdali sprawę swoim sąsiadom. Nie było końca rozprawom i dopytywaniom się włościan o sposobie zaprowadzenia kolonij, tak że narady, przy wypełnionej po brzegi obszernej sali w lokalu podolskiej spółki rolniczej, trwały pięć godzin. Takie zainteresowanie włościan najlepiej dowodzi, że jest to kwestja na czasie, że odpowiada potrzebom bardziej prawidłowej organizacji gospodarstw włościańskich, i że tutejsi włościanie przyjąliby taką reformę z radością.

Podolanin.

□ Z Bauska (gub. kurlandzka) piszą do nas: W d. 20 października odbyło się uroczyste poświęcenie miejscowego kościółka po całkowitem jego odnowieniu i znacznym powiększeniu. Lud zebrany nie mógł zmieścić się w nowej świątyni. Innowiercy też byli ciekawi zobaczyć obrzędy poświęcenia i usłyszeć naukę i zjawili się w poważnej ilości. Pięknie udekorowany kościółek robił wrażenie nader miłe i bardzo dodatnio świadczył o gustownym smaku restauratora. Jego wygląd zewnętrzny przeszedł wszelkie oczekiwania i niejedną łamał sobie głowę, skąd to wszystko powstało. Wobec zwiększonej emigracji katolików do Kurlandji, potrzeba większej świątyni w Bausku stała się nieodzowną i można tylko ubolewać, że brak środków nie dozwalał wzniesienia gmachu o wiele obszerniejszego. Z powodu swego położenia u granicy litewskiej Bausk stał się jakby szkołą przygotowawczą dla litwinów, podążających nad Baltyk. Po wyuczeniu się języka łotewskiego, skromny wychodźca litewski już śmiało zapuszcza się w głąb kraju Nadbałtyckiego, goniąc za dorobkiem obfitym, jakiego daremnie szukał w stronach rodzinnych. Gdy przed trzema laty filjalista bauszczański z wielkim trudem mógł się doliczyć 800 wiernych, garnących się do miejscowej świątyni, obecnie ich liczbę podają na 3 tys. Wobec tego nie można nie uznać doniosłości szkoły kościelnej, która dzięki staraniom obecnego kurata z początkiem roku

bieżącego została tutaj otwarta. Dla wielu będzie ona jedynym przewodnikiem i stróżem życia religijnego w kraju nawskroś protestanckim. Brun.

□ Z Tambowa piszą do nas: D. 20 b. m. odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie członków-założycieli katolickiego Towarzystwa dobroczynności, utworzonego na podstawie ustawy normalnej z d. 10 czerwca r. 1897. Za najbliższy cel nowo-obrałemu zarządowi wskazano urządzenie przytułku dla starców i utworzenie biblioteki. Następnie, w miarę możliwości i środków, jest projektowaniem urządzenie szkoły. Wnieniem zaznaczyć, iż religja katolicka w tutejszych zakładach naukowych nie jest wykładana. Projektowane przeniesienie nabożeństwa z czasowej kaplicy do nowego kościoła prawdopodobnie nie dojdzie do skutku wobec zawodu, jaki nam sprawiły dwie firmy. D. 23 b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Augustyna Łappy, głównego dobroczyńcy naszego kościoła, zmarłego przed rokiem w Worniezu. S. W.

□ Z Kazania piszą do nas: Niedawno przybył do naszej parafii nowy wikary, ks. Kaz. Mustejkis.—D. 3 z. m. w auli uniwersyteckiej odbył się wstępny wykład kursu okulistyki docenta prywatnego, doktora medycyny Feliksa Rymowicza, przyjęty przez licznie zebraną publiczność hucznymi oklaskami.—Nasze Tow. dobroczynności wybrało na wice-prezesa do końca r. b. na miejsce, opróżnione przez ks. Ostrowskiego, panią A. Flejsztejn, która od dwóch lat przeszło przyjmuje nader czynny udział w sprawach Towarzystwa; jako członek zarządu wszedł p. Jul. Rokowski; komisja rewizyjna wybrała na prezesa swojego do końca r. b. p. Wital. Ostromeckiego, długoletniego syndyka naszego kościoła. Zarząd Tow. w ostatnich czasach krząta się gorliwie około utworzenia ochronki dla biednych dzieci, jak również powiększenia swoich funduszów; w tym celu ma się odbyć wkrótce teatr amatorski w języku polskim. J. K. S.

□ Z Marjińska (gub. tomskiej) piszą do nas: Z inicjatywy ks. Zauscińskiego zabraliśmy się do zbudowania dużej kaplicy, ponieważ istniejąca w jego domu jest mała i nie zawsze może pomieścić wszystkich, pragnących być na nabożeństwie. Postarano się o pozwolenie na budowę; miasto ofiarowało plac, nadto złożono drobnymi ofiarami z górą 900 rb., które powierzono ks. Zauscińskiemu, jako inicjatorowi budowy i cieszącemu się ogólnym zaufaniem między ludnością. Ks. Zausciński, będąc w bardzo podeszłym wieku, w ostatnich latach wciąż zapadał na zdrowiu i potrzebował opieki postronnej. Opiekowały się nim dwie podeszłe w wieku kobiety; po śmierci księdza znaleziono testament, zapisujący cały majątek opiekunkom tym z warunkiem „przyjmowania zawsze księży na mieszkanie i na odprawienie nabożeństwa”. Po śmierci księdza owe kobiety, uzyskawszy zatwierdzenie testamentu, sprzedały dom za dwa tys. rb., bez wszelkich zastrzeżeń co do kaplicy i duchowieństwa. Nadto, uważając bieliznę i utensylja kościelne za swoją własność, zakrzętały się około wyprzedazy i tego. Na szczęście zawiadomiono o tem proboszcza z Tomska, który natychmiast wytoczył proces u sędziego pokoju i uzyskał areszt na rzeczy, zabezpieczający od sprzedaży. Niezadowolone z takiego przebiegu sprawy, spadkobierczynie podały apelację i, oprócz tego wytoczyły proces karny przeciw księdzu o przywłaszczenie sobie cudzej własności. Sprawa ta została oczywiście umorzona, natomiast pełnomocnik księdza proboszcza wniosł oskarżenie przeciw powódkom o potwarz—jednocześnie wytoczono w sądzie okręgowym sprawę o unieważnienie sprzedaży domu. Okazało się następnie, że pieniądze (900 rb.), złożone na budowę kaplicy w Marjińsku, były ulokowane w kasie oszczędności na imię ś. p. ks. Zauscińskiego, bez

wzmianki, że są one własnością ludności katolickiej, wskutek czego wpadły również w ręce owych spadkobierczyń. Cała sprawa z testamentem budzi wiele podejrzeń, zaś jej dotychczasowy przebieg stał się formalną klęską dla ludności katolickiej dalekiego miasteczka syberyjskiego. J. Z.

□ **Finlandja.** Senat polecił ułożyć projekt nowego umundurowania dla policjantów miejskich, na wzór umundurowania policjantów rosyjskich. Podobnie i uniformy służby kolejowej — jak donoszą „Now.” — mają być zmienione na uniformy kolejowe rosyjskie.

□ **Władywostok.** Bardzo ciekawe szczegóły o wpływie prasy na dalekim Wschodzie znajdujemy w artykule p. Janczewskiego w „Now. Wrem.”, odzwierciedlającym, jak zapewnia redakcja, poglądy obecnego generała-gubernatora nadamurskiego, jen. Subotieza. Zwłaszcza interesującym jest zestawienie prasy rosyjskiej i angielskiej. Podczas gdy pisma we Władywostoku wychodzące (jest tam parę małych dzienników) zajmują się głównie wynajdywaniem ciemnych stron życia rosyjskiego na dalekim Wschodzie, dzienniki angielskie, ukazujące się w Chinach i Japonii, ustawicznie podnoszą jasne strony angielskie, a natomiast ganią i wystawiają w złym świetle porządki rosyjskie, zwłaszcza czerniac wojsko i flotę. Temu należy przeciwdziałać i założyć dziennik angielski w Shanghai, któryby fałszywe angielskie zbijał. Francuzi mają na Wschodzie swoje dzienniki, które ostro odpowiadają pismom angielskim, gdy te napadają na Francję. Rosja zaś bronić się przeciw insynuacjom angielskim nie może dlatego, że po rosyjsku nikt w Chinach ani Japonii czytać nie umie, podczas gdy cała inteligencja chińska, a zwłaszcza japońska posiada język angielski (panujący wogóle na Wschodzie) i czyta wszelkie wymysły angielskie o Rosji, nastrojając się wrogo wobec rosjan.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 15 listopada.

[Uczczenie Ludwika Górskiego. Budżet Warszawy. Radni magistratu sosnowickiego].

+ Dwa poważne pisma nasze — jak dotychczas — uczyły *sześciodziesięcioletnią* pracę społeczną i zasługi obywatelskie Ludwika Górskiego, a oba uczyniły to w sposób wielce nie banalny. «Biblioteka Warszawska» wystąpiła z artykułem wstępnym, czcigodnemu obywatelowi poświęconym, a podpisanym nazwiskiem hr. Adama Krasińskiego. Artykuł jest wprost świetny. Pełno w nim zarówno stylu, jak rozważli. «Ludwik Górski — pisze autor — to przekonanie, że w każdej okoliczności, w każdym położeniu jest pole do wyteżenia sił w pracy». Wspominając dalej, jak po roku 1830 wszystko niemal, «co myślą polską było» — żyło i rozwijało się zagranicą, przypomina pierwsze kroki Górskiego w służbie publicznej, pierwsze jego prace w «Rocznikach Gospodarstwa Krajowego».

Nie będę tu iść śladem pięknego pióra p. Krasińskiego. Dobrze się jednak dzieje, iż publiczność szersza dowie się dokładniej, co Ludwik Górski w ciągu długiego swego żywota dla kraju zrobił. «Pan Ludwik» jest wśród nas postacią bardzo popularną; cześć go wszyscy; ale zna lepiej — może jeden na stu. Posiada on jednak tytuły nie tylko do tego, żeby go miłować; i poznać go trzeba, choć-

by dlatego, że jest to jeden z najlepszych znawców naszego społeczeństwa, jeden z najlepszych psychologów polskiej zbiorowej duszy. Niejedna z uwag jego bardzo mnie zastanowiła. A sporo jest takich w nielicznych lecz gruntownych pracach Ludwika Górskiego, które zawsze zostaną, jako charakterystyczne rysy naszego społeczeństwa z XIX wieku.

«Gazeta Rolnicza» poświęciła Ludwikowi Górskiemu cały swój Nr. 46. Znajduje się tu dość obszerny i gruntowny artykuł p. Józefa Jeziorańskiego. P. Władysław Grabski opowiada do historii już dziś należąca działalność jubilata w Towarzystwie rolniczym. P. A. K. mówi o działalności jego w Towarzystwie kredytowym ziemskim. «Gospodarstwu w Sterdyni» poświęcono duży artykuł (niepodpisany), bardzo fachowo i z obfitością szczegółów opisujący majątki p. L. Górskiego, który przez całe życie był przede wszystkim *polskim rolnikiem*; ilustracje, podające widoki wsi Dziecioty Duże i Małe i Seroczyn, zabudowane porządnymi, w większej części murowanymi chatami, świadczą, iż włościanom a sąsiadom dziedzica Sterdyni dobrze się wiedzie. Dobra Sterdyni należały od wieków do rodziny Ossolińskich z Tęczyną; w drodze posagu przeszły na własność Pauliny z Krasińskich Ludwikowej Górskiej. Pan Ludwik począł w nich gospodarować w roku 1849. Rodzinne dobra Górskich — to Wola-Pękoszewska pod Warszawą.

Budżet miasta Warszawy na rok 1903 został już ułożony. Przytoczone w nim cyfry są interesującą niezawodnie lekturą dla tych wszystkich, którym nie jest obojętnym rozwój naszego, podobno już milionowego miasta. Oto kilka z tych danych: kapitałów miasto nasze posiadało (w d. 1 lipca) 1,697 tysięcy; długów (na 1 stycznia) przeszło 16 milionów; w roku przyszłym miasto zapłaci 765 tys. rb. tytułem procentów i 295 tys. tytułem amortyzacyjnej spłaty. Dług miejski składa się z czterech pięcioprocentowych i dwóch cztero- i pół procentowych pożyczek; wybudowano za nie kanalizację, wodociągi i halle targowe. Pierwsza z tych pożyczek zostanie spłaconą ostatecznie w 1921 roku, ostatnia — w 1941. Czyby to jednak nie była pora do skonwertowania pożyczek pięcioprocentowych?

Przyszłoroczny budżet ułożony został ściśle według przewidywanych dochodów, ale wyczerpując te dochody do ostatka; *dochody*: 7,047,055 rb. 31 kop.; *rozchody*: 7,047,050 rb. 31 kop. Różnica — pięć rubli. Miasto nasze jest wielkim przedsiębiorcą i wielkie więc z przedsiębiorstw swoich czerpie dochody. Za wodę, dostarczaną mieszkańcom, otrzyma ono w przyszłym roku 1,264 tys. rb., za kanały swoje — 390 tys., za tramwaje — 470 tys., za halle — 115 tys., za użytkowanie szlachetników — 220 tys.; oto główne pozycje. Jak ztąd widać, przedsiębiorstwa te bardzo się miastu opłacają; wydano na niektóre z nich wprawdzie dużo pieniędzy, ale ileż tych pieniędzy przynoszą one; i potem — spłaty pożyczek się skończą, a dochody płynąć będą do kasy miejskiej — w nieskończoność. To też magistrat nie powinien się wahać, gdy idzie o szereg nowych, nie mniej niż obecne dochodowych przedsięwzięć. Cóż ztąd, że dług wzrośnie, skoro bogactwo i zyski się powiększą.

W sumie ogólnej miasto z przedsiębiorstw swoich ciągnie znacznie większe zyski, aniżeli ze swoich nieruchomości: kapitałów, domów i składów; te ostatnie przynoszą 60 tys. rb., pierwsze — 2,603 tysiące. Przemysłowy podatek da 218 tysięcy rb., inne podatki — 677 tys.

Oto dochody. Na cóż miasto wydaje te pieniądze? Na długi i procenty 1,430 tys. rb., na utrzymanie magistratu — 292 tys., na utrzymanie policji — 658 tys. (ten wydatek jest w gospodarce miejskiej anomalią, która nie może trwać bez końca; we wszystkich miastach Cesarstwa policja czerpie swoje dochody z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, nigdzie nie obciążając budżetów miejskich), na straż ogniową — 192 tys., na sądy pokoju i zjazdów — 161 tys., na zasilenie kasy rządowej — 81 tys. Poza temi administracyjnymi wydatkami są: na utrzymanie służby wodociągowej i kanalizacyjnej — 701 tys. rb., na utrzymanie rzeźni i targowisk — 102 tys., na oświetlenie miasta — 243 tys.

A teraz rubryki najważniejsze: na zakłady dobroczynne — 204 tys., na zakłady naukowe — 347 tys., na ulepszenia i melioracje miejskie — 1,444 tys., na regulację ulic i t. p. — 269 tys. Ze te dwie ostatnie sumy będą dobrze użyte, świadczy o tem obecny stan miasta, tak niepodobny do stanu z przed piętnastu jeszcze lat; miasto się bardzo rozwinęło, uporządkowało, wypiękniało. Nowe sumy są potrzebne, aby dokończyć dobrego dzieła: pozaprowadzać wszędzie racjonalne bruki, opstrzyć trochę zieleni puste place, brzydkie zaułki ucywilizować. Dały się słyszeć wprawdzie głosy, wołające, iż na te zewnętrzne wygody i ozdoby zawiele wydaje się pieniędzy, natomiast na zakłady naukowe zamało; ale te głosy nie biorą pod uwagę tej okoliczności, iż wydatki na zewnętrzne ulepszenia są *rubryką przechodnią*; gdy miasto raz się urządzi, rubryki te zmaleją znacznie i zawierać będą tylko koszt konserwacji; tymczasem wydatek na szkoły jest *rubryką stałą* i podlegać on może tylko wzrostowi, w miarę, jak co pilniejsze sprawy gospodarcze zostaną załatwione.

Organizuje się magistrat w Sosnowcu, a czyni się to w sposób, zasługujący na uwagę. «Kurjer Sosnowicki» podaje sprawozdanie z posiedzenia, na którym obywatele miejscowi wybrali czterech radnych. Otóż po otwarciu posiedzenia, przemysłowiec miejscowy, p. Dietl, oznajmił *po niemiecku*, iż życzeniem gubernatora jest, aby wybrano jego, p. Dietla i jeszcze p. Schöna, w pierwszym rzędzie. Uprzejmi obywatele sosnowiccy wybrali obu tych panów. Pytanie: w jakim języku prowadzone będą obrady, skoro, jak donosi organ miejscowy, obaj ci radni nie umieją ani po rosyjsku, ani po polsku?

Wicz.

WARSZAWA, 17 listopada.

[Nowy sezon u miłośników sceny. «Luminarz» Stanisława Kozłowskiego. Wyjaśnienie].

+ «Miłośnikom sceny» zaczyna się wieść. Na początku sezonu znaleźli się oni w kłopotcie nielada: zabrakło im teatru do popisów. Do kłopotu tego, co prawda, mieli oni czas — się przyzwyczaić, od czasu bowiem istnienia tej sympatycznej drużyny artystycznej nie udało jej się jakoś nigdy zdobyć dość odpo-

wiedniego teatrzyku. W zeszłym sezonie pomieszcili się w kameralnej sali Filharmonji; niedogodnie tam było, ciasno, drogo, ale ostatecznie jakoś było. W tym sezonie sala kameralna odebrana im została, Towarzystwo filharmonijne urządziła tam koncerty piątkowe muzyki pokojowej. Co robić więc?

Z kłopotu tego wyprowadził amatorów naszych ks. Adam Czartoryski, ofiarowując im budynek teatralny na ulicy Królewskiej, zwany teatrem Nowym. I to bezpłatnie. Pomoc wielka i na czasie. Wprawdzie teatr ten jest letnim i trzeba będzie opatrzyć go na zimę; ogrzewanie zainstalować przedewszystkiem. Koszta tego wyniosą przeszło tysiąc rubli; ale tyle właśnie płacono w roku ubiegłym Filharmonji komornego; ta okoliczność więc nie zatrzyma na długo przedstawień amatorów warszawskich, którzy zdołali już wyrobić sobie i opinię, i wierną garść publiczności.

Kółko miłośników sceny, przez wiele lat prowadzone ręką tak wytrawnego znawcy teatru i wszystkich spraw jego, jak Gawalewicz, wyrobione przez niego i tradycjami prawdziwej sztuki napojone, znajduje się obecnie pod kierunkiem p. Władysława Rabskiego. Rozwija się ono ciągle, wyrabiając nawet poważne nieraz siły dla teatrów prawdziwych, jak np. w roku obecnym zamienione na aktorki miłośniczki, panie Lutomska i Orwidowa. Pod tym względem nasze kółko idzie śladami literackich teatrów paryzkich, które również aktorki przerabiają na zawodowe artystki. Niestety, to podobieństwo tu się kończy. Literackie teatry paryżkie są szkołą nietylko dla aktorów; są one stokroć więcej, *szkołą dla autorów*. Curel, Courteline, Brioux, Doney, Veber i dwudziestu innych, dziś sławnych, przez literackie teatry wypłynęli na wierzch. Nasi miłośnicy nikogo na serjo nie odkryli i nie wyprowadzili. Trzymają oni wysoko sztandar sztuki, grają nawet Sofoklesa, ale obracają się w zakresie repertuaru obcego. W przeszłym roku: Ibsen, Brioux, Schnitzler; w przyszłym znowu Ibsen («Podpory społeczeństwa») i Bécque «Kruki». Grano wprawdzie w roku ubiegłym, właściwie w sezonie ubiegłym, Asnyka—ale rzecz «zmarłego» autora nie jest chyba świadectwem «żywności» repertuaru teatru literackiego w rodzaju «grona miłośników». W tym roku znowu zapowiedziano nudną dysertację filozoficzną «Niewinni», która zresztą w swoim czasie upadła na scenie—z Modrzejewską i Popielką.

Nie jest to jednak zarzut, który tu wypisałem. Wiem doskonale, że ani dawnemu, ani obecnemu kierownikowi grona miłośników dobrej woli nie braknie. Jeżeli nie wystawiają oni sztuk oryginalnych, to dlatego, że ich niema. Mijamy jednak nadzieję, iż w przyszłości będzie lepiej. Tylu młodych ludzi puka obecnie do wrót literatury, że może choć dziesiąty spróbuje sił swoich na scenie. To też konkurs na jednoaktówkę, ogłoszony niedawno, a którego termin upływa właśnie, przychodzi bardzo na czasie.

W Rozmaitości wystawiono «Luminarza» Stanisława Kozłowskiego. Popularny dramaturg zwrócił się tym razem do życia bieżącego, realnego i dał sztukę, którą nazwał *satyrą*. I może niedobrze uczynił tak ją nazywając, niektórzy bo-

wiem krytycy o intencjach autora więcej sądzą z afisza, aniżeli ze sztuki samej. Kozłowski miał tym razem doskonały pomysł do komedji, czy satyry, pomysł w formie typu, w życiu aż na zbyt znanego, w powieści i komedji zupełnie niewyzyskanego. Ten to typ, to «luminarz», nasza sława, wielki człowiek; zero wyniesiono na szczyty społeczne; jegomość płytki, często marny, przed którym wszyscy gną się z uszanowaniem. Takich luminarzy znajdzie się wszędzie: w sferach przemysłowych, handlowych, ba! albo ich brak w literaturze i w dziennikarstwie? Przedstawił więc nam Kozłowski pewnego pana Bogusza Seweryna, typowego «luminarza», karierowicza i egoistę do szpiku kości, figurę banalną, płaską, nędzną, a jednak otoczoną powszechnym szcunkiem i uznaniem. Co uczynił on, aby wzbudzić się tak wysoko? zostać prezesem poważnej instytucji? zasłużyć na jubileusz od społeczeństwa? Autor nam tego nie mówi—a ktoś z milczenia tego uczynił mu zarzut: «Aby tak się wzniesić Boguszu musiałby być przynajmniej bardzo sprytny, tymczasem widzimy, iż to jest bałwan typowy, i ze wszech stron bałwan!» Niesłuszny zarzut. Aby zostać «luminarzem» na to nawet i spryt nie jest warunkiem koniecznym; wystarczy mieć go tyle, aby się silniejszym nie narażać i spraw niepopularnych nie bronić, inaczej: «nie psuć sobie kariery». Ten warunek zachowując, można zostać «luminarzem», albo przez odpowiedni ożenek — już to biorąc za żonę grube pieniądze, już to duże stosunki — albo przez wytrwałe wieszanie się u klamek możnych tego świata, albo wreszcie przez same szczęśliwe okoliczności.

Aby na osi postaci takiej, jak «luminarz» zbudować sztukę interesującą i zabawną, Kozłowski wziął przełomową chwilę życia Bogusza — chwilę, w której «luminarz» łamie kark z największej wysokości, na jaką podnieść się zdołał: w sam dzień swego jubileuszu. Treści samej sztuki opowiadać tu nie mogę. Muszę poprzestać na zaznaczeniu, iż zwłaszcza sceny malujące rodzinne stosunki «luminarza» wykonane są po mistrzowsku. Bo «luminarz» ten w domu jest tyranem i żonę, córkę, zięcia, wszystkich blizkich eksploatuje dla swego sybarytyzmu i wygody na każdym kroku. Tytułową rolę grał p. Frenkiel bardzo dobrze. Sztuka zyskała poklask krytyki, która jednak to i owo miała jej do zarzucenia; natomiast u publiczności Kozłowski odniósł sukces zupełny. Przedstawienia są pełne.

P. Stefan Szyller prosił mnie o zaznaczenie, iż cudzysłowy w streszczeniu mojem (Nr. 43) jego polemicznego artykułu z konserwatystami galicyjskimi, nie są dosłownie jego zdaniem. Zaznaczam to z obowiązku. Nie sądzą jednak, aby to moje streszczenie mogło wprowadzić kogolwiek w błąd; czytelnik «Kraju» jest dość literacko wykształconym, aby rozumieć się na feljetonowych zwrotach pióra.

Albertus.

+ Jenerał-gubernator warszawski i dowódca wojsk okręgu, jenerał-adjutant M. I. Czertkow, powrócił do Warszawy ze swego majątku w gub. kijowskiej i objął urządowanie.

+ Jak bardzo potrzebne są ochronki dla dzieci, zwłaszcza wiejskich, to jest już rzeczą oddawna nie ulegającą kwestji. Przykład zagranicy wymownie stwierdza, że te instytucje przynoszą olbrzymią korzyść społeczną i ułatwiają moralne wychowanie podrastającego pokolenia. Tymczasem ile ich mamy? Królestwo Polskie posiada ich pewną liczbę po większych miastach, na wsiach zaś zaledwie parę dziesiątków. I to na tysiąc przeszło gmin i 2 tysiące parafij! Z tego powodu ks. Langier, proboszcz gomoliński, wystąpił z broszurą, w której najusilniej zachęca do zakładania ochronek po wsiach i przytacza odnośne przepisy urzędowe. Ukazem Najwyższym z roku 1870 ochronki uznano za instytucje dobroczynne (a nie szkolne) i poddano je nadzorowi ministerstwa spraw wewnętrznych, a więc gubernatora i wójta gminy. Otwarcie ochronki nastąpić może na podstawie uchwały gromadzkiej; gmina też mianuje dozorczyńnię i daje im instrukcje. Ks. Langier przypomina również, że w r. 1901, wskutek przedstawienia władz miejscowych, w Królestwie wprost zalecono zakładanie ochron. Iść więc dalej po tej drodze—jest to obowiązkiem społecznym.

+ D. 14 listopada odbyło się otwarcie ruchu na nowozbudowanej kolei Warszawa — Kalisz. Dzienniki poświęciły temu faktowi sporo uwagi, podnosząc zwłaszcza ekonomiczne znaczenie nowej kolei, której koszt wyniósł 19,889 tys. rb., czyli blisko o dwa miliony mniej, niż w kosztorysie przewidywano.

+ Mająca powstać w Warszawie, z inicjatywy ordynata A. hr. Kasińskiego, Józ. hr. Potockiego i innych, Szkoła sztuk pięknych, uzyskała już pewne ulgi celne, gdyż pozwolono jej sprowadzać z zagranicy bez cła książki, rysunki i modele do zbiorów szkół.

+ Na budowę soboru prawosławnego w Warszawie ministerstwo spraw wewnętrznych wstawiło do swoich rachunków przyszłorocznych sumę 350 tys. rb.

+ P. Teodor Kiczorowski mianowany został wice-konsulem duńskim w Warszawie.

++ **Olkusz.** Co to jest Pieskowa-Skała? Pieskowa-Skała—to prywatna dziś posiadłość ziemską, mająca 400 morgów obszaru, srodze poddawastowana złą gospodarką. Przeszedłszy przez wiele rąk, miała być wystawioną na sprzedaż z publicznego targu. Piękna to miejscowość, dla pobytu t. z. «letników» jakgdyby stworzona. To też przed sześciu, pięciu laty, gdy losy Pieskowej-Skały zawisły na włosku, ś. p. Dygasiński podniósł alarm w prasie warszawskiej, proponując utworzenie udziałowego Towarzystwa dla zakupu tej miejscowości. Po długich perypetyjach, spółka udziałowa przyszła obecnie do skutku, a właściciel dzisiejszej Pieskowej-Skały, p. Wilczyński zobowiązał się najformalniej czekać ze sprzedażą silnie zadłużonego majątku do dn. 31 marca roku przyszłego. Już wślad po podniesieniu sprawy przez Dygasińskiego zaczęto zbierać kapitał na zakupienie Pieskowej-Skały. Posypały się deklaracje, ale uzbierano zaledwie 30—40 tysięcy rb. Obecnie, gdy wszelkie okoliczności, utrudniające zawarcie transakcji z właścicielem Skały, usunięto, droga przed spółką stoi otworem i nie ulega wątpliwości, że cała potrzebna suma zadeklarowana zostanie. Kapitał zakładowy spółki ma wynosić 300 tysięcy rb. w 500-rublowych udziałach. Co pocznie spółka z Pieskową-Skałą? Urządzi w niej wzorowe letnisko. Miejscowość posiada wszelkie po temu warunki. Pod względem klimatycznym Pieskowa-Skała ma wyższość nad sąsiednim Ojcowem; wodę z Prądnika, obfitość lasu: 280 morg., stawy zarybione, zamek (który spółka zamierza przerobić na kursal), oficyny, budynki gospodarskie, oprócz zamku, kilka już istniejących sporych domków dla letników, hotel

(„Pod pałką Herkulesa“), wreszcie krajo-
braz co się zowie. Komunikacja z koleją
obecnie zła, ale spółka wyprowadzi szosę.
Po tej szosie, która prowadzić będzie
z Olkusza na Sceniczno, Kosmołów i Sno-
szowę i będzie miała około 14 w. długości,
spółka wypuści samochody, które będą
z każdego pociągu zabierać gości do Pie-
skowej-Skały. Przejazd trwałby najwy-
żej godzinę. Dalej pójdzie kanalizacja,
zbudowanie kilku willi, ozdobienie terenu...
Jeden z głównych promotorów nabycia Pie-
skowej-Skały i uczynienia z niej wzorowe-
go letniska, dr. J. Zawadzki, pisze z tego
powodu w „Kur. Warsz.“: „Nie zapomnij-
my, że Pieskowa-Skała—to początek całej
przepięknej doliny Prądnika, że tuż koło
niej leży prastara pustelnia bł. Salomei—
Grodzisko, o milę—Ojców, że w promieniu
dwóch mil przyroda nagromadziła tu takie
skarby, jak dwa wodospady Będkowskie,
jak grotę mamutową i 100 grot innych,
zbadanych i niezbadanych dotąd, a zawie-
rających skarby dla badania naszej prakul-
tury, że opodal mamy zamek ojcowski, Rab-
sztyń i cały szereg miejscowości, uświęco-
nych przez historję, legendy i podania. Nie
będzie więc nikt z letników ani zwiedzają-
cych turystów narzekał tu na brak rozmai-
tości—wycieczek jest bez liku i śmiało rzec
mogę, że w ciągu dwóch tygodni, przy co-
dziennych wycieczkach, trudno zwiedzić ca-
łą okolicę. Okolica ta, około 1,200 stóp wznie-
siona nad poziom morza, jest po za Łysicą
najwyższą w całym Królestwie, porośnięta jest
dotąd lasami, ma obfitość wód i grunt nie-
zanieczyszczony, nadaje się więc pod wzglę-
dem zdrowotnym najbardziej może na urzą-
dzenie wzorowego letniska. Jeżeli zatem
udogodnimy komunikację, urządzimy teren
odpowiednio i na zdrowym rachunku oprze-
my interes, można spodziewać się szybkie-
go rozwoju Pieskowej-Skały i całej okoli-
cy“. Bardzo słusznie mówi dr. Zawadzki.
W dodatku interes przedstawia się finan-
sowo wcale pojętnie. Dokładne obliczenia
przewidują 10 proc. od zakładowego kapi-
tału już w pierwszym roku eksploatacji
Pieskowej-Skały. Wszelkich zresztą obja-
śnień co do układów udziela warszawski
dom bankierski Pilawitz i Wilczyński. Ten-
że dom bankierski płacić będzie do chwili
ukonstytuowania się spółki 5 proc. od wnie-
sionych mu pieniędzy udziałowych. Sprawa
przebiega na najlepszej drodze.

PRASA ROSYJSKA.

Polemika o język.

W ostatnich numerach „Swiety“
i „Nowego Wrem.“ znajdujemy kil-
ka artykułów na temat języka roz-
praw w projektowanych instytu-
cjach samorządu ziemskiego i miej-
skiego na kresach zachodnich. Oba
dzienniki usilnie polemizują ze sobą.
W „Now. Wr.“ p. Engelhardt utrzy-
muje, że dla państwa byłoby rzeczą
korzystną, gdyby protokoły i wogó-
le całą biurowość prowadzono w tych
instytucjach po rosyjsku, ale po-
zostawiono język miejscowy dla
rozpraw ustnych. Na to jakiś „sar-
mata bałtycki“ odpowiada w „Swie-
cie“:

„Nie będziemy się spierać z „Now. Wr.“
co do znaczenia języka ogólnopanstwowe-
go, gdyż pod tym względem niema różni-
cy pomiędzy nami a tem pismem rosyj-
skim; postaramy się jedynie wyjaśnić, czy
język akt a rozprawy ustne—są to istotnie
tak dobrze różne rzeczy, jak to się wydaje
autorowi artykułu w „Now. Wr.“, który
mniema, że prowadzenie rozpraw polskich

w tych instytucjach dowodzić będzie, iż ję-
zyk rosyjski wzmocnił się w Kraju przy-
wiałskim i że nadeszła ta wielka chwila,
gdy język rosyjski stanie się dla polaka
„językiem ojczystym“. Tak, owa chwila,
gdy oba pokrewne narody, rosjanie i pola-
cy, zleją się w jednym morzu rosyjskiem,
będzie istotnie chwilą wielką, dziejową.
Nikt ze słowian nie może chyba wątpić,
że „Swiet“ pierwszy z zapałem witać bę-
dzie pogodzenie się plemion słowiańskich.
Lecz pogodzenie się to powinno być szcze-
re i zupełne i nastąpić może tylko pod
warunkiem, że w polityce państwowej wzglę-
dem Kraju przywiałskiego nie będzie tych
znacznych cofań, jakie nastąpiłyby z chwi-
lą dopuszczenia rozpraw po polsku o spra-
wach miejskich i wiejskich“.

I konkluduje „Swiet“:

Nie zmniejszać pole używania języka ro-
syjskiego, lecz przeciwnie: rozszerzać je—
oto obowiązek wszystkich rosjan!...

Tak tedy, wbrew „Now. Wrem.“,
organ p. Komarowa kategorycznie
oświadcza, że rozprawy ustne w in-
stytucjach samorządu na kresach
powinny toczyć się po rosyjsku, a
języki miejscowe nie powinny być
wcale do nich dopuszczane. Ciekawym
wreszcie jest zarzut, stawiany
przez „Now. Wremia“ organowi p.
Komarowa, że poglądy jego wyle-
gły się w gabinetach petersburskich,
a nie są brane z życia.

Zmiany własności.

W Kurlandji, w powiecie goldin-
geńskim (Goldingen) nabyty został
majątek Gross-Rönnen, liczący 3,730
dziesięcin obszaru, przez p. Knirszę,
rosjanina. Majątek należał przed la-
ty do baronów v. Brincken, a ostat-
nio do baronowej v. Sass. „Kurl.
Gub. Wied.“ biorą z tego faktu
asumpto wypowiedzenia uwag kilku:

„Pocieszającą jest rzeczą—pisze gazeta—
że własność ziemską rosyjską, choć powoli,
rozwiija się w naszej guberni. Ani słowa,
tutejsi obywatele ziemscy są rosyjskimi oby-
watelami ziemskimi, ponieważ i oni są
członkami rosyjskiej rodziny państwowej, a
nawet członkami wcale nie najpośledniejszymi.
Wszakże możemy mówić z uciechą o
pojawieniu się w naszych okolicach rosyj-
skiej własności ziemskiej w ściślejszym sło-
wa rozumieniu, albowiem wspólnie pożycie
na jednym gruncie członków naszej wiel-
kiej rodziny państwowej dobre przynieść
może owoce; poznają się, przyjmują co dobre,
a co złe odrzucają. Rosjanie wiele czego mo-
gą się tu nauczyć i nad niejednym się za-
stanowić, podczas gdy ludzie miejscowi nie-
jedno też mogą zapożyczyć i przejąć od sło-
wiańskiego szczepu“.

Zaznaczają jednak zarazem „Kurl.
Gub. Wiedom.“, że nowonabywcy,
zamiast osiedlać się na stałe w gu-
berni, odprzedają rychło bardzo ku-
pione majątki. Tak np. hr. Ignatjew,
nabywszy niedawno dobra Kałkuny,
już sprzedał je niejakiemu kupcowi
z Kazania, p. Karjakinowi, jak sły-
chać, za 2¹/₂ milj. rb.; inny mają-
tek, Meddum, nabyty od Ottinge-
nów, właściciel pułkownik Uszakow
sprzedał na rozparcelowanie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Deputacja robotników Bałtyckiego
warsztatu okrętowego, z powodu założe-
nia pancernika „Sława“, prosiła zarzą-
dzającego ministerstwem marynarki o
wynurzenie Jego Cesarskiej Mości Naj-
jaśniejszemu Panu uczuć bezgranicznej
wierności i miłości wiernopoddanej
w imieniu wszystkich majstrów i robot-
ników warsztatu. Na raporcie najpod-
dańszym zarządzającego ministerstwem
marynarki Najjaśniejszy Pan położyć
raczył następującą rezolucję wysoce la-
skawą: *«Dziękuję serdecznie majstrom i
robotnikom warsztatów Bałtyckich za mo-
dły ich i wyrażone uczucia. Ufam, że
nie zapomną oni słów, które im powie-
działem».*

× W „Praw. Wiest.“ czytamy: *«Na
raporcie najpoddańszym ministra spraw
wewnętrznych o uczuciach miłości i wier-
ności wiernopoddanej, oraz potępieniu
uczestników zaburzeń, które zaszły na
wiosnę r. b. w gub. połtańskiej, wyra-
żonych przez zgromadzenie gminy pie-
korewskiej w pow. romeńskim, Najja-
śniejszy Pan w d. 9 października Naj-
miłościwiej nakreślić raczył: «Przeczy-
tałem z przyjemnością».*

× Dyrektor petersburskiego instytutu
technologicznego Cesarza Mikołaja I,
członek rady inżynierów przy minister-
stwie komunikacji, rz. r. st. *Gołowin*,
mianowany został kuratorem okręgu nau-
kowego petersburskiego.

[Nowy kurator, liczący 56 lat życia, ukoń-
czył Mikołajewską Akademię inżynierów,
brał udział w wojnie tureckiej, nagrodzony
został za waleczność orderem św. Anny
z mieczami; w r. 1879 zajął stanowisko pro-
fesora w petersburskim technologicznym in-
stytucie, a w r. 1888 służbę wojskową opu-
ścił i w parę lat potem został dyrektorem
tego instytutu].

× Nadzwyczajny poseł i minister peł-
nomocny przy dworze duńskim, rz. r. st.
Aleksander hr. Benkendorf, mianowany
został posłem nadzwyczajnym przy kró-
lu Wielkiej Brytanji Zjednoczonej i Ir-
landji, cesarzu Indji, z pozostawieniem
w godności ochmistrza Dworu.

× Dyrektor kancelarii generał-guber-
natora wileńskiego, rz. r. st. *Sudiejkin*,
zwolniony został od obowiązków; na je-
go miejsce mianowany został r. dw.
Charusin, dotychczasowy pomocnik na-
czelnika zarządu przesiedleńczego.

× Ochmistrz *Stuczewskij* zwolniony
został z urzędu naczelnego redaktora
dziennika „Prawitielstwiennyj Wiestnik“,
zaś naczelnym redaktorem tego pisma
mianowano rz. r. st. *Kutakowskiego*.

× Senator, r. t. *Wilson* mianowany
został członkiem urzędu nadzwyczajnego
przy Radzie państwa do rozpoznawania
skarg na decyzje departamentów Senatu,
z pozostawieniem go w godności sena-
tora.

× Główny zarząd poczt i telegrafów
uprasza b. uczestników b. kasy emery-
talnej pocztowej, którzy dotąd nie otrzy-
mali swoich wkładów, o szybsze zgła-
szanie się do głównego zarządu. Przy
podaniu urzędnicy dymisjonowani powin-
ni złożyć atestaty lub kopje formularzy,
lub też świadectwo służby w zarządzie
poczt, zaś spadkobiercy uczestników ka-

sy, oprócz wyżej wymienionych dokumentów, wyrok sądu właściwego, zatwierdzający ich prawo do spadku.

Ogólne.

× Sprawy administracyjne, dotyczące żydów, będą wkrótce—jak donosi «Now. Wremia» — wycofane z departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych i oddane departamentowi policki.

× Od osób, ubiegających się o koncesje na wydawnictwo pism, ma być żądane przedstawienie odpowiedniego *censusu majątkowego*. Projekt ten rozważany jest obecnie w sferach rządowych.

× Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa — jak donoszą pisma — wniosło do budżetu na rok przyszły 500 tys. rb. na budowę szkół rolniczych.

W Petersburgu.

= O. Euzebjusz Rejman, przeor Paulinów na Jasnej Górze, przybył do Petersburga, aby uczestniczyć w obrzędzie konsekracji biskupa-nominata kujawsko-kaliskiego, ks. Stanisława Zdzitowieckiego, w którego diecezji położony jest klasztor jasnogórski. Konsekracja ta odbędzie się w kościele św. Katarzyny w niedzielę 10 (23) listopada; dokona jej JE. biskup płocki Jerzy hr. Szembek.

= Echa odjazdu Spasowicza. Ukazał się pierwszy numer czasopisma „Jurist”, wydawanego pod redakcją adw. przys. Karabczewskiego i Lachowieckiego. Celem głównym pisma jest popularyzacja wiedzy prawniczej i znajomości ustawodawstwa obowiązującego. Na liście współpracowników znajdujemy imiona znanych prawników i publicystów, a wśród nich pp.: Kutylowskiego i Osseckiego. Feljeton pierwszego numeru jeden z redaktorów poświęcił pożegnaniu odjeżdżającego prof. Spasowicza, któremu składa część, jako obrońcy najlepszych ideałów społecznych i jako największemu przedstawicielowi korporacji adwokackiej. Podnosząc talent krasomówczy Spasowicza, feljetonista podkreśla szczególnie głębokość myśli, żelazną logikę rozumowań i zdolność znalezienia zawsze właściwego wyrazu dla bieżących kwestyj i aspiracji społecznych. Spasowicza słuchano zawsze i słuchano do końca, choćby przykre dla słuchaczy mówił rzeczy i dlatego wyjazd jego z Petersburga uczynił lukę, której zapęlić niema dziś możliwości ani sposobu.

= Akt doroczny Akademii sztuk pięknych odbył się d. 4 listopada w obecności Dostojnego Prezydenta Akademii J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, oraz Jego małżonki J. C. W. W. Ks. Marii Pawłownej, oraz zaproszonych gości. Sprawozdanie zaznacza, że w roku ubiegłym Akademia utraciła 2 rzeczywistych członków swoich: Marka Antokolskiego i Henryka Siemiradzkiego, wszechświatowej sławy wychowawców Akademii. Liczba uczniów Akademii na wydziale sztuk pięknych wynosiła 230, na wydziale budownictwa—167. Z tej liczby ukończyło nauki i otrzymało stopień artysty na wydziale malarstwa 19, a budownictwa—17.

= Kolejki miejskie. W komisji rządowej pod przewodnictwem r. t. Zwegincewa badano w tych dniach ponownie projekt kolejki miejskiej inż. Balińskiego pod względem technicznym i finansowym. Koszta budowy, określone przez p. Balińskiego na 59 milj. rb., uznano za możliwe, przy pewnym uproszczeniu systemu, zredukować do 40 milj. rb. Kierunek zaś linii obwodowej zmieniono w taki sposób, że z Nowego portu ma być ona skierowaną do Ochty, a następnie do kolei Finlandzkiej, tworząc po-

łączenie wszystkich dworców kolejowych w Petersburgu. Na zmiany te p. Baliński wyraził zasadniczą zgodę, natomiast nieporozumienie wywołał projekt wynagrodzenia miasta. Inż. Baliński oblicza dochód, osiągany z eksploatacji tramwajów na 400 tys. rubli i proponuje płać miastu w ciągu lat 5 po 500 tys. rb. Przedstawiciele zaś miasta obliczają dochód z tramwajów na półtora miliona rubli. Dla wyjaśnienia spornej kwestji utworzono osobną komisję. Po załatwieniu kwestyj finansowych i technicznych, odbędzie się osobna narada pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, W. K. Plewego, która rozstrzygnie komu koncesja ma być oddana—miastu, czy pp. Balińskiemu i Wernerowi.

= Nowe pismo. Towarzystwo słowiańskie w Petersburgu rozpoczęło nanowo, po przerwie ośmioletniej, wydawanie swoich biuletynów, p. t.: „Izwiestja S.-Pietierburskago Sławianskago Błagotworielnago Obščestwa”, pod redakcją p. Korablewa. Nowe pismo, którego zeszyt pierwszy świeżo wyszedł z druku, oświadcza, że będzie się trzymać niezmiennie dawnych zasad Tow. słowiańskiego.

= „Gwiazda Betleemska”, obraz Fr. Żmurki, najpiękniejszy, być może, ze wszystkich, które wymalował artysta, znajduje się w chwili obecnej w Petersburgu i ma specjalnie urządzoną wystawę w tutejszym t. zw. „Pasażu”. Obraz ów znany czytelnikom „Kraju” z reprodukcji na jednej z kart naszych albumowych, nie wątpimy, że obudzi tu zajęcie nie mniejsze, niż w innych stolicach.

= W «Lutni» (Sierpuchowska 10) odbędzie się w sobotę, 9 listopada pierwszy w tym sezonie koncert, który uświetni mistrzowską grą swoją prof. Wierzbikowicz. Wezmą też udział w koncercie: p. Marcelina Kimontówna (fortepian), p. Karol Szlaffenberg, artysta opery włoskiej, oraz panna Wiktorja Kossowska, która kształciła się w Paryżu i niedawno występowała wspólnie z prof. Wierzbikowiczem w Wilnie i Mińsku. P. Barylski wygłosi kilka deklamacji; akompaniować będzie p. Zaremba. Po koncercie odbędą się tańce.

= Józef Hofman wystąpił w sobotę, d. 2 b. m. na koncercie symfonicznym przed licznie zgromadzoną publicznością, która z niesłychanym entuzjazmem przyjmowała ulubionego artystę. Znakomity nasz pianista wykonał koncert G-dur Beethovena, a nadto rondo Beethovena i mazurek Chopina. Po koncercie na cześć artysty odbył się raut w lokalu firmy Hermana i Grossmana.

= Teatr amatorski. W d. 19 b. m. odbędzie się w sali Pawłowej przedstawienie amatorskie na rzecz uczącej się młodzieży, wspomaganą przez Towarzystwo dobroczynności. Odegrane będą: „Iskierka”, „Filiżanka herbaty” i „Kajcio”. Bilety są do nabycia w księgarni K. Grendyszyńskiego.

Konsekracja ks. biskupa Roppa.

W zeszłą niedzielę, 3 b. m., odbyła się w kościele św. Katarzyny konsekracja biskupa tyraspolskiego, barona Roppa. Zrana zebrało się w kościele duchowieństwo; wymieniamy tu biskupa-nominata kujawsko-kaliskiego ks. Zdzitowieckiego, prałatów: rektora Akademii duchownej L. Żarnowieckiego, delegata warszawskiej archidiecezji J. Leskiego i rektora seminarjum W. Erdmanna, oraz kanoników: W. Świderskiego, T. Sidorowicza, Mikołajewskiego i członka kolegium duchownego J. Małeckiego. Obecni byli klerycy Akademii i seminarjum ze swoimi profesorami na czele. Z przedstawicieli świeckich obecni byli: dyrektor departamentu obcych wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych, r. t. Mosołow, dyrektor kancelarii kredytowej, r. t. B. Male-

szewski, jen.-lejt. Żyliński, jen.-maj. A. Babiński i in. Wkrótce po godzinie 10 przybył JE. arcybiskup mohylowski, B. Kłopotowski wraz z biskupem-nominatem, Edwardem baronem Roppem, spotkany przez duchowieństwo u głównych drzwi kościoła. Asystowali arcypasterzowi biskupi: łucko-żytomierski, K. Niedziałkowski i płocki, Jerzy hr. Szembek. Aktu konsekracji dokonał JE. metropolita mohylowski w asystencji dwóch wspomnianych biskupów. Gdy biskupi włożyli na siebie szaty uroczyste, JE. biskup K. Niedziałkowski zwrócił się do metropolity z prośbą, aby konsekrował obecnego tu ks. Roppa na biskupa. Wówczas JE. arcybiskup B. Kłopotowski zadał tradycyjne zapytanie, czy są upoważniające do tego listy od Stolicy Apostolskiej, i gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, prosił aby je przeczytano. Rektor seminarjum saratowskiego, prałat J. Kruszyński, przeczytał, stojąc na stopniach ołtarza, bullę Ojca św. o ustąpieniu z tej diecezji biskupa A. Zerra i mianowaniu na jej stolicę barona Roppa, zaś profesor tegoż seminarjum, kanonik Fr. Klimaszewski odczytał bullę o konsekracji biskupa-nominata. Potem zaczęła się msza św., którą nominat odprawiał częściowo z metropolitą u jednego ołtarza, częściowo zaś w bocznej kaplicy, dokąd go odprowadzano w gronie obu asystujących biskupów i liczego duchowieństwa. Gdy JE. B. Kłopotowski odmawiał litanję, nominat leżał krzyżem. Wybitny moment obrzędu stanowiło namaszczenie konsekrowanego chryzmą, oraz chwila, kiedy dwaj kapłani niosą dwie duże świece, a cztery świeckie osoby dwa chleby i dwie beczuleczki z winem, które biskup nowokonsekrowany składa w ofierze metropolicie. Dary te nieśli: parafjanin libawski, adw. przys. p. Konst. Hejmowski, parafjanin saratowski p. Eksner, dyrektor konserwatorium, oraz parafjanin bałumski, p. Leon Zubałoff i brat biskupa, Konst. Ropp. Przy końcu mszy św. konsekратор włożył ks. Roppowi mitrę na głowę, a do rąk podał pastorał, jako oznaki urzędu pasterskiego, i pierścień włożył na palec, jako znamię zaślubin duchownych z kościołem. Następnie nowy biskup zajął miejsce przed głównym ołtarzem, co oznacza faktyczne zajęcie katedry biskupiej, a gdy złożył podziękowanie konsekраторowi przez trzykrotne przyklękanie na stopniach ołtarza i każdorazowe śpiewanie „Ad multos annos”, udał się w asystencji obu biskupów przez kościół, błogosławiąc obecnych. Tymczasem chór kościelny śpiewał „Te Deum laudamus”. Wspaniały obrzęd zakończył się błogosławieństwem nowego biskupa, udzielonem od ołtarza wszystkim wierzącym. Na obrzędzie konsekracji obecni byli z rodziny ks. biskupa Roppa: bracia jego, baronowie Leon i Konstanty, hr. Wojciechowa z hr. Hutten - Czapskich Plater-Zyberkowa, hr. Janowa z hr. Hutten - Czapskich Plater-Zyberkowa, hr. Ludwik Plater-Zyberk z żoną Teresą z Zamoyskich, hrabiowie: Wiktor, Teofil, Kazimierz i Adam Plater-Zyberkowie, hrabianka Adela Zyberk-Platerówna, hr. Józefat Plater-Zyberk z żoną Małgorzatą z hr. Wielopolskich, hr. Piotr Plater-Zyberk z żoną Zofią z hr. Mohłów, hr. Stefan Przeździecki, hrabiowie Tadeusz i Remigjusz Grocholscy oraz baronowie Ewald i Eryk Osten-Sackenowie. J. J.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Niedość nosić okulary, jak p. Delcassé — trzeba umieć oglądać się na wszystko. Zdawało się uzbrojonemu

w szkła na oczach ministrowi francuzkiemu, że gdy wyraźnie widzi coś przed sobą i do celu określonego dąży—spełnia już cały swój obowiązek. Okazało się, że nie, i na ten wniosek godzą się zupełnie «Gaulois» w Paryżu i «Now. Wr.» w Petersburgu. Jest jakaś atmosfera sympatii, w której żyją pokrewne dusze na całym obszarze naszego biednego globu. Organ petersburski wystąpił z całym aktem oskarżenia, przypomniał swoim miejscowym i paryżkim czytelnikom odwrót z Faszody (gdy można było stawiać wspólnie czoło Albjonowi), i niechęć do przeciwdziałania anglikom w Afryce, i traktat ze Sjamem, i kolej żelazną bagdadzką, w której budowie bierze udział wybitny kapitał francuzki. P. Delcassé próbował bronić się. W «Corresp. Polit.» ukazał się artykuł bagatelizujący potroszę oskarżenia «Now. Wr.», ale pismo nadnewskie nie dało się zbić z obranego tropu. «P. Waldeck-Rousseau podróżujący obecnie po Włoszech — pisze «Now. Wr.»—nie krępuje się wyrażać zdanie, że osobiście niezbyt kocha Rosję i wolałby pracować wspólnie z Niemcami lub Anglią. A p. Delcassé, to dziecko ducha waldeckowskiego i prowadzi natchnioną przezeń politykę. Dyplomacja francuzka popierając zamiary niemieckie w Anatolji, pracuje wspólnie z Niemcami przeciwko interesom rosyjskim na Wschodzie». Wiadomo do czego doprowadziło współpracownictwo francuzkie z Anglią w Egipcie. Tego samego spodziewać się może Francja po współpracownictwie z Niemcami w Turcji azjatyckiej. I nic tu nie pomoże gadanie, że Francja ma żywotne interesy w Syrii, że smutny koniec jej wpływu w Egipcie wynikał nietylko ze współdziałania z W. Brytanią, ile ze zrzeczenia się akcji wspólnej—z obrony p. Delcassé nic nie będzie. «Gaulois» zapowiada już jego dymisję na skutek «przyjaznego ostrzeżenia, udzielonego rządowi francuzkiemu przez wielki organ prasy rosyjskiej».

Krucho bywa z ministrami, ale jakoś utrzymują się na stanowiskach, potroszę dlatego, że mają za sobą większość izb, która nie daje upadać wybrańcom, potroszę dla trudności, jakie nastrocza objęcie dziedzictwa po ich gospodarstwie. W całej Europie mnożą się przykłady, stwierdzające, że od potknięcia się ministra daleko jeszcze do jego upadku. Oto wypadek z rozczochnym francuzkim ministrem marynarki, p. Pelletan. W poprzedniej sesji, za p. Lanessana, Izba uchwaliła program wzmocnienia floty o kilka pancerników i torpedowców, z warunkiem urzeczywistnienia tego programu do r. 1906. Przyszedł p. Pelletan i kazał roboty zawiesić. Stoją w warsztach nagie szkielety zaczętych statków, butwieją plany, zalega składki część przygotowanego już materiału. Wreszcie p. Chaumet wystąpił w Izbie z interpelacją.—«Program nie da się wykonać, kraj pozostanie bez obrony!»—wolał. A na to p. Pelletan przyznał się wobec

Izby, że w kasach ministerstwa ma tyle pieniędzy, ile ich było w osławionej kasie pani Humbert, z czego więc ma płacić za pancerniki? Po Izbie przeleciał szmer westchnień, potem prawica zaczęła wyrzekać na rząd, robiący oszczędności na obronie ojczyzny, potem na trybunie ukazali się rządowcy; wspominali coś o rozsądku i o świętych obowiązkach rządu, i wreszcie większość uchwaliła wotum zaufania, jakiego chciał p. Combes i jego koledzy.

W Hiszpanji zachwiał się p. Sagasta, siedmdziesięcioletni wódz liberalizmu na widowni parlamentaryzmu madryckiego. Z lewej strony oderwał się od większości p. Canalejas, przywódca demokratów, a może jeszcze kogoś gorszego, z prawej p. Maura, niby postępowiec, niby zachowawca, według chwili, kwestji i nastroju. P. Silvela gromił liberalizm i wskazywał już na siebie i swoich zachowawców, jako na wybawicieli ojczyzny, grzmiał p. Romero Robledo, gotowało się wszystko, jak w kotle. Wreszcie p. Sagasta podał się do dymisji, król ją przyjął i polecił utworzenie nowego gabinetu... p. Sagastie. Stary, ale jary.

W Serbji rząd koalicyjny napredniako-radykalny tracił także grunt pod nogami, jakkolwiek zdawałoby się, że radykaliści, zdobywszy wpływ przeważny, niemal wyłączny na politykę wewnętrzną młodego królestwa, powinni siedzieć cicho i nie domagać się nowych zmian. Ale są jeszcze liberałowie serbscy, którzy wszędzie indziej nazywaliby się zachowawcami. Ci narzekają na nowy kierunek, jaki zdaje się przybierać polityka serbska zewnętrzna. Pp. Džordžević i Wuić jeżdżą wciąż od Belgradu do Wiednia i z powrotem, król odwiedza jen. Cincar Markovića, który jest solą w oku liberalnem. Poruszyło się i rozfalowało jeziorko polityczne serbskie, i p. Wulimirowić zażądał od skupczyny wotum zaufania. Skupczyna bez wielkich targów obdarzyła niem gabinet i przesilenie zostało zażegnane... do czasu.

W Bułgarji także coś się święci. Zauważono nawet, że nawy państwowe tak Serbji, jak Bułgarji, w jednej i tej samej chwili wzięły kierunek na zachód. W tym samym dniu, kiedy król Aleksander konferował z p. Cincar Markovićem, książę Ferdynand wysłał czuły telegram do przywódcy stambułowców bułgarskich, p. Petkowa. W Sofji upadł gabinet p. Danewa. Są w polityce rzeczy, które z popiołów nawet powstają, jak Feniksy, i znowu lecieć mogą, bo mają skrzydła.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Projekt rządowy obostrzenia ustawy o kongregacjach i stowarzyszeniach, pomimo mocnej opozycji, przyjęty został w Izbie deputowanych większością głosów. Sędzia śledczy Lemerrier, który prowadził sprawę Humbertów, został usunięty z posady. Zmowa robotników w zagłębiu śródlądniomorskiem ukończona.

Anglja. Przybył tu król Karol portugalski. Wedle doniesień gazet, podróż ta ma na celu nowy podział Afryki południowej pomiędzy Anglią, Niemcami i Portugalją. Minister Chamberlain odjechał do Afryki południowej, w Birmingham tłumy ludu odprowadziły go do przystani. Postawa prasy i zachowanie się ludu świadczą o ogromnej popularności ministra.

Austrja. W parlamencie wiedeńskim trwa już nieustanne skandale. Świeżo podczas mało znaczącej rozprawy, czech Schnal wydał okrzyk obelżywy dla Niemców. Podobno miał zawołać „niemieckie świnię“. Znany Schoenerer z towarzyszymi rzucił się na niego i wyparł ku drzwiom. Musiano zawiesić posiedzenie. Dzienniki wiedeńskie podały pogłoskę, że cesarz Franciszek-Józef chce sam pośredniczyć między Czechami i Niemcami. W Kamoczy, na Węgrzech, dokonano zamachu na osobę biskupa Zmajanowicza. Strzelano do pokoju biskupa, lecz przedziurawiono tylko odzież.

Belgja. W zeszłą sobotę w Brukselli wykonano zamach anarchiczny na króla Leopolda. Król wracał ze świtą w powozach z kościoła św. Guduli, gdzie był obecny na nabożeństwie żałobnym po zmarłej niedawno królowej. Zbrodniarz strzelał do karety, w której siedział król, lecz pierwszy strzał chybił, drugi przedziurawił okno innego powozu i zranił lekko marszałka dworu. Zbrodniarz jest włoszem, nazywa się Genaro Rubino, liczy lat 43, jest z zawodu buchalterem, lecz ostatnimi czasy pozostawał bez zajęcia. Po wystrzałach tłum rzucił się na zbrodniarza, policja z wielkim trudem wybrała go z rąk rozdrażnionego ludu. Przy przesłuchaniu oświadczył Rubino, że jest anarchista, że nie żałuje swego czynu, i że nie miał współników. W mieszkaniu jego znaleziono czasopisma anarchistyczne. Według doniesienia półoficjalnej „Etoile Belge“, hrabia Filip Flandryi (brat króla Leopolda) zrzekł się następstwa tronu na rzecz jedyne go syna swego, ks. Alberta. Hrabia Flandryi podaje za przyczynę rezygnacji: wiek podeszły (66 lat), oraz wzrastające dolegliwości uszne. W rzeczywistości jednak decyzja następcy tronu stoi w ścisłym związku z polityką kolonialną króla Leopolda, której hrabia Flandryi był zawsze wielkim przeciwnikiem. Natomiast ks. Albert, ożeniony z księżniczką bawarską, zdeklarowanym jest stronnikiem kolonialnej polityki belgijskiej w Afryce środkowej.

Włochy. Królowa włoska dnia 19 b. m. powiła szczęśliwie córkę. Księżniczka otrzymała imię Mafalda.—Rada ministrów uchwaliła ostatecznie tekst projektu ustawy o rozwodach.

Macedonja. Na teatrze walki nastąpił czasowy spokój. Drobne oddziały powstańcze ukryły się w górach i zlekka tylko niepokoją Turków, wogóle jednak ruch powstańczy uważać można za stłumiony, zapewne do wiosny. Pięćdziesiąt batalionów tureckich ogniem i mieczem oczyściły kraj cały i rozłożyły się groźnie na granicy Bułgarji. Większe oddziały powstańcze z ranym jen. Conczewem na czele, ratowały się ucieczką do księstwa. Administracja bułgarska zajęta jest lokowaniem powstańców w rozmaitych miejscowościach kraju.

Afganistan. Z Bombaju donoszą, że w kraju tym wybuchło powstanie przeciwko emirowi. Anglicy ściągają wojska ku granicy i z niecierpliwością oczekują przyjazdu jen. Kitchenera.

SPRAWA BEJZYMA.

Przed miesiącem w kijowskim sądzie okręgowym odbyła się rozprawa karna na tle głośnych od paru lat na Wołyniu sporów majątkowych pomiędzy rodziną Kraszewskich a włościanką Anną Gonczarową (albo Anezar). Spory te rozstrzygnięte zostały na

korzystać Kraszewskich przez sąd polubowny, zebrany w Humanu w początkach marca 1900 r., którego protokół został zaświadczony u miejscowego notariusza, a na którego zwołanie zgodzili się zarówno pełnomocnik Kraszewskich, Bejzym, jak i pełnomocnik Gonczarowej, Żurkowski. Pomimo to Anna Gonczarowa wniosła oświadczenie, że ów sąd polubowny odbył się wbrew jej woli, że pełnomocnictwo, dane Żurkowskiemu, w czasie właściwym było przez nią telegraficznie cofnięte, że o tem wiedział Bejzym i trzej wystawieni przezeń świadkowie, którzy fakt ten ukryli przed sądem, w celu pozbawienia jej majątku na rzecz Kraszewskich.

Na mocy powyższego oddani zostali pod sąd: Longin Żurkowski, Paweł Bejzym, Mikołaj Zozuliewicz, Mojżesz Wornowicki i Tymoteusz Sozański, wszyscy oskarżeni o fałszerstwo.

Interesy Gonczarowej popierali na sądzie głośny adwokat petersburski Karabczewskij, oraz I. Zdanow, podsądnych bronili adwokaci: Paszkowski, Dynowski i inni.

Geneza tej sprawy jest taka:

Antoni Kraszewski posiadał w gub. wolińskiej majątek Korczewkę i żona jego Paulina—Supówkę, ogólnej wartości paruset tysięcy rubli. Majątkami temi administrował syn ich, Ludwik; ten ostatni w ciągu 26 lat pozostawał w nielegalnym związku z właścicielką miejscową, Gonczarową, z której miał syna.

Nadużywając zaufania rodziców, Ludwik wydał akt sprzedaży Supówki Annie Gonczarowej, akt zastawny w sumie 500 tys. rb. na Korczewkę, wreszcie również na jej imię akt dzierżawny na Korczewkę, przelew własności na inwentarz, ruchomości i t. p.

Tymczasem w r. 1899 Ludwik nagie umiera i dokumenty dostają się w ręce Gonczarowej. Na ich mocy obejmuje ona w posiadanie Supówkę, jako swą własność, Korczewkę zaś jako dzierżawę. Stara Kraszewska niebawem umiera, zaś mąż jej zostaje nagle wyzuty ze wszystkiego. Pozostało mu tylko mieszkanie i 600 rb. pensji, syn zaś jego Justyn i chora córka okazali się również wyzuci ze wszystkiego.

Wówczas na pomoc Kraszewskim zjawia się Bejzym, siostrzeniec starego. Przedewszystkiem wniósł on podanie do generał-gubernatora o zbadanie stanu rzeczy, dla stwierdzenia, iż dokumenty były fikcyjne, bez wypłaty waluty. Przybyły urzędnik Rafalski mniej więcej stwierdził słowa Bejzyna i wyższe władze doradziły załatwić spory polubownie. Bejzym więc całe swe usiłowania skierował ku utworzeniu sądu polubownego, który też odbył się w Humanu.

Na krótko przed zatwierdzeniem wyroku tego sądu polubownego przez sąd okręgowy, Gonczarowa oskarżyła Bejzyna i innych o podstęp. Wobec tego sąd okręgowy odroczył zatwierdzenie wyroku sądu polubownego do czasu rozstrzygnięcia wynikłej na tle jego sprawy kryminalnej.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, iż wyrok sądu polubownego zabezpieczał należycie przyszłość Gonczarowej, gdyż przyznawał jej na własność Supówkę, wartości ogólnej około 130 tys. rb., a za potrąceniem długu bankowego i prywatnych, około 75 tys. rb.

Urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze Rafalski, z polecenia władzy przybyły do Korczewki, zeznaje, że otoczenie Kraszewskich uczyniło na nim wrażenie przynębiające. Do zgonu Ludwika Gonczarowa w gospodarstwie czynnej roli nie grała.

Występujący ze strony powódki adw. Karabczewskij przedstawia Gonczarową jako wierną towarzyszkę Ludwika aż do jego grobowej deski: przez pracowite i skromne życie przyczyniła się do dobrobytu rodziny Kraszewskich. Czemu Ludwik z nią się nie ożenił? Można sądzić, iż prócz socjalnej różnicy, grała tu rolę różnica re-

ligji. Duchowieństwo katolickie po śmierci Ludwika długo opierało się pochowaniu go wedle obrządków katolickiego kościoła. Bejzym z kliką stanęli na przeszkodzie, aby nieporozumienia z Kraszewskim Gonczarowa załatwiła dobrowolnie.

Obronca Żurkowski, adwokat Paszkowski, zaznaczył, iż telegramów o odwołaniu pełnomocnictwa jego nie pisała sama Gonczarowa, jako niepiśmienna.

Obronca Bejzyna, adw. Dynowski, podkreślał, iż podsądny działał bezinteresownie i w dobrej wierze, jako jedyny bliski krewny niespodzianie wyzutego z majątku, nawpół chorego, 80-letniego starca. Uważał za obowiązek przyjść mu z pomocą. Ludwik, korzystający z pełnomocnictw ojca i matki w tym celu, by oddać rodzinne gniazdo Supówkę Gonczarowej, dokonał rzeczy, która w ramy moralności ułożyć się nie da. Stara Kraszewska twierdziła, że mogłaby syna zasądzić do więzienia, wołała jednak nieść krzyż swój do grobu. Zabezpieczyć Gonczarową to był obowiązek Ludwika; niepodobna jednak czynić tego, obdzierając z mienia rodziców, brata i siostrę. Zabezpieczenie losu Gonczarowej przez oddanie jej na własność Supówki zupełnie wystarcza, gdyż Kraszewscy nie są milionerami. Przeświadczenie, iż Korczewka winna pozostać w rodzinie Kraszewskich jest przeświadczeniem wszystkich uczciwych ludzi.

Sąd przysięgłych odrzucił sam fakt sfalszowania umowy polubownej, co pociągnie za sobą uniewinnienie wszystkich podsądnych. Wyrok ten będzie miał w skutku za sobą zatwierdzenie układu polubownego, zawartego w Humanu.

K.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

[Z powodu zamieszczonego w N-rze 43 „Kraju“ sprawozdania z wystawy krakowskiego Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, urządzonej w pałacu sztuki w Warszawie, otrzymujemy list następujący:]

Sprawozdanie p. Albertusa o wystawie, umieszczone w „Kraju“, zniewala mnie do sprostowania szeregu niedokładnych informacji. Nie mam zamiaru tutaj polemizować z autorem w sprawie poglądów jego na sztukę stosowaną wogóle, na sztukę ludową i t. d., ani poddawać krytyce wypowiedzianych przez niego sądów „artystycznych“. Ponieważ od strony informacyjnej sprawozdania czytelnicy mają prawo wymagać bodaj względnej ścisłości, przeto, jako delegat krakowskiego Towarzystwa i jego sekretarz, poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, co następuje:

1. P. Włodzimierz Tetmajer, wymieniony w sprawozdaniu jako ten, który wspólnie ze mną miał urządzić wystawę, jakkolwiek do wydziału Towarzystwa należy, wystawy wszakże nie urządził i nawet w Warszawie nie był; urządzili zaś wystawę razem ze mną artyści krakowscy, pp. Edward Trojanowski i Franciszek Bruzdowicz.

2. Dwa działu, z których składa się wystawa: materiał (sztuka ludowa, zabytki budownictwa drewnianego, dawne pasy polskie), tudzież usiłowania współczesne w zakresie sztuki stosowanej nie są „pomieszaną *pêle-mêle*“, tylko odgraniczone ściśle zarówno w katalogu, jak i w rzeczywistości, gdyż umieszczone są w osobnych salach.

3. Cztery makaty, wymienione w sprawozdaniu, nie należą wcale do tkanin ludowych i pochodzą z fabryki nie hrabiego Ostrowskiego, tylko hr. Oskara Potockiego w Buczaczu.

4. Wymienienie z pośród kilkuset rysunków i akwarel z motywami ludowymi tylko

moich zbiorów jest niedokładnością wielką, gdyż równie liczne są zbiory, należące do krakowskiego Towarzystwa, do Muzeum Narodowego, jeszcze liczniejsze zbiory p. Seweryna Udzieli i innych.

5. Łóżko, znajdujące się na wystawie, nie jest „roboty pań Kwiatkowskiej i Tichowej“; panie te wykonały tylko kapę i dekorację ścienną, samo zaś łóżko wykonał zakład stolarski braci Ligęzów w Krakowie, podług modelu, osobiście wykonane przez malarza krakowskiego Karola Tichego.

6. Kolorowych z papieru wycinanych figurek „przyozdobionych piórkami“ niema wcale, jakkolwiek inne figurki i inne wycinanki są na wystawie.

7. Wreszcie co do mojej osoby. Wprawdzie pochlebiam mi nazwa krakowskiego artysty, wszakże nim nie jestem. Zajmuję się sztuką, trochę rysuję, ale jestem tylko... kandydatem praw uniwersytetu petersburskiego.

O wiele ważnych rzeczy, pominiętych w sprawozdaniu, nie będę się upominał, ponieważ przekraczałoby to ramy sprostowania.

Jerzy Warchałowski.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Spotkanie się prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej z królem włoskim nie odbędzie się w Rzymie. Przeważały względy na stosunek Watykanu do Kwirynału. **Stolica Apostolska** oświadczyła wręcz, że p. Loubet przyjęty być może na audjencji u Ojca świętego tylko pod następującymi warunkami: jeżeli wpięrow złoży wizytę w Watykanie, a następnie w Kwirynale, jeżeli gościem króla nie będzie, jeżeli nie stanie kwaterą w ambasadzie francuskiej przy Kwirynale, ale mieszkać będzie u ambasadora francuskiego przy Watykanie, jeżeli mieszkać będzie w pałacu Rospigliosi, nie zaś w pałacu Farnese. Warunków tych prezydent Rzeczypospolitej francuskiej oczywiście przyjąć nie mógł. Król włoski wszelakoż dał dowód politycznej wytrwałości i pojednawczego usposobienia, rozpoczynając układy z prezydentem o spotkaniu się w innym jakim włoskiem mieście, nie w Rzymie. Spotkanie się nastąpi w Medjolanie, w Turynie, w Neapolu albo we Florencji.

* **Z Wilna** piszą do nas: Podług ostatnich obliczeń, w trzech guberniach generał-gubernatorstwa wileńskiego jest ogółem 7 katolickich klasztorów i 577 kościołów parafialnych i filjalnych (175 w gub. wileńskiej, 312 w gub. kowieńskiej i 90 w gub. grodzieńskiej). Klasztorów prawosławnych generał-gubernatorstwo liczy 9, cerkwi zaś katedralnych, parafialnych i filjalnych 747. **A. R. Z.**

* **J.E. ks. Wincenty-Teofil Chościak-Popiel**, arcybiskup warszawski, **wyjechał** zagranicę na 6 tygodni. Towarzyszy ks. arcybiskupowi ks. Ludwik Ponowczyński, kanonik katedralny i regens konsystorza. Podczas nieobecności ks. arcybiskupa diecezją zarządza J.E. ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan, zaś obowiązki regensa konsystorza obejmuje ks. Zygmunt Mściłchowski.

Prawo i sądy.

** Na ostatniem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia kasacyjnych departamentów Senat wyjaśnił, iż obraza prawa autorskiego na **dzieło sztuki**, wykonane na zlecenie osoby trzeciej, nie może być uznane za **kontrafakcję**, jeżeli ani sam autor dzieła, ani nabywca nie zastrzegłi sobie prawa własności na to dzieło sposobem, wskazanym w art. 29 dod. do art. 420 t. X cz. 1 „Sw. Zak.“, t. j. przez wciągnięcie do rejestru, prowadzonego przez Akademię sztuk pięknych.

** W sprawie Gołobowa Senat wyjaśnił, że wyrok sądu, zapadły na niekorzyść dłużnika niewypłacalnego, nie ma siły stanowiącej dla konkursu, ustanowionego nad upadłością, gdyż konkurs ten przedstawia nie tylko osobę upadłego, ale i wszystkich wierzycieli, którzy się zgłosili do konkursu, a przeto ma prawo na nowo wytoczyć sprawę cywilną, którą dłużnik niewypłacalny już był przegrał.

** W imieniu zgromadzenia kupców m. Warszawy pp. St. Rotwand, Br. Werner i M. Rejchman złożyli naczelnemu prezesowi Izby sądowej warszawskiej memoriał, dowodzący konieczności zachowania sądu handlowego.

** Sady Królestwa Polskiego—jak donoszą pisma—postanowiły nie przyjmować spraw karnych o alimenty dla dzieci nieślubnych aż do chwili zdecydowania przez Senat pytania, w jaki sposób nowa ustawa o dzieciach nieślubnych ma być stosowaną w Królestwie.

** Zarządzający warszawskim kantorem Banku państwa zwrócił się do firm handlowych ze wskazówką, aby na wekslach pisało całe imię i nazwisko wystawców weksłu oraz indosantów, gdyż sądy odmawiają rozpatrzenia weksli, w których podpisie, zwyczajem Królestwa, figuruje tylko początkowa litera imienia.

Szkoły i młodzież.

* Uposażenie uniwersytetów rosyjskich znacznie niższe jest od zagranicznych. W Rosji tylko budżet moskiewskiego uniwersytetu przewyższa milion rb., petersburskiego wynosi 800 tys. rb., w innych zaś nie osiąga 400 tys. rb., tymczasem gdy w Paryżu wynosi 2,200 tys., w Cambridge 3 milj., w New-Yorku 8,200 tys. Odpowiednio większa też jest ilość słuchaczy: w uniwersytecie paryskim 12 tys., tyleż w berlińskim, w wiedeńskim 6 tys. i t. d.

* Dzienniki petersburskie donoszą, że od d. 14 września 1903 r. pensje profesorów uniwersytetu będą podniesione o 20 proc. rocznie.

** Rektor uniwersytetu berlińskiego, prof. Gierke, przy imatrykulacji w auli uniwersytetu zwrócił się do zagranicznych poddanych, przeważnie Polaków i Rosjan, i w sposób bardzo szorstki powiedział, że ostrzega ich przed nadużywaniem wolności akademickiej. Natomiast zaleca słuchaczom trzymanie się bezwarunkowo wszelkich przepisów uniwersyteckich, wystrzeganie się zamęcania publicznego spokoju kraju, który udziela im gościnności.

** W „Sobr. Uzak.“ ogłoszono ustawę siedmieklasowej szkoły handlowej Ubysza w Warszawie; szkoła ta podlegać będzie ministerstwu skarbu; w liczbie innych nauk wykładanych będzie język polski i korespondencja handlowa polska. Liczba uczniów wyznania mojżeszowego nie może być wyższą nad 40 proc. ogólnej liczby uczniów.

** Z powodu projektu urządzenia politechniki na Kaukazie, „Now. Wr.“ omawia braki technicznego wykształcenia w Rosji i przytacza szereg urządzeń petersburskich, jak mosty, tramwaje elektryczne, do których niezbędni byli specjaliści obcy, gdyż technicy, wychowani w wyższych zakładach naukowych rosyjskich, nie byli zdolni sprostać większemu zadaniu. Przyczyny tego zjawiska pismo upatruje w niedość wysokim poziomie wykładowych teoretycznych, w braku odpowiednich warsztatów w zakładach specjalnych, w niedostatecznym rozszerzaniu nauk wykładowych, wreszcie w braku bezpośredniej łączności pomiędzy wyższymi szkołami rosyjskimi a przemysłem. „Now. Wremia“ żąda, aby zakłady rosyjskie wypuszczały w świat prawdziwych majstrów, nie zaś „chłopców na posyłki“ dla belga, francuza lub amerykanina. Przytaczając za przykład zalew Królestwa przez techniczne siły niemieckie, ostrzega przed tem samem Cesarstwo.

** W uniwersytecie w San Francisco uzyskała stopień doktorki medycyny pierwsza japonka, p. Una Janagisowa. Zamierza ona pozostać jeszcze przez pewien czas w San Francisco pracować w tamtejszej poliklinice, a potem zamieszkać na stałe w Tokio i poświęcić się leczeniu kobiet i dzieci.

** Komisja do spraw uniwersyteckich opracowuje między innymi sprawę słuchaczy wołnych. Prawdopodobnie dopuszczani oni będą z wielkimi ograniczeniami co do wieku i czasu opuszczenia szkoły średniej: trudno bowiem zlewać ich zupełnie ze studentami, choć nieuznawanie ich zupełne, jak to robiła ustawa z r. 1884, pozbawia możliwości dalszego kształcenia się tych, którzy ze względów materialnych nie mają możliwości wstąpić do uniwersytetu, będąc zmuszeni zapracowywać na życie.

** Ministerstwo oświaty opracowało wskazówki co do nadzoru nad uczniami średnich zakładów naukowych, uwalnianymi na ferie w granice innych okręgów naukowych. Nadzór nad prowadzeniem się po za domem uczniów średnich zakładów naukowych należy do osób, które są członkami rad pedagogicznych. Naczelnikom średnich zakładów naukowych poleca się obowiązkowo zaopatrywać wszystkich uczniów, wyjeżdżających na ferie, urlopów, ze wskazaniem w nich miejscowości, i komunikować wykazy ze wskaniem miejscowości urlopu, kancelarjom kuratorów okręgu naukowego. Wreszcie nadzorującym pozostawia się prawo zabraniać uczniom chodzenia na przedstawienia, koncerty, wieczory tańcujące i inne zabawy.

** Na kursach im. Baranieckiego wprowadzono po raz pierwszy rozszerzony plan nauk. W obecnym roku wykładają: historję polską — prof. W. Czermak; historję powszechną — A. Szarłowski; historję Kościoła i etykę — ks. M. Slepnicki; historję filozofii — prof. M. Straszewski; historję sztuki — M. Żmigrodzki; literaturę polską do XIX wieku — p. M. Dubiecki; literaturę polską w XIX wieku — dr. A. Mazanowski; literaturę powszechną — Lucjan Rydel; ekonomję polityczną — docent St. Grabski; pedagogikę — J. Maciołowski; higienę — prof. J. Nowak; kosmografię i geografję — B. Gustawicz; o elementarnych zjawiskach życia — prof. J. Rostafiński; matematykę — docent St. Tołłoczko; fizykę — docent W. Heinrich; chemję — L. Marchlewski. Kursy artystyczne zostają pod kierunkiem prof. Jacka Malczewskiego.

** W tych dniach otwarto oddawna oczekiwaną przez mieszkańców Lublina szkołę handlową. Przyjęto 134 chłopców do klas: pierwszej i wstępnej wyższej po 46 i do wstępnej niższej 42. Wszystkich kandydatów było 147, nie zdało więc egzaminów tylko 13 osób. Rozpoczęcie nauki poprzedziły nabożeństwa w świątyniach.

** Ministerstwo oświaty zakomunikowało kuratorowi okręgu nowe przepisy, dotyczące rad opiekuńczych przy niższych szkołach rzemieślniczych w warszawskim okręgu naukowym. Do obowiązków rad opiekuńczych należy: grupowanie zbiorów naukowych, a zwłaszcza materiałów i wyrobów miejscowych, dopełnianie podręczników naukowych, wyszukiwanie dochodów pieniężnych, rozpatrywanie budżetów szkolnych. Członkowie rady zatwierdzani są na lat trzy przez kuratora i mogą odwiedzać szkołę o każdej porze. Mogą być obierani także kuratorzy honorowi.

Różne.

↓ Za najszczęśliwszą stronę na świecie uważa „Dzien. Pozn.“ kraj, w którym nie ma Niemców. Według statystyki ogólnego niemieckiego „Schulvereinu“, ludność niemiecka w Europie tak się rozkłada: w Rzeszy niemieckiej jest Niemców 52,113 tys.; w Austrii 8,662 tys.; na Węgrzech 2,113 tys.; w Bośni, gdzie Niemców nie było do

ostatniej wojny, jest ich teraz 30 tysięcy; w księstwie Lichtenstein 9,400; w Szwajcarii 2,083 tys.; w Luksemburgu 200 tys.; w Belgii 3,420 tys.; w Holandji 5,094 tys.; we Francji 500 tys.; w Danji 600 tys.; w Szwecji 5 tys.; w Norwegji 2 t.; w Anglii 100 tys.; w Rosji 2,002 tys.; w Rumunii 100 tys.; w Serbji 6,400; w Bułgarii 3,600; w Turcji 15 tys.; w Grecji 1,000; we Włoszech 750 tys.; w Hiszpanji 3 tys.; w Portugalji 1,000; razem 76 milionów. Tylko w jednej Czarnogórze nie ma ani jednego Niemca. „Sama sobie wystarcza“ — dodaje melancholijnie „Dzien. Pozn.“

↓ Dnia 28 października, w rumuńskim mieście Brajle umarł w nędzy prawie Karol Kiesewetter. Był on wynalazcą t. zw. zapalek szwedzkich. Urodzony w Austrii w 1819 r., porzucił gospodarke rolną i, jako rzemieślnik, na chleb pracował w słynnej dziś fabryce szwedzkiej zapalek w Jönköpingu. Tam, w tamtejszych laboratoriach utworzył masę, będącą dziś dla zapalek w powszechnem użyciu. Wynalazek opatentował, a właściciel fabryki Böttger zdołał go sobie za współnika. Lat trzydzięści zostawał na tem stanowisku Kiesewetter; fortunę zebrał kolosalną; ożenił się z rumunką; przeniósł się do Rumunii; wdał się w spekulacje kolejowe; wszystko stracił i umarł w nędzy.

Sport.

> Tegoroczny sezon wielkich polowań w Antoninach hr. Józefa Potockiego odbył się bez oficjalnych zaproszeń, ze względu na ciężki stan zdrowia matki gospodarza domu, hr. Marji Alfredowej Potockiej. Niemniej polowania w ściślejszym gronie udały się doskonale. Zdrowie hr. Józefa, po głośnym wypadku na polowaniu, jest stosunkowo świetne. Bierze on już osobiście udział w polowaniach na bażanty. Przez dwa dni wolne pomiędzy polowaniami *par force* myśliwi, w 6 strzelb, zabili w rewirze bażantarni Wolicz 852 bażanty. Cyfra ta stanowi dla naszego kraju niedoścignięty rekord w polowaniach tego rodzaju.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 19 października, w kościele Ostrobramskim w Wilnie, pobłogosławiony został związek małżeński panny Heleny Legatowiczówny, córki właścicieli Zarzecza w gub. mińskiej, z p. Adamem Bowbel-skim, urzędnikiem komory celnej we Wławyostoku.

Dnia 8 b. m., w kościele św. Piotra i Pawła odbył się ślub p. Anatola Radlińskiego, kandydata praw, z panną Wandą Ładówną.

W kościele Jasnogórskim pobłogosławiono związek małżeński panny Janiny Słazkowskiej, córki adw. przys. Józefa i Kazimierzy z Gąsiorowskich, z p. Michałem Chlewickim, synem pp. Alojzego i Józefy z Dąbkowskich.

W kościele po-dominikańskim w Wilnie odbył się ślub p. Mieczysława Uziębły z panną Władysławą Kossacką.

D. 26 października, w kościele parafjalnym w Stawiszczach, odbył się ślub panny Marji Sas-Baczyńskiej, córki Jana i Oktawji z Izbičkih, obywatelstwa z gub. podolskiej i kijowskiej, z p. Józefem Jaziorańskim, agronomem, synem Stanisława i Jadwigi z Kurzenickich.

DONIESIENIA.

Tylko przez czas krótki kosztuje 60 k. 1-szy kurs „Samouczka“ Polsko-Niemieckiego, powiększony o 1/4 części. Od dnia 1 stycznia 1903 r. kosztować będzie 80 k. Skład u autora (Reussnera) ul. Żłota 8 w Warszawie.

W Księgarni K. GRENDYSZYŃSKIEGO,
Petersburg, Jekateryńska № 2,
do nabycia następujące utwory

LEO BELMONTA:

W wieku nerwowym—powieść.
Tamten człowiek—nowela.
Rymy i Rytm—poezje, 3 tomy.
Puszkina, Eugenjusza Oniegina—przekład.

Zęby sztuczne bez podniebienia Warszawa,
Nowo-Scenatorska № 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby
kobiece i
chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Swiat 34, przyjmuje
do 10 rano i od 5-7 pop.

KOCHA w Warszawie, Mi-
dowa 2, można się
dobrze i tanio ubrać.

Polka wdowa w średnim wieku, szuka
miejscę służącej do wszystkiego,
lub pokojówki, za małe wynagrodzenie. Adres: Petersburg, Fon-
tanka 134, m. 5.

Polka fröeblistka

z nauczaniem, muzyką i konwersacją, niemiecką po-
szukuje lekcji. Ligowo, Dzielnowa 56.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bacciarelli Teodor, l. 61; Ogińska Marja z Batowskich, l. 68; Czerwińska Walerja z Krettich, l. 57; Dzierżyński Konstanty, syn radcy Tow. kred. ziemsk., l. 21; Gregor Feliks-Celestyn, l. 60; Jasieńska Apolonja ze Zbrożków, l. 90; Kryńska Marja z Dzwonkowskich; Masołowski Aleks., l. 42; Stońska Wanda, l. 75; Stubiński Czesław, b. obyw. l. 53; Siewruk Władysław, inż. techn., l. 43; Suzin Kazimierz, inż. budowniczy, l. 42; Sznytko Franciszek, l. 47; Waga Marja z Bajkowskich, l. 68; Wierzchlejski Józef, radca Dyr. głów. Tow. kred. ziem., l. 52. Na prowincji: Feldman Mikołaj, obyw. ziem. gub. wil.; Godlewski Piotr, ks., prob. i kanon. kapł. warsz., l. 66 — w Łatowiczu; Krzyżkowska Michałina z Kaczyńskich, l. 41 — w Łomży; Podczaski Jakób, obyw., l. 82 — w Studzińcu; Szymańska Helena, panna, lat 28 — w Otwocku. Zagranicą: Ostrzeniowska Marja z Górskich — w Krakowie; Stryeńska de Lestog Paulina, matka pp.: Kazimierza, znanego literata i Tadeusza, architekta.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Zakończenie strajków węglowych. Spadek ceny srebra. Masło z Rosji przed sądem angielskim. Taryfy kolejowe na produkty leśne].

Trwające od paru miesięcy bezrobocie robotników węglowych, które wybuchły prawie jednocześnie w Stanach Zjednoczonych i we Francji, zostały zakończone. Wiadomość tę powita z zadowoleniem każdy, kto sobie uprzytomnił zechce olbrzymie straty, jakie dla przemysłu powoduje brak węgla, a dla robotników—brak zarobku. Sympatja ogółu w obu wypadkach była po stronie robotników i znowy zakończone zostały ustępstwami na ich korzyść. W Stanach Zjednoczonych robotnicy domagali się: uznania ich organizacji, stworzonej jako przeciwwaga syndykatom przedsiębior-

ców, wprowadzenia t. zw. kontraktu zbiorowego dla całych grup robotniczych, wreszcie stworzenia sądu rozjemczego dla rozstrzygania zatargów pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Syndykat kolejowy, będący właścicielem głównych kopalni węglowych, a na czele którego stoi słynny Pierpont Morgan, odrzucał wszystkie te żądania i domagał się dla poskromienia buntowników użycia siły wojskowej. Dopiero energiczne wystąpienie prezydenta Roosevelta, poparte niemniej energiczną akcją partii demokratycznej, zmusiło przedsiębiorców do ustępstw i zgódzenia się na utworzenie komisji, mającej żądania pracowników rozpatrzyć.

We Francji robotnicy domagali się restytucji płacy, niższej przez przedsiębiorców na wiosnę roku bieżącego pod wpływem spadku cen węgla i reformy prawa o emeryturach. Ruch przybrał tu charakter polityczny i miał na celu przyspieszyć rozwiązanie dwu ostatnich kwestyj, będących już od lat paru przedmiotem obrad parlamentu. Ostatnie wiadomości brzmią, że pod wpływem zwiększenia udziału robotników w zyskach przedsiębiorstw, oraz danych przez p. Combes'a obietnic rozpatrzenia innych wymagań robotników, zmowa ustaje i roboty w kopalniach są wznowiane.

Przed paru dniami—jak doniósł telegraf—cena srebra spadła w Londynie do 22,9 pensów za uncję. Jest to poziom, jakiego cena srebra nigdy dotąd nie osiągała. Pamiętnym był kryzys srebrny w 1893 r., wywołany przez zamknięcie mennicy indyjskiej dla srebra, oraz przez zawieszenie obowiązkowych zakupów srebra w Stanach Zjednoczonych. Od tego czasu cena srebra ulegała coraz dalszemu spadkowi, aż doszła do obecnego poziomu. Przyczyną tej deprecjacji kruszcu białego jest stopniowe przechodzenie państw z walutą srebrną na walutę złotą. W chwili obecnej przy walucie srebrnej został tylko Meksyk i t. zw. «Straits-Settlements», czyli angielskie kolonie około Singapoore. A i te państwa lada dzień przejdą na walutę złotą. Srebro utrzyma wówczas znaczenie wyłącznie towaru i cena jego normować się będzie tylko podażą i popytem, bez żadnych względów pobocznych. Już i obecnie srebro, jako produkt spożycia dla celów przemysłowych, posiada znaczenie poważne, wzrastające przytem z każdym rokiem. W 1876 r. zużyto na te cele 72 tys. kilogramów, zaś w 1901 r. prawie dwa razy tyle—134 tys. kil. srebra.

Do Londynu wysłany został przez ministerstwo rolnictwa specjalista od wyrobu masła, p. A. Kalantar, jako uczestnik komisji parlamentarnej, wysadzonej dla określenia jakości masła, importowanego z Rosji. Komisja ta powołana została do życia wskutek licznych procesów, wszczętych przez kupców angielskich w roku zeszłym ze względu na rzekomą falsyfikację masła rosyjskiego. P. Kalantar był wówczas również delegowany dla obrony producentów z Rosji i udało mu się przekonać sąd, że masło jest naturalne. Wśród publiczności jednak pozostało uprzedzenie do produktu rosyjskiego i otóż zadaniem komisji obecnej ma być pozyskanie zupełnej rehabilitacji dla masła z Rosji. P. Kalantar powołał z sobą przeszło 400 analiz, dokonanych nad próbami rozmaitych gatunków ma-

śła, wziętymi pod kontrolę ministerstwa rolnictwa, które to analizy świadczą dowodnie, że wymagania kupców angielskich były nieusprawiedliwione i przesadne. Od wyników badania komisji zależeć będzie w znacznym stopniu, czy wytwórcy masła w Rosji mogą liczyć nadal na zbyt swego produktu do Anglii.

Komitet taryfowy zakończył rewizję taryf na przewóz materiałów leśnych, rozpoczętą jeszcze w styczniu r. b. Na pierwszej sesji zarówno obecni na obradach właściciele lasów i kupcy leśni, jak i przedstawiciele dróg żelaznych, oświadczyli się przeciwko dwoistości taryf dzisiejszych, niższych dla okręgów północnych, lesistych, i wyższych — dla okolic stepowych. Kupcy i przemysłowcy leśni pragnęli północną, niższą taryfę rozciągnąć na całą Rosję, powołując się—jako na główny argument, na fakt przesilenia w handlu leśnym. Koleje zaś, odwrotnie, skarżyły się na straty wobec zwiększenia kosztów eksploatacji i żądały zastosowania powszechnie taryfy południowej — wyższej. Wobec takiej sprzeczności zdań, po kilkumiesięcznych debatach — postanowiono pozostać przy taryfie obowiązującej, wprowadzając tylko nieznaczne uproszczenia jej nomenklatury.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Kieleckie Tow. rol. Prezes, p. E. Dobiecki, zaznajomił zebranych z tokiem obrad komitetu rolniczego, który włączył do swego programu jeszcze następujące kwestje: sprawę służebności, hypoteki włościańskie, reformę najmu służby i urzędzenia dobroczynne na wsi. Następnie p. St. Kozłowski zdał sprawę z działalności oddziału handlowego. Obroty po dzień 1 października wynosiły 140 tys. rb., o 20 tys. więcej niż w r. z. Wreszcie p. G. Godlewski odczytał gruntowną pracę „O stałych i niestałych ciężarach gminnych”. Poza tem zebranie wysłuchało sprawozdania delegatów z wystawy wileńskiej, uchyliło propozycję utworzenia przy Tow. sądu honorowego, wreszcie podpisało adres, mający być przesłany p. L. Górskiemu z powodu 60 lat jego owocnej pracy.

Grodzińskie Tow. rol. Po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, minister rolnictwa zezwolił na zatwierdzenie kobryńskiego oddziału grodzińskiego Tow. rol. oraz komitetu agronomicznego przy temże Towarzystwie. Oddział kobryński ma na celu badanie i załatwianie potrzeb rolniczych powiatu kobryńskiego. Członkami jego mogą być członkowie grodzińskiego Tow. roln., opłacający pewną dodatkową składkę. Prezesem oddziału jest powiatowy marszałek szlachty. Komitet agronomiczny stawia sobie za zadanie pracę nad kwestjami techniki rolniczej i werbuje się również z pomiędzy członków grodzińskiego Tow. roln., opłacających pewną dodatkową składkę.

Łomżyńskie Tow. rolnicze. Na jesienne obrady członków Tow. rolniczego przybyło około 60 ziemian. Odczytano sprawozdanie p. Kisielnickiego z wystawy rolniczej wileńskiej. Resztę zebrania wypełniły dwa odczyty z dziedziny hodowli. Pierwszym prelegentem był p. Aleksander Nitkowski,

który wygłosił rzecz „O gospodarstwach intensywnych wobec hodowli bydła i owiec“, drugim zaś p. Wł. Glinka, który mówił „O podniesieniu hodowli krajowej w szczególności u drobnej własności“. Ta ostatnia praca jest odpowiedzią na p. 14 programu nadzwyczajnej Rady rolniczej i razem z innymi referatami została oddana gubernialnemu komitetowi rolniczemu. Autor sądzi, że dla podniesienia hodowli najważniejszą jest zasada kooperacji. Referat p. Glinki wywołał żywą dyskusję.

Siedlecka spółka rolno. Pierwsze jesienne zgromadzenie członków, odbyte pod przewodnictwem ks. Światopełk-Mirskiego, nie było liczne. Dyrektor-zarządzający, p. St. Bądryński, zdał sprawę z działalności spółki od marca. Szczególnie sezon wiosenny był pomyślny, zaznaczając duże zapotrzebowanie na nasiona, nawozy sztuczne i maszyny. Słabą stroną działalności spółki pozostaje zła wypłacalność członków i nadmierne korzystanie z kredytu. Resztę zebrania poświęcono ważnej sprawie organizacji delegacji doradczej rolnej, przedstawionej zebraniem w referacie p. Wernera. Celem delegacji jest poznanie wyróżniających się gospodarstw, krytyka systemów gospodarskich, dawanie rad i wskazówek, wreszcie zbieranie danych statystycznych.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Prywatna własność ziemiska w Rosji europejskiej—według obliczeń ministerstwa rolnictwa—stanowi w obecnej chwili obszar, wynoszący ogółem w 46 guberniach 95,668,432 dziesięcin. Z tych przeszło 65 milionów dziesięcin znajduje się w posiadaniu szlachty, 18 milionów—w posiadaniu kupców, 12,577,867 dziesięcin posiadają włościanie, a mniej niż 3 miliony — mieszczanie. Przypada zatem na jednego włościanina 2 — 3 dziesięcin ziemi, przyczem każde włościańskie gospodarstwo rolne ma przeciętnie obszar 8,7 dziesięcin.

— W ciągu 8 lat (od 1893 do 1901 r.) włościanie nabyli w Królestwie Polskiem, drogą parcelacji, 878 majątków ziemskich, obciążonych pożyczką Tow. kredytowego ziemskiego. Majątki te kupiono przy pomocy miejscowych oddziałów włościańskiego banku rolnego, który na spłatę 9,115 tys. rb., ciążących na majątkach jako dług Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dał 8,840 tys. rb. Pozostałe 275 tys. rb. wypłacili nabywcy-włościanie.

— Komisja do zbadania eksportu gęsi przez granicę pruską zakończyła prace, które wyjaśniły, że twierdzenia agrarjuszów pruskich o zakazaniu gęsi gruzlicą, pozbawione są wszelkiej podstawy; wypadki gruzlicy bardzo są rzadkie. Pomimo to, polecono zbudować w Wierzbolowie specjalny oddział, gdzie stosowane będą środki sanitarne.

— Powodzenie wystaw rolniczych w Mińsku i w Wilnie zachęciło do sprezentowania swego dorobku także ziemian witebskich. Otrzymaliśmy właśnie oznajmienie, podpisane przez hr. J. Plater-Zyberka jako prezesa komitetu, p. B. Szachno jako wiceprezesa i p. N. Odianickiego-Poczobuta, jako sekretarza, zapowiadające na jesień 1903 r. jubileuszową wystawę rolnictwa i przemysłu drobnego w Dźwińsku dla połączonych guberni: witebskiej, wileńskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, liflandzkiej, mińskiej, mohylewskiej, pskowskiej i smoleńskiej. Wystawę urządza witebskie Tow. rolnicze dla uświetnienia 25 lat istnienia Towarzystwa.

— Z rozporządzenia namiestnictwa galicyjskiego granica dla przewozu nabiału z Królestwa została zamknięta na czas nieograniczony, a za powód zakazu podano zarazę bydłą w Królestwie. Ale przypuszczać można, że stało się to na skutek sta-

rań producentów galicyjskich, gdyż cena nabiału w Galicji po zakazie podniosła się niezwłocznie o 50 proc.

— Na zakończonym przed paru dniami zjeździe konwencyjnym przedstawiciele kolei żelaznych omawianą była sprawa unormowania dnia roboczego dla pracowników kolejowych. Rz. r. st. Ketritz zakomunikował, iż rada inżynierska zajmuje się opracowaniem tej sprawy i zebrała już obfity materiał z praktyki w tym względzie kolei zagranicznych, głównie angielskich, gdzie zastosowanie prawa o normie dnia roboczego dało świetne rezultaty pod względem zmniejszenia ilości wypadków na kolejach. Przedstawiciele kolei żelaznych przyjęli wiadomość tę z uznaniem i prosili ze swej strony o zaproszenie ich do udziału w obradach nad tą sprawą, gdyż opracowanie norm, odpowiadających istotnym potrzebom, może być dokonane tylko przy udziale ludzi praktyki. Wygotowany projekt należałoby następnie uprawomocnić w drodze prawodawczej.

— Minister komunikacji wydelegował starszych inspektorów na te koleje, na których potworzyły się zaległości ładunków zbożowych. Inspektorzy ci mają przedsięwziąć środki, celem szybszego wyekspedjowania zboża do miejsc przeznaczenia.

— Zjazd naczelników służby ruchu postanowił utworzyć posadę naczelnika pociągu. Obowiązkiem jego będzie: przestrzeganie, aby pociąg odchodził w czasie właściwym, i przedsięwzięcie środków przeciw przepełnieniu wagonów; pośrednictwo między pasażerami a urzędnikami kolejowymi we wszystkich sprawach, dotyczących przewozu pasażerów; udzielanie pasażerom wszelkich informacji, wydawanie rozporządzeń w razie nieszczęśliwych wypadków i t. d.

— Zarząd kolei Syberyjskiej, w porozumieniu ze sztabem korpusu żandarmów, strzegących linii, ogłosił cyrkularz, zabraniający zdejmowania fotograficznych widoków, bezpośrednio z linią kolei Syberyjskiej związanych. Bez pozwolenia imiennego nie wolno fotografować: wznoszących budowli, mostów, rozkopów, robót hydraulicznych etc.; zabrania się też puszczania w obieg wszelkich podobnych widoków fotograficznych.

— „Kurj. Warsz.“ donosi o ostatecznym pozyskaniu koncesji na budowę kolei radomskiej przez pułk. Tyzenhauzena. Kapitał na budowę uzyskany został we Francji i wymagana kaucja, w wysokości 100 tys. rb., złożyło Tow. budowy dróg i mostów „Batignol“, które buduje nowy most żelazny na Nowie w Petersburgu, a w Warszawie stara się o budowę trzeciego mostu.

— W Warszawie powstała firma handlowa p. t.: Comptoir belge à Varsovie, prowadzona przez dwóch młodych handlowców, pp. W. Kułakowskiego i Wojnę, którzy zawiazali bezpośrednie stosunki z producentami belgijskimi i francuskimi, zupełnie pomijając niemieckich. Firma pośredniczy w zakupie i dostawie belgijskich artykułów, jako to: wyborowych skór, podkładów maszynowych, ekstraktów spożywczych, cygar kongoleńskich, win i t. d. Jest to realna próba omijania Niemiec w handlu.

— W tych dniach ukaże się ciekawa książka p. S. Gorlainowa, p. t.: „Podręcznik dla konsułów (Rukowództwo dla konsułów)“, o której zamieszcza sprawozdanie „Torg. Prom. Gaz.“ Autor, sam był konsułem, zebrał w wydawnictwie swoim prawa, traktaty międzynarodowe, przepisy i t. p., określające prawa i obowiązki konsułów, a zarazem podał własne uwagi i spostrzeżenia, zaczerpnięte z praktyki. Podręcznik ten jest książką nieocenioną nie tylko dla konsułów, których działalność nie zawsze odpowiada wysokiemu zadaniu, ale i dla szerszej publiczności, przebywającej czas dłuższy zagranicą lub posiadającej z nią stosunki handlowe.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 7 (20) listopada. Uspokojenie giełdy wahał się. Po wtorkowej gwałtownej niższej waleń waleń, telegram z Baku o podniesieniu się cen na naftę wywołał znowu zainteresowanie się i popyt na te akcje. Z bankowymi obroty drobne, ale uspokojenie mocne. Z pośród metalurgicznych ożywiony popyt na briańskie. We środę płacono: banki — międzynarodowy 378, handl. przemysłowy 242, dyskontowy nominalnie 406; walory naftowe: bakińskie 412 — 415, kaspijskie 4400—4425, udziały Nobla 9750—9925; metalurgiczne: briańskie 116,5 — 120,5, sormowskie 125 — 126, pułkowskie 74,5—75,5, Feniks 120—122. Z towarzystw ubezpieczających — „Rosja“ 345 — 346, „Salamandra“ 352 — 353,5. Koleje połud.-wschodnie — 94,5. Pożyczki premjowe: I—479, II — 370, III — 295,5 — 296,5. Renta 97 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 29 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 17 listopada. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 98 — 98,10; 4 proc. — 90,10 — 90,20. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,10; 4 1/2 proc. — 93,20. Łódzkie 4 1/2 proc. — 89,75 — 89,85. Z akcji — Starachowickie 129,5, Bank dyskontowy 408, bank łódzki 382,5. Uspokojenie chwilowe.

RYNKI ZBOŻOWE.

Ogólne uspokojenie rynków zewnętrznych nieco słabsze. Bardzo mocno z żytym w Niemczech, wobec ograniczonego dowozu z Rosji. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku..	90,75	—	—	—
» Londynie.	97—107	—	87—90	73,75
» Marsylii	92,5—96,75	—	—	—
» Berlinie..	116,75	105,75	103,25	—
» Hamburgu	—	75,25	—	—

Na rynkach rosyjskich również zaczęła przeważać tendencja zniżkowa. Obroty drobne. Popyt na potrzeby wewnętrznej konsumpcji nie ustaje i hamuje zniżkę cen. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	85—90	74—76	72—80	—
» Kijowie..	78—80	58—60	59—60	—
» Odessie...	80	66	65	59
» Libawie..	—	74,5	66—78	71—73
» Rydze..	89—90	75—76	64—71	70

NASIONA. Ceny w Warszawie: konieczyna czerwona 42—45—53 rb., biała 45—60—70 rb., szwedzka 50 — 55 — 68 rb. za korzec (250 funtów); żubin żółty 4,20—4,50, niebieski 3,00—3,50 za korzec (260 funt.), seradela 80—110 rb. za pud (loco franco skład kupującego).

CHMIEL. Na rynku warszawskim towar krajowy wyczerpany zupełnie. Oczekiwany jest dowóz z zagranicy. Ceny w Norymberdze: chmiel targowy I gat. — 102—108, II — 90—100, III — 90—98, górski I gat. — 108—115, II — 100—110, halletauer I gat. — 115 — 122, II — 105 — 112, III — 95 — 100, halletauer z pieczęcią I gat. — 120—130, II — 105—112, spalter Bezirk prima 125—140, poznański I gat. — 115—118, II — 102—110, III — 90—98 marek za 50 kilogramów.

MASŁO. Pod egidą sekcji handlowej Towarzystwa rolniczego mińskiego zawiazana została spółka producentów masła, z zarządem w Warszawie. Na dyrektora powołano p. Jeżewskiego; w skład rady weszli pp.: Fr. Świeżyński, K. Weyher, hr. August Łoś, Z. Truskolaski, K. Okołów, K. Mikiewicz i przedstawiciel mleczarni parowej w Oświęcimie. Sklep spółki, pod firmą „Sklep sekcji hodowlanej Tow. roln. mińskiego“ — otworzono w Warszawie przy ul. Nowy-Swiat № 44.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

L I S T A 101.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13), od d. 20 września do 18 października wpłynęły ofiary następujące:

Inż. Janusz Jankowski zamiast honorarium 200 rb., Bohdan Bajkowski 50 rb., A. S. złotą obrączkę, M. Prowans z Kosar 1 rb., Marja Pleśniewicz 1 rb., S. O. A.: 1) wolant koronkowy, 2) rękawy i ubranie stanika z koronki „Point de Bruxelles“, 3) chustka czarna z koronki „Chantilly“, różne osoby w markach pocztowych 20 rb. 81 kop., A. i S. Rożniobowscy 3 rb., J. Gorbach 2 rb., Zofja Bagińska 10 rb., ks. kan. A. Ołędzki pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb., Lubomir Długolecki 5 rb., Włodz. Rościszewski 1 rb., Filomena Regulska 1 rb. 10 k., Franc. Kondracka wyszycie włóczkowe na poduszkę, p. Siedlecki złotą obrączkę, Jan Głowacki 1 rb. 10 kop., różne osoby w markach pocztowych 23 rb. 93 k., Bron. Grudziński 1 rb., Stan. Łaszewska 1 rb., hr. Anna Aleksandrowa Branicka zamiast marek 100 rb., Jan Szpet 10 rb., S. D. 2 rb., Józef Bogusz 10 koron

austrjackich, czyli 3 rb. 80 k., z prywatnej skarbonki № 55 S. Żeromskiego otrzymano 44 rb. 20 k., Jan Dembski 3 rb., Antonina Jankowska 100 rb., P. Bołondź 3 rb., Walentyna z Wachówki 2 rb., Józefat Andrzejowski pamięci zmarłego brata Jana Antoniego 10 rb., Karol Jordan 5 rb., Marja Gawryłow 5 rb., różne osoby przez ręce ks. pr. P. Zmigrodzkiego 5 rb., J. D. 50 kop., K. P. 50 kop., Jakób Julkowski 1 rb., Petronela Jasińska 2 rb., Ludwika Chodecka 100 rb., Mikołaj Podonowski 1 rb., Edzio i Irena Podonowsky 1 rb., Elżb. Podonowska złotą obrączkę i srebrną bransoletkę, Wład. Zaremba 5 rb., Stan. Łopaciński 10 rb., Wacław Rewkiewicz z gub. kurskiej 5 rb., Mikołaj Ułaszyński z Żytomierza 5 rb., Marja Kamińska 1 rb., Jadwiga Rudziejewska 1 rb., Stan. Hłasko zebrane od osób przy ul. Fundulejowskiej № 44 — 5 rb. 18 kop., Wiktorja Lubraniec-Dąbska 56 rb., różne osoby w markach pocztowych 32 rb. 98 k., Albin Wojtkiewicz z Sarn 2 rb., Aleks. Rylke z Równego 6 rb., Klem. Chojnowski 100 rb., z prywatnej skarbonki № 50 na budowie kościoła otrzymano 19 rb. 19 k., M. E. 1 rb., Włodz. Hurkowski 500 rb., Józefat Bajkowski 10 rb., pp. Ogonowsy z Warszawy 25 rb., od małej ukraińskiej Ireny Nehrebeckiej 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 22 rb. 15 k., p. Mazewska 10 rb., L. A. S. 1 rb., Józef Makarewicz pamięci rodziców Jana i Anny 100 rb., J. Jackowska 11 rb., Miecz. Radomiński 10 rb., ks. Sanicki z Kaługi 5 rb., ks. kan. A. Ołędzki pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb., N. N. 2 rb., p. Krzeczowska—wielki dywan. Razem z poprzednimi ofiarami—290,712 rb. 39 kop.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

Ofiary na kościół w Sewastopolu
w ciągu I-go półrocza 1902 r.

W styczniu: Mar. Kamińska 5 rb., Chudowniak 1 rb., ordynat Adam hr. Krasieński 35 rb., zebrane przez Wikt. Poliszewskiego 102 rb. 60 k., Jan Bużyński 25 rb.,

książę Roman Sanguszko 100 rb., zebrane przez oficjalistów i rzemieślników fabryki cukru i rafinerji w Uładówce na Podolu — 17 rb. 20 k., Mar. Nowicka z gub. połtawskiej 10 rb., Tymoteusz i Mar. Łuniewscy z gub. siedleckiej 5 rb., Aleks., Karol. i Teof. Skirmuntowie z Pińska 30 rb., kupony od papierów proc. 48 rb. 8 k., Adolf i Hersyl. Pulmanowie 50 rb., N. 2 rb., Tom. Wierzbicki 1 rb., Widejko 5 rb., Winc. Wołodkowicz z gub. witebskiej 10 rb., hr. Ludwik Rozwadowski ze Słucka 10 rb., Łonek Sanocki 5 rb., M. Kranas 1 rb., zebrane przez Kaz. Sawaszyńskiego 15 rb., K. Szachno z Dwińska 7 rb., od różnych osób 3 rb. 22 kop.

W lutym: zebrane przez Wit. Łukasze-wicza 40 rb., Pruszyńscy 1 rb., bar. Zeddeler 10 rb., ks. Michał Ogiński z Płun-gian gub. kowieńskiej 10 rb., A. Jelski 1 rb., Ant. Hłasko z Dąbrowy Górniczej 3 rb., Wujciszko 1 rb., kanonik Bartnicki z Liwy w gub. siedleckiej 100 rb., Sołtykiewiczowie 16 rb., od żołnierzy Białostockiego pułku w czasie spowiedzi św. 11 rb. 4 kop., Józ. Łowicka z gub. grodzieńskiej 10 rb., Wład. Kranas 1 rb., zebrane przez Wikt. Poliszewskiego 117 rb., Kazim. Srokowski z Dąbrowy Górniczej 5 rb., wyjęto ze znajdujących się w kaplicy skarbonki 14 rb. 33 kop., Żylińska 5 rb., Wit. Łukasze-wicz 25 rb., od żołnierzy Brzeskiego pułku w czasie spowiedzi św. 5 rb. 43 k., od różnych osób 5 rb. 39 k.

W marcu: zebrane przez Grac. Łukasze-wicza w Mikołajewie 100 rb., Felic. Gadowski z Dąbrowy Górniczej 4 rb., St. Gadowski z Dąbr. Gór. 11 rb. 50 k., zebrane przez Marc. Pióro w gub. witebskiej 6 rb., Jan Sobański z gub. podolskiej 25 rb., Józ. Podhorska z gub. kijowskiej 5 rb., kupony od papierów proc. 38 rb. 50 k., Mac. Run-dia 1 rb., Stan. Kuczewski 5 rb., Ant. Gle-bowicz 5 rb., Jarosł. Zaniewski z Rygi 4 rb., Józ. Piasecki z gub. lubelskiej 25 rb., F. Sznajder przez Kaz. Sawaszyńskiego 100 rb., od różnych osób 7 rb. 40 k.

W kwietniu: Józ. Andruszczyński 1 rb., ks. Dziamański z Gombina w gub. warsz.

10 rb. 78 kop., Stankiewicz z Rygi 3 rb., od żołnierzy 13-ej brygady artylerji 3 rb. 66 k., bar. Zeddeler 10 rb., Józ. Bajkowski z gub. kijowskiej 25 rb., jener. Zygmunt Sierżpiński z Charkowa 25 rb., N. 3 rb., Pochwański 1 rb., S. Wiewiórek 1 rb., Józ. Narbut 1 rb., N. 1 rb., Józ. Dembiński 1 rb., A. Siboldi 1 rb., wyjęto ze znajdujących się w kaplicy skarbonki 22 rb. 70 k., Bryl 1 rb., Ksaw. Zdanowicz z Libawy 5 rb., August Iwański z Warszawy 25 rb., od różnych osób 7 rb. 60 k.

W maju: Hel. Zdziechowska z gub. mińskiej 5 rb., Zygm. Hołownia z Rygi 5 rb., N. z Wilna 1 rb. 5 k., Ant. Rułatowicz z gub. kijowskiej 3 rb., ze sprzedaży 75 egz. zbiorku utworów Arn. Rudziańskiego (Idon) „Grona z Kinneroth“ — 40 rb., zebrane przez Kaz. Sawaszyńskiego 20 rb., ze sprzedaży złotego damskiego zegarka, ofiarowanego przez Bron. Kuczewską — 40 rb., Regina Jus. Klade 5 rb., Kaz. Miskiewicz z Wilna — 25 rb., Józ. Wasilewski z gub. mohylowskiej 5 rb., zebrane przez Jakóba Bykowskiego w Rydze 15 rb., ks. Kozłowski z Astrachania 25 rb., p. Bien-kiewicz przez kanonika Czerniachowicza z Mikołajewa 25 rb., zebrane przez Wit. Łukasze-wicza 44 rb.

W czerwcu: Kaz. Jaraczewski z Dąbro-wy Gór. 6 rb. 50 k., bar. Zeddeler 10 rb., Ludw. Górski z Warszawy 30 rb., Wojc. Grabowski z Warszawy 3 rb., Tad. Wydz-ga z Grodziska 6 rb., Julja Bogk z War-szawy 10 rb., zebrane przez Jul. Kamiń-skiego 20 rb., kupony od papierów proc. 48 rb. 90 k., od różnych osób 6 rb. 79 k. Razem 1,755 rb. 27 k., a z poprzednimi ofiarami—5,194 rb. 80 kop.

W uprzedniej liście (№ 30 „Kraju“) przez omyłkę wydrukowano: Elżb. Poliszewska 10 rb., zamiast 50 rb.

Prezes Komitetu: Ks. Kozłowski.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.
Pokłady rudy żelaznej.
Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Checepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:

Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.

Maszyny do walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.

Nożyce, pily, maszyny do przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisji, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.

Prasy i akumulatory hydrauliczne.

Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.

Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.

Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.

Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeladowywania wielkich mas ciał sypkich.

Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.

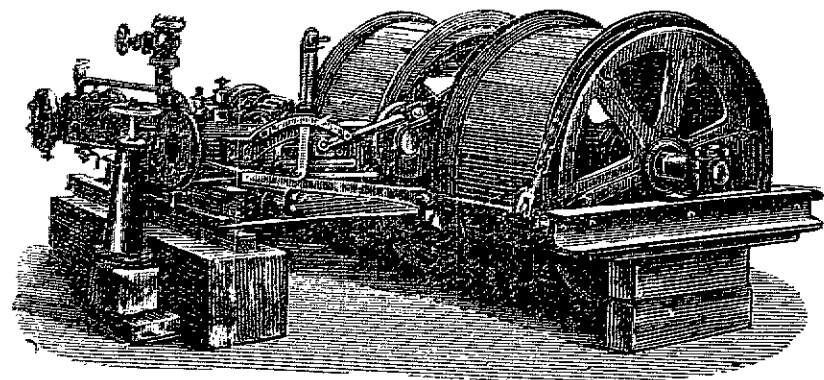
Walce, formy i inne odlewy.

Specjalność wielkich pieców:

Hematyt № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biuro Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska 26. Warszawa, Jerozolimka 25. Łódź, Piotrkowska 192.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziemi Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodzie-wicz-Bielewicz—Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11. (4604)



KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1903. **KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY** POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie Kalendarz na rok 1903 liczy 58 rok istnienia; mieści w sobie artykuły najciekawsze w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfy domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena Kalendarza k. 50.** Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra; Aleje Jerolimskie № 84, róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Nlecałej. (1614)

Osoby zamieszkające na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco.
 Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

Sanatorium

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. **Cena od 4—10 rb. dziennie.** Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop. (1616)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1183)

NA PODARKI.

NOWE WYDAWNICTWA

Al. Józefa Wiśniakowskiego i S-ki

pod firmą: „Nauka i Zabawa”

w Warszawie, 10. Szpitalna 10.

Dla dzieci:

Rachunki i Zwierzęta (gra), rb. 1.20

2. Znajcie mowę rodzinną (gra), rb. 1.20, 1.80.

Abecadło w parach (gra), k. 80, 1.20.

Abecadło, ruchome po k. 40 i 50.

Abecadło obrazkowe: czarne w arkuszach kop. 5, w książ. k. 15, kolorowe w arkusz. kop. 10, w książ. k. 25.

Obrazki z kawałków (lamigłówek), k. 30.

Cały świat (gra), rb. 3 i 4.50.

Wyprawy fotograficzne po rb. 3, 4 i 6.

Dla młodzieży i dorosłych:

Bafmut (gra), po rb. 1 i 1.50.

Cenzurowany (gra), rb. 1.50.

Sała uproszczona (gra), rb. 1.

Tombola (gra) po rb. 2, 3.70 i 4.50.

Katalog ilustrowany, obejmujący wielki wybór gier, zajęć, zabawek i figiów, gratis i franco. Handlującym rabat. (1608)

RENOMOWANY MAGAZYN

FARB

do włosów, wąsów i brody, egzystujący od roku 1847. Magazyn posiada różne farby do włosów, doświadczone i uznane za najlepsze.

Osoby, wypisujące listownie, raczą nadsyłać próbki swoich włosów, — co mi da możliwość wysłania najdoskonalszej farby. Firma wysyła za zaliczeniem pocztowym. **Ceny od rb. 1 kop. 50 do 3 rb. 50 kop.** z przesyłką pocztową. (1576)

W. Kwiatkowski, Warszawa, Bielańska 2, róg placu Teatralnego.

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., wprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Przyjmę zaraz

posadę Administratora

samodzielności w większym majątku ziemskim w Cesarstwie. Posiadam teorię i piętnastoletnią praktykę gospodarczą. Przedstawiam poważne rekomendacje. Oferty wraz z warunkami przyjmuję: Warszawa, Chmielna 62, m. 1. (1611)

PORADZIŁA SOBIE. — Gdzie ty słyszysz obecnie, Kasiu?

— U pana Millera.

— Ktoż to taki?

— On jest spirytystą, i to bardzo dobry zawód. Jak tylko mi się zdarzy coś złego, idę do pana i mówię, że naczynie samo poleciało ze stołu... I pan za to zaraz mi daje rubla! (Flieg. Bl.)

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT I PRAWIDEL

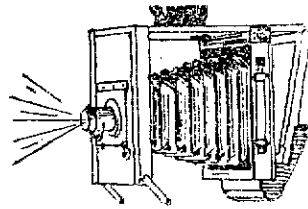
Męskich, Damskich i Dziecinnych

Aleksandra Makowskiego,

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, niekształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonywają się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrajanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przystępnych. (1585)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



SZALAY i GRÜNHÄUSER.

Warszawa, Marszałkowska 110.

Aparaty fotograficzne od rb. 4.

wszelkie przybory, klisze i papiery. Klisze ortochromatyczne, wysokoczułe, Peratza. Papier aristo duński „Annam”. (1435)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 88.

(1180)

MIEDZY LITERATAMI. — Powiedz mi, z czego ten młody auterek od pewnego czasu stał się takim hardym?
 — A bo rodzice jego żony kupili mu w posagu majątek ziemski, więc ciągle mu się zdaje, że dostał... Obłąk. (Kurj. Świat.)

Elektrodrukarnia
EDM. NOWICKIEGO,
PETERSBURG,
 Grochowa № 36,
 Telef. № 3106.

Drukuje: gazety i wszelkie inne wydawnictwa periodyczne, książki, sprawozdania, kosztorysy, rachunki, katalogi, plakaty, bilety wizytowe i t. p. roboty drukarskie.

Drukarnia ma 7 wielkich i 10 pomniejszych maszyn drukarskich, poruszanych 5-ma elektromotorami.

FABRYKA
STEMPLI I PIECZĘCI
 kauczukowych i metalowych,
 oraz Zakład rytowniczy
EDM. NOWICKIEGO.
 Petersburg, Grochowa 36.
 Magazyn, Pasaż 48.
 Obszerne katalogi i cenniki gratis i franco.

NOWE MODY

Pismo ilustrowane dla kobiet

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne, ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 kop. Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie rb. 1 kop. 50, półrocznie rb. 3, rocznie rb. 6. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 1 k. 80, półrocznie rb. 3 kop. 60, rocznie rb. 7 kop. 20. Skład główny w księgarni G. Gentnerszvera, Warszawa, Marszałkowska 143. (1610)

Do nabycia w Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie:

„W Sprawach naszego rolnictwa”

napisał Jan Urbański.

Cena k. 30, z przesyłką k. 40.

„Szybki i najdokładniejszy sposób określania spótczynnika pozornej czystości cukru, cukrów złotych oraz odcięć dla użytku cukrowników”

podał Konstanty Rubiński.

Cena k. 35, z przesyłką k. 50. (4795)

ROZTARGNIONY. Autor. Panie dyrektorze, jakże się sztuka moja podobala?

Dyrektor. Wogóle wcale dobra rzecz, tylko zdarzyła się panu fatalna omyłka! W drugim akcie ten stary archiwista umiera przecie, a w czwartym... znów figuruje w liczbie osób działających.

Autor (oburzony). No, czegoż ten stary osioł chce w ostatnim akcie?... (Flieg. Bl.)

NOWOŚĆ

NINA

powieść współczesna

przez

ESTEJĘ.

Cena rb. 1 k. 30.

Nakład Jana Fliszera w Warszawie, 9, Nowy Świat 9. (1615)

Liflandczyk,

zdolny buchalter, znający dobrze gospodarstwo leśne, wiejskie i fabryczno-przemysłowe, poszukuje miejsca rzadcy, leśniczego lub buchaltera. Włada językami: ruskim, niemieckim i fińskim; posiada dobre rekomendacje. Oferty: Finlandja, przez Wyborg, dobra Raj-solla, zarządzającemu majątkiem, dla „IO. K.” (4793)

SZCZERA. — Gdybym mógł mieć nadzieję, pauno Anno, padłbym zaraz przed pania na kolana...

— Przecież pan widział, że mama zostawiła nas samych w tym pokoju... (Kurj. Świat.)

Fabryka Odlewów Cynkowych

EDMUNDA NOWICKIEGO.

Petersburg, Kantor: Grochowa 36. Magazyn: Newski, Pasaż № 48.

Biusty, figury świętych, baretjefy, pomniki, nagrobki fontanny, ozdoby architektoniczne do domów, kościołów i t. d. Napisy dla różnych instytucyj.

Uwaga: Praktyka i doświadczenia wykazały, iż odlewy z cynku są znacznie trwalsze, lżejsze i ozdobniejsze od gipsowych

WSZELKIE ODLEWY Z BRONZU.

Cenniki na żądanie gratis i franco.



„ŚWIĘTY JERZY“, Obraz LUDWIKA
HERTERICHA
1874

POSTE RESTANTE. — Czy jest dla mnie list z napisem: B. 1,000?
— B. 1,000 niema, ale jest z napisem: B. B. 1,000.
— To właśnie ten, bo, widzi pan, mój narzeczony jąka się cożolwiek. (Kolce)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (4652)

24 Krakowiaki 24

na fortepian, w łatwym układzie, zebrał z różnych autorów, opracował oraz własnymi kompozycjami dopełnił Wiktor Zientarski. Cena kompletu rb. 1 k. 20, cena 1-go i 2-go zeszytów po kop. 75, z przesyłką 90 kop. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (4760)

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety, apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (800)



— A mówiłaś mi, że Alfred jest bogaty!
— Broń Boże!... Mówiłam tylko, że ma więcej pieniędzy niż rozumu. (Jour. Amus.)

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,

Kijów, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY «FENIKS».

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, sieczkarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztyorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (820)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

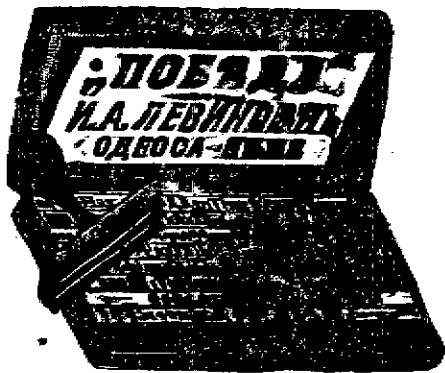
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (806)

„Patent Dolńskiego“.

— Czy to prawda, mamusi, że Kasia też pójdzie do nieba? — zapytuje matki mała Lola.

— Niezawodnie, kochanko.

— Więc w niebie są też pokoje dla służby?... — pyta zdziwiona Lola. (L'Actualit.)

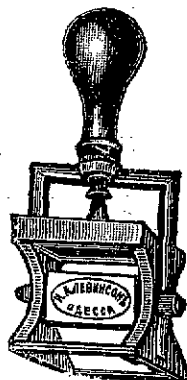


DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczkowych liter we wszystkich językach, którymi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie niższej

Jedyna w Rosji fabryka ruchomych liter «POBIEDA» I. A. LEWINSONA, Odesa, Kanatnaja 14, poczt. skrzynka 785 i w Wiedniu Adlergasse 12.
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. № 3 z 482 literami 4 r. 75 k.
№ 1 » 161 » 2 » — » № 4 » 716 » 6 » 50 »
№ 2 » 291 » 3 » 50 » № 4a » 1005 » 10 » — »
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.
Fabryka wykonywa również stemple i pieczęcie. (4294)



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stalterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

Z DESZCZU POD RYNNĘ. — Wyobraź sobie, żona moja tak się boi złodziei, że w nocy za lada hałasem budziła mnie... Nareszcie udało mi się wmówić jej, że złodzieje nigdy nie robią hałasu...

— No i cóż?

— Jeszcze gorzej!... Teraz ona mnie budzi, jak tylko nic nie słyszy...

(Fleg. Bl.)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
» » 200 »	» » 1.250 »
» » 300 »	» » 2.000 »
» » 500 »	» » 3.500 »

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

WINA

podolskie „Adamówka“, naturalne, wystające, białe i czerwone, nagrodzone medalami w Kijowie, Charkowie, i Paryżu, od 2 do 12 rb. za wiadro. Winogrona słodkie, wyborowe 4 rb. pud, loco stacje Król. i Cesarstwa. A. Arcimowicz o. p. Rezina Bes. gub. (4559)

Nowo-otworzony magazyn fabryczny i skład przyborów tytoniowych w Kijowie, Kreszczatik № 29, telefon 1338,

fabryki W. O. Stamboli

w Teodozji, poleca Szanownej publiczności tytonie i papierosy w wyborowych gatunkach. Dla amatorów poleca się tytonie pod nazwą „Amatorskie“, specjalnie przygotowywane, mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Nadto skład poleca wyborowe cygara hawańskie i innych fabryk zagranicznych. Zamówienia wypełniają się niezwłocznie i akuracie. (814)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykiety tasimieczką, za pomocą której można etykietkę rozerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimieczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (4103)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

DOBRA RADA. Młody poeta. Moją sztukę wygwizdano!... O, jakżebym chciał zemścić się na tej nędznej publiczności!
— Radzę ci napisać nową sztukę. (Flieg. Bl.)

Wydawnictwa KSIĘGARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Nowaczyński A. N. Małpie zwierciadło. Satyra, rb. 2.
Poe Allan Edgar. Morderstwo na rue Morgue i inne nowele. Przełożył z angielskiego W. Szukiewicz. Z wstępem K. Baudelaira p. t.: «Poe, jego życie i dzieła», rb. 1 kop. 20.
Gorzycki K., dr. Zarys historii społecznej państwa polskiego, rb. 2 kop. 50.
Brandes J. Henryk Ibsen, kop. 90.
Wagner R. Walkiria, tłumaczył T. Mianowski, kop. 66.
Wagner R. Latający Holender, tłum. T. Mianowski, kop. 40.
Feldman W. Na posterunku, szkice publicystyczne, rb. 1. (4442)

DRZEWA
i krzewy owocowe i ozdobne specjalnej hodowli poleca Zakład Ogrodniczy **MACIEJEWSKIEGO**, skrzynka pocztowa 113.
WARSZAWA — GÓRCE.
Zakładanie ogrodów dochodowych i parków. Ceny niskie. Katalog bezpł. (4581)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
P. Jasińskiej
w Wilnie, Zawalna. (4683)

POZNAŃSKIE
Biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wyż. muz. Nauczycielkę wyż. muz. biegłą w franc., niem. i malarstwie, do ukończenia nauk starszych pań. Bony polki i niemki. Osoby do towarzystwa i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. Poznań, ul. Wiedeńska 8, parter. (4499)

Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rodaków i rodaczek. Obecnie są do wzięcia wylegitymowani: gospodarze, technicy, buchalterowie, nauczyciele, nauczycielki, biuralistki, szwaczki i t. d. Mińska gub., poczta Użany, dominium Zamość. (4757)

PATENTY

na wynalazki wyrabia w Rosji i zagranicą
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

TAK BYWA NAJCZĘŚCIEJ.
— Ożeniłeś się?
— Od pół roku.
— Posag duży?
— Miljon...
— Rubli czy kopiejek?
— Kaprysów. (Kołce)

Turbiny własnego patentu: 40 w użyciu.

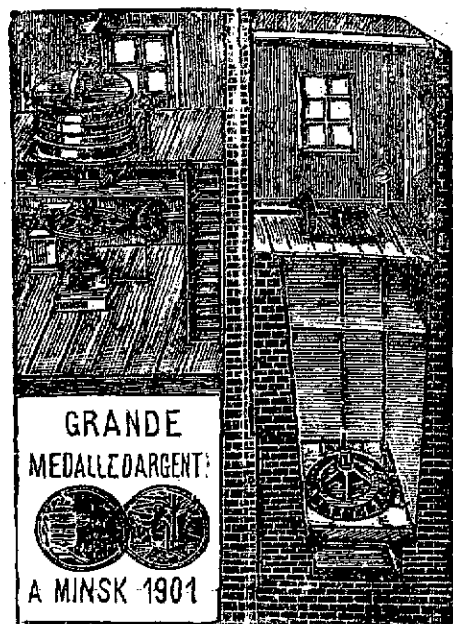
Mińskie Biuro Techniczne
Inżynierowie
KRZYŻANOWSKI,
CYWIŃSKI i S-ka.

TURBINY NA KULKACH

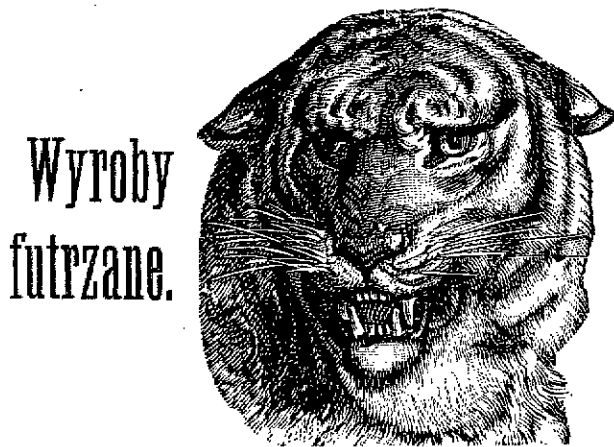
Własnego patentu.
Młyny. Krochmalnie.
Gorzelnie. Tartaki.
Wodociągi. Centralne ogrzewanie
Instalacje Elektryczne.

Lokomobile. Parowe maszyny. Rury. Pasy. Walce. Kamienie. Maszyny rolnicze Lilpapa. (4360)

Ceny wyjątkowo niskie.



FUTRA



Wyroby
futrzane.

Wszelkie
nowości
sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny
Dwór № 58. (4661)

SPRYTNIE. — Cóż to, tak się wyprysnęłaś wszelkich stosunków z Niemcami, a tu niemiecki wojażer, widzę, pełno obśtalunków od ciebie dostał!
— Bał ale za to ja mu nagadałam! Suche nitki na nim nie zostawiłam!... (Mucha)

Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.
Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nalciane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

Fabryka serów w dobrach Ząbków

POLECA SERY:
Gambirno (cena 1 rb. 20 k. za pudełko), Camembert (cena 35 k. za pudełko), Brie (cena 40 k. za pudełko), Gervois (cena 1 rb. 20 k. za pudełko), Crème-Double (cena 35 k. za terynke). Sery powyższe zostały nagrodzone w roku bieżącym na wystawie Kucharsko-Spożywczej w Warszawie Wielkim Srebrnym Medalem. Wysyła się do wszystkich miast w Cesarstwie za zaliczeniem. (4761)

Gub. siedlecka, poczta Sokółów, dobra Ząbków.
5 godzin od Warszawy, 5 wiorst od stacji kolei Nadwiślańskiej, godzina od Lublina.
NAŁĘCZÓW.
Zakład leczniczy cały rok otwarty.

Ścisły internat dla chorych z chorobami wewnętrznymi (prócz gruźlicy i zaraźliwych) i nerwowymi (prócz umysłowych). Od 1 października do 1 czerwca ceny niższe. Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od 3 rb. 50 k. dziennie. Szczegółowe prospekty na żądanie gratis i franco.

Dyrektor dr. A. Puławski.
Lekarz Zakładu dr. B. Małewski.

WILNO.

LECZENIE ŚWIATŁEM.

Dr. Świdorski. Choroby skóry, nerwobóle, reumatyzm, niedokrwistość, etc. (4591)

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra Czesława Stankiewicza
nowowypbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

Choroby kobiece. Akuszerja.

Cena pobytu z leczeniem od rb. 2 do rb. 8 dziennie. Poliklinika dla przycho-
dzących chorych. (1609)

ANGIELKI sprowadza Biuro Ja-
hołkowskiej wprost
z Anglii, bony od 250 —
300 rocznej pensji, nau-
czycielki od 350—400. Warszawa, Mar-
szałkowska 118. (1618)

KAPŁAN,

(nie chory), zmuszony zbiegiem okolicz-
ności zamieszkiwać lat kilka w najpięk-
niejszej miejscowości Kaukazu, pragnie
przyjąć na wychowanie jednego albo
dwóch młodzieńców. Może ich przygo-
towywać do egzaminu jakiegokolwiek
średnich zakładów. Zapewniony jest do-
bry dozór moralny i dobre utrzymanie.
O warunkach dowiedzieć się można w Ad-
ministracji «Kraju». (4771)

Interesu

skromnego, lecz pewnego, na Litwie lub
Białorusi, poszukuje z kapitałem 4 tys.
rubli. Oferty odbieramy: Wilno, Antokole,
d. Rodziewicz, Rouba. (4776)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowe
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (4001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.



— Czytasz gazety, a nie rozumiesz.
Mezajans, to, na ten przykład—jeżeliby-
ja z księżniczką ożenił się...